

HARLEQUIN[®]
TM

ŚWIATOWE ŻYCIE[®]



SŁODKA
NIEWOLA

LYNNE GRAHAM

Lynne Graham

Słodka niewola

Tłumaczenie:
Piotr Art

ROZDZIAŁ PIERWSZY

To był wyjątkowo kiepski dzień dla Gaetana Leonettiego. O świcie na jego telefon przyszły zdjęcia, których widok doprowadził go do szewskiej pasji. Wiedział, że jeszcze bardziej rozwścieczą jego dziadka i wielce konserwatywnych członków zarządu banku inwestycyjnego Leonetti. Niestety, zniszczenie autorce artykułu kariery w plotkarskim tabloidzie będzie prawdopodobnie jedyną satysfakcją, którą osiągnie.

- To nie twoja wina - powiedział cicho Tom Sandyford, doradca prawny Gaetana i jego bliski przyjaciel.

- To moja wina - westchnął Gaetano ponuro. - To był mój dom i moja impreza, a kobieta, która ją zorganizowała, wylądowała w moim łóżku.

- Czy to była Celia, ta aktoreczka serialowa? - spytał Tom. - Z tego, co pamiętam, przestałeś się z nią spotykać, kiedy się okazało, że jest uzależniona od kokainy. A wkrótce po tym straciła rolę.

W odpowiedzi Gaetano tylko zazgrzytał zębami.

- Zwyczajny pech... - stwierdził Tom. - Trudno żądać od wszystkich gości, żeby przysyłali referencje przed imprezą, więc skąd można wiedzieć, że niektórzy z nich są hochsztaplerami?

- Hochsztaplerami? - spytał Gaetano niepewnie. Choć urodzony i wychowany w Wielkiej Brytanii, w domu mówił po włosku i często nie rozumiał pewnych angielskich terminów.

- Typami spod ciemnej gwiazdy - wyjaśnił Tom. - Okazało się, że trafiło tam kilka prostytutek. Skąd mogłeś o tym wiedzieć?

- Ale media wiedziały.

- I oczywiście jak zwykle opatrzyły wiadomość idiotycznym tytułem „Orgia w posiadłości”. Za chwilę wszyscy o tym zapomną... choć muszę przyznać, że zdjęcie na pierwszej stronie, przedstawiające blondynkę tańczącą nago w fontannie, sprawia niezapomniane wrażenie - zauważył Tom, przeglądając znów gazetę

z rosnącym zainteresowaniem.

- W ogóle jej nie pamiętam. Wyszedłem z przyjęcia wcześniej, bo leciałem do Nowego Jorku. Wtedy wszyscy byli jeszcze ubrani

- rzekł Gaetano. - Naprawdę nie potrzebuję kolejnego skandalu.

- Cóż, skandale najwyraźniej cię lubią. Pewnie twój dziadek i zarząd banku znów wytoczą przeciwko gazecie najcięższe działa - stwierdził Tom.

Gaetano wydał wargi. Dla interesu rodziny będzie musiał poświęcić dumę i ambicję, by przetrwać ten najnowszy skandal. Już samo to, że siedemdziesięcioczeroletni dziadek Rodolfo wezwał go na dywanik jak niegrzecznego nastolatka, było koszmarnym przeżyciem dla miliardera, z którego zdaniem liczyły się rządy wielu krajów. A kiedy Rodolfo rozpoczął swoje ulubione kazanie potępiające wnuka za to, że ugania się za spódniczkami, Gaetano z trudem ugryzł się w język, bo czuł nieodpartą chęć uświadomienia dziadkowi, że pod tym względem od lat czterdziestych XX wieku na świecie zmieniło się bardzo wiele.

Mając dwadzieścia jeden lat Rodolfo Leonetti poślubił córkę skromnego rybaka i przez pół wieku małżeństwa nigdy nie spojrział na inną kobietę. Niestety, Rocco, jego jedyny syn i ojciec Gaetana, nie ożenił się młodo. Był playboyem i niepoprawnym hazardzistą. Po pięćdziesiątce ożenił się z kobietą, która mogłaby być jego córką, spłodził jednego potomka i umarł dziesięć lat później, wysiliwszy się zbyt w łóżku innej kobiety. Gaetano był pewien, że od pierwszej minuty życia płaci za grzechy ojca. Miał dość tego, że w wieku dwudziestu dziewięciu lat, będąc jednym z najważniejszych bankierów świata, wciąż musi dowodzić swojej wartości i giąć kark przed zarządem. Zarobił dla Leonetti Bank miliony. Zasługuje, by nim zarządzać.

- Nigdy nie zostaniesz prezesem naszego banku, jeśli nie zmienisz stylu życia i nie ustatkujesz się! - ostrzegł go dziś rano dziadek. - Nie poprę cię przed zarządem, a wiedz, że jego członkowie zawsze mnie słuchają... Pamiętają, że twój ojciec nieomal doprowadził bank do upadku!

Tylko co życie intymne Gaetana ma wspólnego z jego zdolnościami w dziedzinie bankowości? Od kiedy żona i dzieci są miarą wartości i dojrzałości człowieka? Nie miał ochoty na ożenek.

Prawdę mówiąc, wzdrygał się na myśl, że do końca swoich dni będzie przykuty do jednej kobiety, żyjąc w strachu przed rozwo- dem, który mógłby pozbawić go nawet połowy majątku. Umiał ciężko pracować. Studia na prestiżowym uniwersytecie ukończył z wyróżnieniem i od tego czasu osiągnął bardzo wiele. Dlaczego to nie wystarcza dziadkowi? W odróżnieniu od Gaetana, jego oj- ciec nie odnosił sukcesów na uczelni i był zepsutym, bogatym Pio- trusiem Panem. Porównywanie go do niego jest ogromną niespra- wiedliwością.

Tom spojrział na niego markotnie.

- Znów cię uraczył kazaniem o „zwykłej dziewczynie”? - spy- tał.

- „Znajdź zwyczajną dziewczynę, a nie utracjuszkę. Taką, któ- ra umie docenić najprostsze przyjemności życia” - Gaetano zaczy- tował z pamięci tekst, który słyszał już setki razy. Dziadek wciąż mówił, by się ożenił, ustatkował, dorobił się dzieci z ukochaną kobietą... a wtedy szczęśliwe jednorożce zaczną tańczyć rado- śnie pod tęczę. Przystojna, śniada twarz Gaetana stężała w cy- nicznym grymasie. Widywał często, jak w przypadku jego dziś szczęśliwie rozwiedzionych znajomych ta cudowna fantazja speł- niała się w praktyce.

- Może powinieneś skonstruować wehikuł czasu i wrócić do lat pięćdziesiątych, żeby znaleźć tę zwykłą dziewczynę - zakpił Tom. Trudno uwierzyć, że Rodolfo Leonetti nie zauważył zmian spo- łecznych, które zaszły od czasów jego młodości, pomyślał.

- Najlepsze jest to, że gdybym znalazł „zwyčajną” dziewczynę i chciał się z nią ożenić, Rodolfo byłby przerażony - zachnął się Gaetano. - Jest okropnym snobem. Niestety, tak się zafiksował na punkcie ożenku, że blokuje mój awans w banku.

Asystentka Gaetana weszła do gabinetu z dwoma kopertami w ręku.

- Rozwiązanie umowy na mocy artykułu o poufności, którego postanowienia zostały naruszone, oraz wymówienie umowy naj- mu mieszkania służbowego - powiedziała. - Helikopter już czeka na dachu.

- Dokąd się wybierasz? - spytał Tom.

- Lecę do Woodfield Hall, żeby zwolnić nadzorczynię, która

przekazała zdjęcia prasie.

- To sprawka twojej nadzorczyńi? - spytał zaskoczony Tom.

- W gazecie podali jej nazwisko - odparł Gaetano. - Nie przypuszczałem, że jest tak mało rozgarnięta.

Poppy zeskoczyła z roweru i wbiegła do wiejskiego sklepu, żeby kupić mleko. Jak zwykle była spóźniona, ale czarnej kawy nie przełknęłaby, w dodatku potrzebowała dwóch filiżanek, żeby się rozbudzić. Gęste, złotaworude włosy opadały jej na szczupłe ramiona, a zielone oczy błyszcząły radośnie.

- Dzień dobry, Frances - zawołała do starszej pani, która z dość kwaśną miną stała za ladą, i sięgnęła po portmonetkę.

- Dziwi mnie, że jesteś dziś tak radosna - stwierdziła właścicielka sklepu z przekazem.

- A co w tym złego?

Starsza kobieta obróciła leżącą na kontuarze gazetę w stronę Poppy. Dziewczyna zbladła i zaczęła gorączkowo czytać artykuł, a kiedy przewróciła stronę i ujrzała znajome zdjęcie nagiej blondynki w fontannie, jęknęła bezsilnie. Nie miała wątpliwości, że zdjęcie zrobił jej brat, Damien. Przyłapała go na tym, jak pokazywał je kolegom.

- Widzę, że twoja mama postradała zmysły. To z pewnością nie spodoba się panu Leonettiemu - zauważyła Frances.

Poppy szybko zapłaciła za gazetę i wybiegła ze sklepu. Jak to możliwe, że zdjęcie trafiło do gazety? I gdzie są pozostałe? Te, które przedstawiają splecione nagie ciała w jednej z sypialni? Czy Damien, zaproszony na imprezę przez pijanego gościa, zrobił inne, jeszcze bardziej drastyczne zdjęcia? A jej mama... co jej przyszło do głowy, żeby udostępnić je prasie, ryzykując utratę pracy? Zrezygnowana Poppy wsiadła na rower. Niestety, wiedziała, dlaczego jej matka, Jasmine Arnold, mogła tak postąpić: była alkoholiczką.

Kiedyś Poppy udało się zaciągnąć ją na spotkanie AA, którego efekty były zachęcające, ale skończyło się na tym jednym. Jasmine upijała się codziennie do nieprzytomności, a w tym czasie Poppy starała się wypełniać jej obowiązki. I swoje własne też. To było konieczne, by zachować dach nad głową, powiązany z pracą

Jasmine. Obwiniła się, że pozwoliła, by matka upadła tak nisko, więc zrezygnowała z niezależności i wprowadziła się z powrotem do niej.

Na całe szczęście Gaetano pojawiał się tu co najwyżej dwa razy w roku. Był typowym młodzieńcem z miasta, który mało interesował się piękną, wiktoriańską willą z dala od Londynu. Gdyby bywał częściej, z pewnością nie udałoby się ukryć przed nim stanu matki.

Poppy błyskawicznie dotarła do Woodfield Hall. Ta urocza posiadłość stanowiła własność Leonettich od czasu, kiedy przybyli tu z Wenecji w XVIII wieku, by założyć lukratywny interes lichwiarski. Poppy ze smutkiem pomyślała, że jedyne, w czym są dobrzy, to zarabianie pieniędzy.

Dorastała wraz z Gaetanem w tej samej posiadłości, ale nic ich nie łączyło. Chłopak był o sześć lat starszy i spędził większość czasu w szkołach z internatem dla dzieci z bogatych domów.

Jednak Poppy wiedziała, że Gaetano dostanie szaha, kiedy zobaczy zdjęcia w prasie. Zawsze skrupulatnie chronił własną prywatność. Z rozpaczą pomyślała o czekających ją kłopotach. Nie ważne, jak ciężko pracuje, za rogiem zawsze czai się kolejny kryzys.

Rodzina Arnoldów zajmowała mieszkanie przerobione z części stajni. Kiedy Poppy weszła do środka, Jasmine, wysoka, szczupła kobieta pod pięćdziesiątkę, siedziała przy stole.

Poppy rzuciła gazetę na stół.

- Mamo, czy oszalałaś, żeby opowiadać reporterowi o przyjęciu? - spytała, po czym otworzyła drzwi od ogrodu i głośno zawołała brata.

Damien wyłonił się z jednego z garaży, wycierając olej z rąk brudną szmatą.

- Pali się? - spytał z irytacją w głosie na widok siostry, która wyszła mu naprzeciw.

- Czy to ty dałaś zdjęcia z imprezy prasie? - spytała Poppy.

- Nie. Mama wiedziała, że mam je w telefonie, i przekazała je reporterowi. A raczej sprzedała. Dostała kupę forsy za zdjęcia i za wywiad.

Poppy czuła, że drętwieje z przerażenia. Mogła zrozumieć nie-

dyskrecję, ale nie potrafiła uwierzyć, że jej matka wzięła pieniądze za brak lojalności wobec pracodawcy.

Damien westchnął ciężko.

- Siostró, powinnaś wiedzieć, że mama zrobi wszystko, żeby zdobyć pieniądze na alkohol. Próbowałem ją powstrzymać, ale mnie nie usłuchała...

- Dlaczego nie powiedziałaś mi o tym, co zrobiła?

- A co mogłabyś poradzić? Miałem nadzieję, że nie wykorzystają zdjęć, albo że nikt ważny ich nie zobaczy. Zresztą wątpię, żeby Gaetano wczytywał się w każdą głupią historię o samym sobie... Przecież gazety wciąż o nim huczą.

- Ale jeśli nie masz racji, zwolni mamę, a nas wyrzuci z domu.

Damien nie należał do osób, które martwią się na zapas.

- Miejmy nadzieję, że mam rację - powiedział.

W odróżnieniu od brata, Poppy wrodziła się w nieżyjącego już ojca i zamartwiała się przez całe życie. Aż trudno uwierzyć, że jeszcze kilka lat temu stanowili bardzo szczęśliwą rodzinę. Ojciec był ogrodnikiem w Woodfield Hall, a mama nadzorczynią. W wieku dwudziestu lat Poppy studiowała na drugim roku wydziału pielęgniarstwa, a Damien właśnie skończył szkolenie jako mechanik samochodowy. Aż pewnego dnia ojciec umarł, pozostawiając dzieci i żonę w rozpacz, która zrujnowała ich życie.

Poppy starała się pomóc matce w najtrudniejszych chwilach, ale potem musiała wrócić na studia. Niestety, pod jej nieobecność sprawy pogorszyły się jeszcze bardziej. Matka wpadła w alkoholizm, a Damien nie potrafił zapanować nad sytuacją. Jakby tego było mało, wdał się w złe towarzystwo i trafił do więzienia. Wtedy Poppy przerwała studia i wróciła do domu. Znalazła matkę w ciężkiej depresji i nałogu. Miała nadzieję, że podejmie studia na nowo, gdy tylko Jasmine stanie na nogach. Niestety, płoną. Jedynym pocieszeniem było to, że Damien został zwolniony warunkowo za dobre zachowanie i zerwał z dawnym życiem. Tyle że ze względu na karalność nie mógł znaleźć pracy.

Poppy dręczyły wyrzuty sumienia, że zostawiła młodszego brata, by sam radził sobie z problemem matki. Pragnęła zdobyć wypracowany zawód i być pierwszym od paru stuleci członkiem rodziny Arnoldów, który nie służy Leonettim. A to było samolubne z jej

strony. Teraz musi naprawić tę pomyłkę.

Kiedy Poppy wróciła do domu, odkryła, że matka zamknęła się w swoim pokoju. Westchnęła ciężko, założyła fartuch i gumowe rękawice, po czym ruszyła w stronę rezydencji. Tam zabrała się za sprzątanie kolejnych pomieszczeń. Ironia losu sprawiła, że choć jako nastolatka buntowała się przeciwko służeńiu Leonettim, dziś sprzątała ich dom. A wieczorami podawała drinki w miejscowym pubie.

Dręczyło ją to, że nie potrafi przestać myśleć o Gaetanie. Był jedynym chłopakiem, którego nienawidziła, ale i jedynym, w którym się zakochała. Jak to o niej świadczy? Niewątpliwie w wieku szesnastu lat była na tyle głupia, by choć przez chwilę wyobrażać sobie, że mogłaby wpaść w oko dziedzicowi fortuny Leonettich. Pogardliwe słowa, którymi wówczas zranił ją Gaetano, wciąż boleśnie drażniły jej umysł.

- Nie zadaję się ze służbą - powiedział wtedy.

- Przestań się narzucać - zgnił jej zachowanie, kiedy była zbyt młoda i niedoświadczona, by wiedzieć, jak w subtelny sposób dać mu do zrozumienia, że jeśli jest nią zainteresowany, to spotka się z wzajemnością.

- Jesteś niskim, niezgrabnym rudzielcem. Zupełnie nie w moim typie.

Od czasu tego poniżenia minęło siedem lat, i poza jeszcze jednym, upokarzającym spotkaniem, Poppy nie widziała go już ani razu, usuwając się z drogi, ilekroć miał przyjechać do posiadłości. Czyli Gaetano nie ma pojęcia, że urosła i zrzuciła nadwagę. Ale i tak pewnie nie zauważyłby tego. W końcu obraca się między pięknymi, wyrafinowanymi damami w kreacjach od najlepszych projektantów. Choć tę, która wydała ostatnie przyjęcie, trudno byłoby nazwać damą.

Poppy skończyła sprzątać rezydencję, która musiała być stale przygotowana na przyjazd któregoś z panów Leonettich, nawet niezapowiedziany. Wróciła do domu i przebrała się do pracy w pubie. Wychodząc, zajrzała do matki. Jasmine spała na łóżku, a obok niej leżała butelka po tanim winie. Poppy westchnęła z żalem, przypominając sobie, jak energiczną, wesołą i dobrotliwą kobietą była kiedyś jej matka. Alkohol jej to odebrał. Wymagała

specjalistycznej opieki, ale w pobliżu nie było żadnej kliniki leczenia uzależnień, a Poppy brakowało wiary w to, że kiedykolwiek będzie ją stać na opłacenie prywatnej opieki dla matki. Poppy założyła ubranie w stylu gotyckim. Kiedyś nosiła je jako maskę, za którą chowała się przed okrutnymi rówieśnikami. Dokuczali jej za to, że miała lekką nadwagę i rude włosy. A nawet za to, że rzekomo była „z wyższych sfer”, choć mieszkała w pokojach dla służby. I choć nie miała już czarnej farby na włosach i czarnego lakieru na paznokciach, lubiła odrobinę oryginalności w garderobie i zachowała dawny, podstawowy styl. Teraz założyła wiśniową, dość krótką spódniczkę i obcisły czarny T-shirt z nadrukiem. Taki ubiór uwydatniał jej małe, choć krągłe piersi, wyszczuplał ją optycznie w talii i wydłużał nogi.

Poppy wyszła z pracy w zatłoczonym barze połączonym z restauracją. Czekał na nią brat, który przyjechał na motocyklu.

- Gaetano przyleciał śmigłowcem. Chciał się widzieć z mamą, ale była nieprzytomna, więc powiedziałem mu, że jest chora. Wręczył mi dwa pisma. Jedno to zwolnienie z pracy, a drugie wypowiedzenie umowy najmu. Mamy miesiąc na wyprowadzkę.

Poppy jęknęła przerażona. Nie wiedziała, gdzie się teraz podzieją. Nie mieli żadnych pieniędzy na czarną godzinę. Matka przepijała pensję, a Damien był na zasiłku dla bezrobotnych.

Ale Poppy odziedziczyła po ojcu waleczność. Prawdę mówiąc, miała po nim znacznie więcej niż po matce. Jasmine chyba nigdy nie otrząsnęła się po urodzeniu martwego dziecka na rok przed śmiercią męża. Obie tragedie, które nastąpiły w tak krótkim czasie, doprowadziły ją do załamania. Wsiadając na motocykl brata, Poppy głośno przełknęła ślinę. Wciąż pamiętała ogromną radość mamy z nieoczekiwanej ciąży, która w końcu okazała się źródłem rozpacz.

Kiedy przejeżdżali obok rezydencji, zobaczyła światło w oknie biblioteki i zamarła. Czyżby Gaetano zamierzał tu nocować?

- Tak, wciąż tu jest - potwierdził jej obawy Damien, zeskakując z motocykla. - I co z tego?

- Porozmawiam z nim...

- Po co? - spytał brat zniechęconym tonem. - Przecież on ma to w nosie.

Ale przecież Gaetano nie jest pozbawiony serca, pomyślała zrozpaczona Poppy. Przynajmniej nie był, mając trzynaście lat, kiedy jego ojciec przejechał mu psa. Widziała łzy w jego oczach i sama też płakała. Dino był tak samo jej ulubieńcem, jak i Gaetana. Kiedy Gaetan wyjeżdżał z rezydencji, Dino nie odstępował Poppy na krok. Żaden inny pies nie pojawił się już nigdy u Leonettich, a gdy z dziecinną niewinnością spytała Gaetana o przyczynę tego, odpowiedział, że psy nie żyją długo.

Była wtedy zbyt młoda, by zrozumieć, że taka postawa była murem, który Gaetano wznosił wokół siebie, by uchronić się przed kolejnymi cierpieniami. Nie widziała łez w jego pięknych oczach na pogrzebie ojca, Rocca Leonettiego, natomiast gdy umarła jego babcia, wpadł w czarną rozpacz. Tyle że dziadkowie byli dla niego rodzicami bardziej niż ci biologiczni. W rok po owdowieniu matka Gaetana znalazła nowego męża i wyprowadziła się bez syna na Florydę.

Poppy ruszyła w stronę wejścia do rezydencji, a Damien pobiegł za nią.

- Jest prawie północ! Nie możesz mu teraz zawracać głowy - skarcił ją półgłosem.

- Nie mogę czekać do jutra, bo zwariuję - odparła szczerze.

Zadzwoiła do drzwi, ale nie doczekała się reakcji. Nagle usłyszała czyjś głos. Odwróciwszy głowę, zobaczyła w świetle księżyca mężczyznę, który szedł w jej stronę, rozmawiając przez telefon komórkowy.

- Jestem z ochrony, panno Arnold - powiedział cicho. - Właśnie poinformowałem pana Leonettiego, kto zadzwonił do drzwi.

Poppy zapomniała już o gorylach bezustannie strzegących Leonettich.

- Chcę się widzieć z pana przełożonym - powiedziała.

Ochroniarz powiedział coś po włosku do telefonu. A kiedy zmarszczył brwi, zrozumiała, że usłyszał odmowę.

- Muszę się widzieć z Gaetanem! To bardzo ważne - obwieściła podniesionym głosem.

Po chwili rozległ się szcęk zamków i masywne drzwi stanęły otworem. Inny ochroniarz wpuścił Poppy do westybulu o marmurowej posadzce, na którego ścianach wisiały bezcenne malowi-

dła. Poczwała strużkę potu między łopatkami i wyprostowała się odruchowo. Trudno, będzie musiała stawić czoło Gaetanowi.

Poppy Arnold? Gaetano wydobyl z pamieci kilka jej wyblaklych obrazow. Poppy jako mala dziewczynka taplajaca sie w wodzie przy brzegu jeziora, pomimo jego ostrzezen. Poppy lkajaca nad martwym Dino, z krzykliwoscia typowa dla ludzi jej pokroju. Poppy w wieku okolo pietnastu lat, patrzaca na niego tak, jakby potrafil chodzic po wodzie - to spojrzzenie w ciagu zaledwie roku stalo sie znacznie mniej niewinne i zabawne. I w koncu usmiechnieta zmyslowo Poppy wychodzaca zza krzakow wraz z mlodym robotnikiem zatrudnionym w rezydencji. Ich ubrania byly znacząco pomiete i zaplamione trawa.

Biorac pod uwage to, jak dlugo Arnoldowie pracowali dla jego rodziny, uznal, ze powinien zobaczyc sie z Poppy i wysluchac, co ma do powiedzenia w obronie matki. Przez ostatnie lata stracil ja z pola widzenia. Czy wciaz mieszka z rodzina? Zawsze byl przekonany, ze przy pierwszej okazji wyjedzie do miasta, by uciec przed tym, co nazywala wspolczesna panszczyzna. Od dziecka miala buntownicza nature. Czyzby sie zmienila i teraz pracuje dla niego?

Na korytarzu rozlegl sie stukot jej obcasow. Po chwili drzwi sie otwaryl i zobaczyl w nich nogi, ktorych nie powstydzilyby sie tancerki rewiowe z Las Vegas. Gaetano, zaskoczony niespodziewanie zmyslowym widokiem, oderwal wzrok od ksztaltnych lydek i przeniosl go na twarz dziewczyny, ale tu czekala go kolejna niespodzianka. Czas przemienil Poppy w wysoka, zachwycajaca, rudowlosa pieknośc. Zamarl, wyliczajac zmiany, ktore zaszly w jej wygladzie. Zielone oczy wygladaly tak samo, jak dawniej. Twarz, niegdyś krągła, teraz wyrózniala sie pieknie zarysowanymi kosćmi policzkowymi. Śliczny nosek i fantastycznie ksztaltna usta. To zadziwiajace, jak brzydkie kaczatko, odrzucone niegdyś przez niego, przemienilo sie w pieknego labedzia.

- Panie Leonetti... - rozpoczela Poppy uprzejmie, jakby bylo to ich pierwsze spotkanie.

- Mow mi Gaetano - przerwal jej. - Znamy sie od dziecka.

- Mam wrazenie, ze nigdy sie nie znalismy - odparla szczerze,

jednocześnie przyglądając mu się z uwagą.

Oczekiwała, że zauważy niekorzystne zmiany w jego wygładzie. W końcu ma już prawie trzydzieści lat, prowadzi siedzący tryb życia i nie stroni od wszelakich uciech. Takie rzeczy pozostawiają ślady. Mimo to Gaetano był smukły i atletyczny jak młody bóg, a na jego twarzy nie widać było najmniejszej skazy. Co więcej, włosy miał nadal tak samo gęste i czarne, jak we wczesnej młodości.

Zapadła niezręczna, pełna napięcia cisza. Poppy niecierpliwie przestąpiła z nogi na nogę. Gaetano był znacznie przystojniejszy niż siedem lat temu, kiedy zakochała się w nim jak pensjonarka. Skarciła się za to, jak głupia była wtedy, choć przyznała, że gust zawsze miała dobry. Poczula, że pali ją skóra. Jego ciemne oczy, głęboko osadzone pod czarnymi, prostymi brwiami, wpatrywały się w nią nieruchomo, ale tak intensywnie, że poczuła ucisk w dołku. Nieco oszołomiona dostrzegła jego nieprawdopodobnie długie rzęsy, tak gęste, że można by go posądzić o używanie tuszu.

- Wciąż mieszkasz z matką i bratem? - spytał Gaetano.

- Tak - potwierdziła, usiłując skoncentrować się na rozmowie.
- Pewnie się zastanawiasz, dlaczego przychodzę o tak późnej godzinie. Pracuję jako barmanka we Flying Horseman, tu niedaleko, i dopiero skończyłam zmianę.

Gaetano był mile zaskoczony, że zdołała wydusić z siebie dwa pełne zdania bez wtrącania przekleństw, jak to miała w zwyczaju przed siedmioma laty. Ale pewnie teraz, rozmawiając z nim, uważa na każde słowo. Barmanka? To tłumaczy jej strój pasujący do nocnego klubu.

- Widziałam artykuł w gazecie - dodała Poppy. - Chcesz zwolnić moją matkę za to, że sprzedała zdjęcia. Doskonale rozumiem, że masz ku temu powód.

- Kto zrobił te zdjęcia? - spytał Gaetano.

Poppy skrzywiła się.

- Jeden z gości zaprosił mojego brata na przyjęcie, kiedy zobaczył, jak kieruje przyjeżdżające samochody do twojego domu. A on zrobił to, co zrobiłaby większość młodych chłopaków, widząc na wpół rozebraną kobietę - wyciągnął telefon i zrobił zdję-

cia. Nie chcę go tłumaczyć, ale to nie on je sprzedał... Mama wzięła jego telefon i...

- Mam nadzieję, że twoja matka przyjdzie do mnie, zanim wyjadę. Ale muszę zadać ci pytanie. Moja rodzina zawsze traktowała ją bardzo dobrze. Dlaczego to zrobiła?

Poppy wzięła głęboki oddech, przygotowując się na to, co musi powiedzieć.

- Mama jest alkoholiczką. Zaproponowali jej pieniądze, więc je przyjęła. Przypuszczam, że myślała tylko o tym, ile butelek za nie kupi. Obawiam się, że to jedyne, o czym teraz myśli.

Całkowicie zaskoczony jej słowami Gaetano zmarszczył brwi. Nie był przygotowany na taką wiadomość. Choć nie wpłynęła ona na jego postanowienie. Brak lojalności był cechą, której nie tolerował u pracowników.

- Musi być dobrze funkcjonującą alkoholiczką, skoro dom jest w idealnym porządku - zauważył.

- Niestety, nie - westchnęła Poppy. - Kryję ją od ponad roku. To ja sprzątam dom.

Twarz Gaetana stężała.

- Czyli dowiaduję się, że jestem ofiarą spisku, który miał ukryć przede mną to, co tu się dzieje - rzekł napastliwie, ku zaskoczeniu Poppy. - Mogłaś bez obaw zwrócić się do mnie i poprosić o wyrozumiałość, a nawet o pomoc. Ale uznałaś, że to niepotrzebne. Niestety, nie toleruję oszustwa. To koniec naszej rozmowy.

Setki myśli przebiegły przez głowę Poppy. Spoglądała na Gaetana, czując, jak mocno bije jej serce.

- Ale...

- Nie ma żadnych „ale” - powiedział Gaetano tonem nieznanym sprzeciwu. - Usłyszałem wszystko, co chciałem wiedzieć. Proszę wyjść.

ROZDZIAŁ DRUGI

Poppy zrobiła krok do przodu.

- Nie mów tak do mnie! - zawołała rozgniewanym głosem.

- Mogę mówić, jak tylko zapragnę. Jestem we własnym domu, a z tego, co rozumiem, ty jesteś moją pracownicą.

- Nie jestem! - zaprzeczyła Poppy z nieukrywaną satysfakcją. - Świadczę bezpłatne usługi własnej matce!

- Nie rozmawiajmy o tym jak o kopaniu rowów - zachnął się Gaetano. - Bywam tu tak rzadko, że nie trzeba wiele wysiłku, by utrzymać dom w porządku.

- Myślę, że byłbyś zdziwiony, gdybyś się dowiedział, ile pracy trzeba włożyć w rezydencję tej wielkości! - zawołała oburzona Poppy, a jej zielone oczy błysnęły gniewnie.

- Nie interesuje mnie to - odparł sucho Gaetano. - Uważam też, że skoro świadczyłaś te usługi bezpłatnie, to bardzo głupio z twojej strony.

Poppy tupnęła nogą.

- Nie jestem głupia. Jak śmiesz tak mówić! Nie mogłabym żądać zapłaty za pracę, za którą matka dostawała pensję.

Gaetano wzruszył ramionami. Jego uwadze nie umknęło to, że Poppy oblizwała wyschnięte wargi pomalowane czerwoną szminką. Wyobraził sobie, jak robi nimi coś bardziej nieprzyzwoitego, co sprawiło, że przeszył go całkiem przyjemny dreszcz. Musiał przyznać, że dziewczyna jest wielce ponętna.

- Z pewnością znalazłaś sposób, by to sobie wynagrodzić - rzekł lekko pogardliwie.

- Jestem na to zbyt uczciwa - obwieściła Poppy z dumą. - Mama dostawała pensję za pracę, która była wykonywana, więc nie masz podstaw, by narzekać.

- Czyżby? - Uniósł wyzywająco brew. - Okazuje się, że w moim domu buchalterią zajmuje się alkoholiczka.

- Nic z tych rzeczy - pospieszyła z wyjaśnieniem. - Nie ma do-

stępu do pieniędzy. Dopilnowałam tego.

- W takim razie kto opłaca rachunki?

Poppy zacisnęła wargi, uświadamiając sobie nagle, że Leonetti nie ma pojęcia, jak funkcjonuje jego posiadłość.

- Ja je opłacam. Zajmuję się rachunkami od śmierci ojca.

- Przecież nie jesteś do tego upoważniona! - zawołał oburzony Gaetano.

- Ojciec też nie był, a mimo to zajmował się nimi przez długie lata.

Gaetano jeszcze bardziej zmarszczył brwi.

- Twój ojciec też miał do nich dostęp? Co tu się wyprawia?

- Na litość boską, czy zawsze jesteś taki zasadniczy? - Poppy spytała z niedowierzaniem. - Mama nigdy nie miała głowy do liczb. Ojciec ją w tym zastępował. Twoja babcia doskonale o tym wiedziała. Ilekroć miała pytania do rachunków, zawsze szła z tym do ojca. Wtedy nie był to żaden sekret.

- Jak mam ci powierzać znaczne sumy pieniędzy, skoro twój brat niedawno wylądował w więzieniu za kradzież? - spytał Gaetano ostrym tonem. - Moi księgowi sprawdzą wszystko i, wierz mi, jeśli znajdą jakiegokolwiek braki, natychmiast powiadomię o tym policję.

Poppy z trudem zapanowała nad sobą. Nie miała pojęcia, że Gaetano wiedział o kłopotach brata.

- Owszem, Damien miał do czynienia z gangiem złodziei samochodów, ale sam żadnego nie ukradł. Ponieważ jest mechanikiem, pracował przy skradzionych autach, zanim wywieziono je za granicę.

- A, to zupełnie zmienia stan rzeczy - zakpił Gaetano.

Poppy uniosła głowę i rzuciła mu groźne spojrzenie.

- Bardzo proszę, sprowadź księgowych. Nie znajdą żadnych nieprawidłowości. I nie potępiaj Damiena, bo to z twojej strony obłuda.

- Co masz na myśli?

- Gardzisz nim jako członek uprzywilejowanej grupy społecznej, którego życie jest usłane różami. Damien złamał prawo i został za to ukarany. Zapłacił za swoje winy i wyniósł z tego nauczkę. Czy ty nigdy nie popełniłeś żadnego błędu?

- Moim błędem było pozwolenie na to cholerne przyjęcie. Co nie znaczy, że możesz kpić z mojego pochodzenia lub bogactwa. To nie ma nic do rzeczy...

- W takim razie przestań się wywyższać - przerwała mu Poppy.
- Chyba że nie jesteś do tego zdolny.

- Czy wydaje ci się, że przedstawiś swoje racje, rzucając obelgi pod moim adresem?

- Nie pozwalasz mi przedstawić swoich racji - zauważyła Poppy. - Nie dopuszczasz mnie do głosu. Jesteś niesłuchanie wyszczekany.

- Jestem... wyszczekany? - Gaetano nie mógł uwierzyć w to, co właśnie usłyszał.

- Chcę, żebyś dał mamie szansę. Wiem, że nie jesteś w nastroju do wspaniałomyślności. Zdaję sobie sprawę, że afera medialna wokół twoich perwersyjnych upodobań musi być dla ciebie niezwykle wstydliva...

- Nie mam żadnych perwersyjnych upodobań... - próbował jej przerwać Gaetano.

- Nie obchodzi mnie, czy masz, czy też nie - zachnęła się Poppy. - Nie czuję się upoważniona do wydawania osądów.

- Wielce łaskawie z twojej strony - burknął Gaetano.

- Czy ty w ogóle jesteś zdolny wysłuchać tego, co mam do powiedzenia?

- Owszem, pod warunkiem, że przestaniesz komentować moje upodobania i nazywać je perwersyjnymi - odparł Gaetano stanowczo.

- Czy mogę ściągnąć buty? - spytała nieoczekiwanie Poppy. - Stałam cały wieczór i nie czuję nóg.

Gaetano machnął ręką ze zniecierpliwieniem.

- Zdejmij, powiedz, co masz do powiedzenia, i idź sobie. Mam już tego dosyć.

- Podziwiam twoją łaskawość - zakpiła Poppy, przybierając fałszywie uprzejmy ton. Ściągnęła buty, ale natychmiast pożałowała. Okazało się, że przy stu siedemdziesięciu trzech centymetrach wzrostu jest o głowę niższa od Gaetana, który nagle zaczął niepokojąco górować nad nią.

A Gaetano skupił uwagę na jej nieprawdopodobnie długich no-

gach w czarnych, koronkowych pończochach i na smukłej talii. Kiedy pochyliła się, by zdjąć buty, z uznaniem spojrział na jej krągłe piersi pod obcisłą bluzeczką. Czyżby świadomie go prowokowała? Szczególnie, biorąc pod uwagę, że przyszła w takim stroju?

- Chcę wreszcie usłyszeć, co masz do powiedzenia - rzekł chłodno, wściekły na samego siebie. Nie powinien tak reagować na jej powaby.

- Ostatnie lata były dla mamy bardzo trudne...

Gaetano przerwał jej ruchem dłoni.

- Wiem o poronieniu i o śmierci twojego ojca. Bardzo jej współczuję, ale to żadne wytłumaczenie.

- Mama wymaga pomocy, a nie oceny.

- Jestem jej pracodawcą, a nie członkiem rodziny, a już tym bardziej nie psychoterapeutą - odparł Gaetano spokojnie. - Nie ponoszę za nią odpowiedzialności.

- Twój dziadek zawsze mawiał, że jesteśmy jedną wielką rodziną - stwierdziła Poppy z wahaniem.

- Nie mów, że dałaś się nabrać. Dziadek jest starej daty i uwielbia sentymentalne stwierdzenia, ale nie wierzę, że okazałby większe współczucie niż ja w sprawach dotyczących bezpieczeństwa tego domu. Pozostawienie go na łasce niegodnej zaufania alkoholiczki byłoby kompletnym szaleństwem - stwierdził chłodno.

- Tak, ale... mógłbyś przecież dać pracę mamy mnie. Wykonywałam ją dobrze całymi miesiącami, więc możesz ocenić wyniki. W ten sposób nie stracilibyśmy dachu nad głową, a ty oszczędziłbyś sobie szukania kogoś nowego.

Gaetano odniósł wrażenie, że przegrywa tę potyczkę.

- Nigdy nie chciałaś zajmować się domem. Dobrze o tym wiem.

- Każdy robi coś, czego nie lubi. Szczególnie, kiedy musi zająć się rodziną. Po śmierci taty wróciłam do szkoły pielęgniarstwa i zostawiłam mamę pod opieką Damiana. Ale nie poradził sobie. Ukrywał przede mną jej stan i przez to wpadł w kłopoty.

- Przykro mi, Poppy, ale nic z tego nie wyjdzie. Życzę ci dobrze, ale nie mogę pomóc...

- Możesz, ale nie chcesz - przerwała mu szorstko.

- Nie pasujesz do mojego wyobrażenia o nadzorczyni. Lepiej, żebyś zaczęła nowe życie gdzie indziej.

Z pewnością nie chce w swoim domu Poppy z jej nieprawdopodobnie smukłymi nogami, nawet jeśli sam nie bywa tu często. Stanowiłaby groźną pokusę, a on nie miał ochoty wdawać się w stosunki intymne z osobami przez siebie zatrudnionymi. Na początku kariery przespał się z asystentką. Dla niego była to jednorazowa przygoda w trakcie podróży służbowej i nic więcej. Natomiast ona miała wygórowane oczekiwania i skończyło się aferą. Nauczył się wtedy, że nie wolno mieszać relacji zawodowych z osobistymi.

- Nie tak łatwo zaczynać od nowa - wydusiła z siebie Poppy. - Z nas trojga tylko ja mam pracę, a stracę ją, jeśli będziemy się musieli wyprowadzić.

Gaetano zasapał niecierpliwie.

- Nie będę przeproszał za to, że twoja mama złamała postanowienia umowy o pracę i wciągnęła mnie w skandal. Nie możesz mnie obarczać jej problemami. Natomiast ze względu na wieloletnią i nienaganną dotąd pracę, możecie oczekiwać wysokiej odpłaty...

- Zatrzymaj sobie pieniądze, za które chcesz kupić czyste sumienie - zachnęła się Poppy. - Nie chcę od ciebie ani grosza!

- W obecnej sytuacji nie powinnaś tracić panowania nad sobą - rzekł Gaetano z irytacją w głosie.

Poppy sięgnęła po buty, a następnie rzuciła mu wyzywające spojrzenie.

- To ostatnia rzecz, jaką mogę jeszcze stracić! - zawołała.

Gaetano podniósł ręce w geście rozpaczki.

- W takim razie po co ją tracisz? Zadbaj o siebie. A twoi bliscy niech sami rozwiązują własne problemy.

- Tak właśnie zachowałyby się bezwzględny, gruboskórny bankier? Ratowałyby własną skórę? - spytała Poppy zaczepnie i podeszła do drzwi. - Mama i Damien nie są tak twardzi jak ja. Przejściowości losu ich łamią. Czy mam ich za to mniej kochać? Nie. Przypuszczam, że kocham jeszcze bardziej. I zawsze będę się nimi opiekowała.

Emocjonalne słowa Poppy sprawiły, że Gaetano zamilkł. Nikogo

w życiu nie kochał w taki sposób. Oboje jego rodzice byli słabi na swoje sposoby. Ojciec gonił za spódniczkami, a matka za pieniądze. Nie umieli go kochać, a kiedy dorósł na tyle, by to sobie uświadomić, zrozumiał też, że jedyną osobą troszczącą się o niego jest dziadek. Dlatego też myśli, że można nie tylko kochać ślepo osoby o ułomnych charakterach, ale i opiekować się nimi, wprawiła Gaetana w zadumę. Postawa Poppy wzbudziła w nim podziw, choć nadal uważał, że postępuje głupio, poświęcając własne marzenia i potrzeby matce pijaczce oraz bratu nieudacznikowi.

Idąc pod prysznic, Gaetano pomyślał, że dziadek Rodolfo byłby zachwycony lojalnością Poppy wobec rodziny. Ale pod wieloma względami nie uznałby jej za osobę godną uwagi. Niskie pochodzenie, matka alkoholiczka, brat po wyroku, prowokacyjny ubiór i używanie przekleństw... Ale czyż Poppy Arnold nie jest zwyczajną dziewczyną, jakiej Rodolfo pragnąłby dla wnuka?

Gaetano wytarł się ręcznikiem i wskoczył nago do pościeli. Leżał, rozmyślając intensywnie. Nagle roześmiał się głośno. Wyobraził sobie przerażenie dziadka, kiedy przedstawiłby mu taką kobietę jak Poppy, jako przyszłą żonę. Rodolfo był większym snobem, niż sam byłby w stanie przyznać. Nic dziwnego, biorąc pod uwagę, że Leonetti od stuleci dysponują ogromnym bogactwem i władzą. Z drugiej jednak strony ten sam Rodolfo zaryzykował, że zostanie wydziedziczony, kiedy, wbrew woli rodziny, ożenił się z córką prostego rybaka. Gaetano nie rozumiał, jak mogło do tego dojść. Sam nie potrzebował tak szaleńczej miłości. Prawdę mówiąc, przerażała go sama myśl o tym, że mogłaby mu się przytrafić.

Nie miał ochoty na ożenek. Być może koło czterdziestki nabierze chęci, by się ustatkować. Wtedy będzie pewnie chciał mieć potomka. Szybko jednak odpędził tę myśl, bo przypomniały mu się napady złości ojca i wieczne zrzędzenie matki. Rodolfo powinien wreszcie go zrozumieć. Jest zbyt młody, by się ustatkować, choć nie nazbyt młody, by zostać prezesem banku.

W umyśle Gaetana zaświtał pomysł, ale na tyle dziwaczny, że natychmiast go odrzucił. Jednak po kilku minutach zaczął go rozważać. Przypuśćmy, że świadomie wybierze narzeczoną, ale

taką, której dziadek z pewnością nie zaakceptuje? W takiej sytuacji nikogo nie zdziwiłoby, gdyby zerwał zaręczyny, a Rodolfo odczułby raczej ulgę, a nie rozczarowanie. Uznałby, że Gaetano dołożył starań, by związać się z kobietą, i w zamian dał wnukowi więcej swobody. Tak. Sfingowane zaręczyny z nieodpowiednią dziewczyną to całkiem dobry pomysł...

W przebijającym się przez zasłony blasku księżycy na przystojnej twarzy Gaetana pojawił się uśmiech. Trzeba tylko znaleźć zwykłą, ale bardzo ładną dziewczynę, by Rodolfo nie zwietrzył podstępny. Musi to być kobieta, z którą trudno byłoby się pokazać w miejscu publicznym, nie wzbudzając powszechnego zażenowania. Taka Poppy, na przykład, przeklinająca jak szewc i opowiadająca zawstydzające szczegóły z życia rodzinnego. Bez wątpienia natychmiast skompromitowałaby się w jego środowisku.

Cień wątpliwości podpowiedział mu, że byłoby to okrutne w stosunku do Poppy. Ale przecież nikt nie mówi o prawdziwych zaręczynach. Od początku będzie świadoma faktu, że to tylko gra, a on sownie wynagrodzi jej starania. Co najważniejsze, nie będzie musiał jej instruować, by zachowywała się żenująco.

Tej nocy Poppy ledwie zmrużyła oko. Gaetano nie uczynił i nie powiedział nic zaskakującego. To oczywiste, że chce się ich pozbyć. Jednak sposób, w jaki skomentował jej oddanie rodzinie, był wręcz obrzydliwy. Dokąd mogliby się wyprowadzić? I jak będą tam żyć? Nie poradzą sobie bez wsparcia opieki społecznej. Byleby nie trafili do przytułku dla bezdomnych!

Rano Poppy wstała o tej samej porze co zwykle, ciesząc się spokojem poranka. A ponieważ było ładnie i słonecznie, wyszła z kawą do maleńkiego ogródka za domem, który był dla niej najwspanialszym miejscem na świecie. Dbanie o rośliny sprawiało jej mnóstwo radości.

Niewielką, brukowaną przestrzeń wypełniały dziesiątki kwiatów w doniczkach. Stała tam również ławeczka. Co prawda była nieco rozchwiana, ale zrobił ją ojciec Poppy, więc za żadne skarby świata nie zastąpiłaby jej nową. Jako mała dziewczynka marzyła, by zostać ogrodnikiem. Ale zmieniła zdanie, kiedy sobie uświadomiła, że skończyłaby, pracując dla Leonettich. Zawsze

pragnęła wyrwać się z tego miejsca, ale teraz, w obliczu eksmisi, nie chciała go opuszczać.

- Pan Leonetti pragnie się z panią widzieć - usłyszała głos jednego z pracowników ochrony, który stał za płotem.

Zerwała się na równe nogi. Czyżby Gaetano zmienił zdanie? Poppy wygładziła cienką kurtkę, którą zarzuciła na czarną sukienkę. Ubrała się w tę swoją zbroję, ponieważ domyślała się, że Gaetano będzie chciał porozmawiać z jej matką. Miała zamiar powiedzieć mu, że matka nie dojdzie do siebie wcześniej jak za kilka godzin. Wyszła z ogródka i podążyła w stronę rezydencji.

- Pan Leonetti oczekuje na panią przy helikopterze.

Co oznacza, że nie będzie czasu na żadną dyskusję. Wygłosi dwuminutową perorę i odleci. Nie zmieni zdania. Ruszyła w stronę maszyny stojącej w pobliżu budynku. Obok niej stało kilku mężczyzn, w tym Gaetano. Miał na sobie jasnoszary, elegancki garnitur i trzymał głowę wysoko. Wyglądał jak król.

- Dzień dobry, Poppy - wycedził, nie bez podziwu przyglądając się jej obcisłej sukience powyżej kolan i ciężkim buciorom. Kurtka, którą miała na sobie, wyglądała tak, jakby należała do cyrkowca. Uśmiechnął się w duchu. Widać, że Poppy zawsze nosi się ekscentrycznie. A im bardziej ekscentrycznie, tym lepiej. Gaetano musiał jednak przyznać, że wygląda doskonale w takim ubraniu, podkreślającym piękno jasnej cery bez śladu piegów i jedwabistych włosów opadających falami na smukłe ramiona.

Powiedział sobie, że wcale nie jest nią zainteresowany. Przecież kto jak kto, ale on potrafi docenić urodę kobiety bez podtekstów seksualnych. Najmniejszych. Jednak reakcja ciała odpowiedziała mu, że to pobożne życzenie. Uśmiechnął się lekko, uznając, że to całkiem dopuszczalna sytuacja. Rodolfo jest szcwanym lisem i szybko zauważyłby u niego brak pociągu do dziewczyny.

- Ponieważ lodówka jest pusta, zjemy śniadanie w restauracji - powiedział Gaetano niskim, zmysłowym głosem.

Poppy zamrugła powiekami.

- Zjemy? - spytała z niedowierzaniem.

- Mam propozycję, którą chcę z tobą omówić.

- Jaką propozycję?

- Najpierw śniadanie - odparł, i zanim się zorientowała, chwycił ją w tali i pomógł się wspiąć na pokład śmigłowca.

Poppy nie miała pojęcia, jak się zachować. Zdawała sobie jednak sprawę, że w obecnej sytuacji nie może mu odmówić, choć ma na to wielką ochotę. Cóż za arogancja, by myśleć, że może każdemu narzucać, co tylko mu się spodoba! Ale trzeba się z tym pogodzić. On ma pieniądze, władzę i wpływy, a ona... nic.

W helikopterze panował taki hałas, że w trakcie krótkiego lotu nie zamienili ani słowa. Poppy nie wierzyła własnym oczom, kiedy zaczęli się zniżać przy najdroższym, najelegantszym hotelu w okolicy. Poczowała się okropnie, wiedząc, że jest ubrana tak, a nie inaczej. Z pewnością wszyscy będą się na nią gapić.

Świadomie ignorując to, że Gaetano wyciągnął rękę, by pomóc jej wysiąść, Poppy sama wyskoczyła na trawnik.

- Mogłeś mnie uprzedzić. Nie jestem stosownie ubrana - powiedziała z wyrzutem.

- Wyglądasz cudownie - odparł Gaetano z uwodzicielskim uśmiechem, który sprawił, że Poppy niemal zawirowało w głowie. Nigdy nie widziała, by się uśmiechał. Co wywołało tę zmianę? I dlaczego wmawia jej, że wygląda cudownie, choć to nieprawda?

Menedżer hotelu powitał ich przy drzwiach jak członków rodziny królewskiej i wprowadził do oranżerii, w której, jak zapewnił, nikt nie będzie im przeszkadzać. W głowie Poppy roiło się od pomysłów na to, jak dopiec Gaetano w trakcie rozmowy, lecz ostatecznie zwyciężyła troska o przyszłość rodziny. Postanowiła, że zapanuje nad językiem i emocjami.

ROZDZIAŁ TRZECI

- Wspomniałeś, że lodówka jest pusta... Przykro mi, nie spóźnialiśmy się twojego przyjazdu.

Gaetano w milczeniu czekał, aż kelner podsunie krzesło Poppy, a dopiero potem sam usiadł. Jego towarzyszka chwyciła kartę i zamówiła czekoladowe płatki zbożowe oraz czekoladę na gorąco.

- Dom powinien być cały czas dobrze zaopatrzony - odparł Gaetano.

- Ależ to wyrzucanie pieniędzy w błoto! Kiedy tylko przejęłam obowiązki od mamy, bezustannie wyrzucałam tony żywności, co jest przykre, biorąc pod uwagę, jak wielu ludzi na świecie głoduje. Dotychczas zawsze ktoś uprzedzał telefonicznie, że przyjeżdżesz, więc zrezygnowałam ze stałych dostaw żywności. I kwiatów. Uważam, że oszczędziłam ci mnóstwo pieniędzy.

- Nie muszę oszczędzać. Oczekuję, że dom będzie w każdej chwili przygotowany na mój przyjazd - odparł Gaetano sucho.

- Ale to przecież marnowanie żywności...

Gaetano wzruszył ramionami. Nie zaprzętał sobie tym umysłu, skoro co roku przeznaczają miliony na cele charytatywne. Ponieważ rzadko miewał wolne, nie widział powodu, by od kogokolwiek uzależniać swoje plany.

- Jeśli dom nie jest przygotowany, nie mogę przyjechać do niego w chwili, kiedy mam na to ochotę.

Poppy rozerwała torebkę z płatkami i wsypała je do miseczki. Nie zalała ich jednak mlekiem, tylko zaczęła jeść na sucho, palcami, tak jak zawsze. Przez ułamek sekundy Gaetano przyglądał się temu z szeroko otwartymi oczami, ale nie powiedział ani słowa. Również przez ułamek sekundy Poppy miała wrażenie, że za moment da jej klapsa w dłoń za brak manier przy stole, więc zarumieniła się, ale uznała, że nie powinna się dostosowywać do jego oczekiwań.

- Nie lubię rozmoczonych płatków - mruknęła pod nosem, nieco przepaszającym tonem. - Wspomniałeś o jakiejś propozycji...

- Dziadek pragnie, żebym się ożenił, zanim zostanę prezesem banku. A ponieważ nie mam ochoty na małżeństwo, doszedłem do wniosku, że udawane zaręczyny na pewien czas zaspokoilyby jego oczekiwania.

- Ale w jakim celu mówisz mi o tym?

- Chcę, żebyś uczestniczyła w tym przedstawieniu. - Gaetano z uwagą przyglądał się Poppy, czekając na jej reakcję.

- Mam się z tobą zaręczyć? - Poppy wybuchnęła śmiechem. - Chyba żartujesz! Nikt, ale to nikt nie uwierzyłby, że możemy być parą.

- Ciekawe, że będąc nastolatką, nie widziałaś w tym nic śmiesznego - odparł kpiąco Gaetano.

- Jesteś wyjątkowym draniem. - Poppy zerwała się na równe nogi i ruszyła do wyjścia. Nigdy nie zapomniała kłującego poczucia odrzucenia i upokorzenia, choć wiedziała, że to żalosne z jej strony. Przecież była wtedy nie tylko dziewczyną bardzo młodą i naiwną, ale i córką jego pracownika. Rozsądek podpowiadał jej, że każda inna reakcja ze strony Gaetana byłaby niewłaściwa. Natomiast emocje mówiły coś zupełnie przeciwnego.

Kilka tygodni po tym, jak dostała kosza, w posiadłości urzędowo doroczny letni piknik. Gaetano pojawił się z nową przyjaciółką. Poppy z bólem serca przyglądała się pięknej, cudownie ubranej dziewczynie z wyższych sfer. Zrozumiała wtedy, jak żalosne było oczekiwanie, że ona sama wzbudzi zainteresowanie Gaetana. Poczula się upokorzona i bezwartościowa.

- Poczekaj! - zawołał Gaetano, żałując, że odpowiednio wcześniej nie ugryzł się w język.

Poppy odwróciła się i spojrzała na niego z wyrzutem.

- Miałam wtedy szesnaście lat, a ty byłeś jedynym chłopakiem w okolicy godnym zainteresowania, więc nic dziwnego, że się zadurzyłam. Chodziło wyłącznie o hormony, nic więcej. Byłam zbyt niedojrzała, by się zorientować, że zupełnie nie nadajesz się na mojego faceta...

- Dlaczego? - Gaetano ze zdziwieniem usłyszał własne pytanie. Nie rozumiał, dlaczego je zadał.

Poppy była równie zaskoczona. Zarumieniła się lekko i spojrzała na niego zielonymi oczami błyszczącymi w promieniach słońca.

- Dlaczego? Cóż, nie wątpię, że jesteś dobrą partią. Bogaty i przystojny - stwierdziła bez ogródek. - Masz ogromne ambicje, ale brak ci serca. Jesteś męcząco poważny i stereotypowy. Stanowisz moje przeciwieństwo. Jako para moglibyśmy istnieć tylko w komiksie. Mam nadzieję, że cię nie uraziłam. Nie miałam takiego zamiaru.

Na przystojnej twarzy Gaetana pojawił się prawie niezauważalny rumieniec. Poczul się dziwnie, jakby ktoś go zdeptał, ale nie mógł winić za to Poppy, bowiem wszystko, co powiedziała, było prawdą. Zapanowała krępująca cisza. Gaetano spojrzał spod długich rzęs na Poppy stojącą w promieniach słońca, w których wokół jej czupryny błyszczała aureola o odcieniach czerwieni, mosiądzu i złota. Wyglądała jak rozgniewany anioł. A może, w tej czarnej, gotyckiej sukience, jak anioł śmierci? Wszystko jedno, bo w tej jednej chwili, kiedy czas się zatrzymał, rozpalony Gaetano zrozumiał, że pragnie Poppy Arnold bardziej, niż kiedykolwiek w życiu pragnął jakiegokolwiek kobiety. Poczul nieprzyjemny dreszcz. Wziął głęboki oddech i odwrócił wzrok, z trudem usiłując odzyskać jasność umysłu i opanowanie.

- Mimo to chciałbym, żebyś podjęła się tej roli - powiedział dziwnym głosem, gdyż patrząc na nią, podziwiając kremową skórę, błyszczące zielone oczy i zmysłowe usta, czuł narastające podniecenie. - Dziadek zawsze chciał, żebym znalazł sobie zwyczajną dziewczynę, a ty jesteś jedyną, jaką znam, która choć trochę pasuje do jego oczekiwań.

Błysk w oczach Gaetana sprawił, że Poppy zaschło w gardle. Nagle uderzyła ją świadomość własnego ciała, taka, o jakiej już zapomniała. Prawdę mówiąc, cały jej organizm zareagował niepokojąco. Zupełnie, jakby znów była zauroczoną nastolatką. Poczula znajome klucie w piersi, które w całym życiu odczuwała tylko na widok Gaetana. Zakochanie się w wieku szesnastu lat i porównywanie do niego wszystkich spotykanych później mężczyzn nie jest dobrym sposobem na życie dla żadnej rozsądnej kobiety, upomniała samą siebie Poppy, zawstydzona, że nie potrafi traktować Gaetana tak, jak każdego innego faceta. Uznała, że musi

schować dumę do kieszeni.

- Zwyczajną dziewczynę? - Uniosła brew. Wróciła do stolika i sięgnęła po filiżankę z czekoladą. Popijając ją, słuchała, jak Gaetano wprowadza ją w szczegóły planu.

W pewnej chwili poczuła, że ogarnia ją pusty śmiech. Przecież Gaetano nigdy nie pragnąłby zwyczajnej dziewczyny, i żadna zwyczajna dziewczyna nie byłaby w stanie roztopić lodu jego serca.

- Ale dlaczego ja? - dopytywała się.

- Jesteś na tyle piękna, by Rodolfo uwierzył, że mnie pociągasz...

- A pociągam?

- Cóż, jesteś piękna, ale mnie nie pociągasz - stwierdził Gaetano, starając się, by jego słowa zabrzmiały przekonująco. - Kiedy mówię o udawanych zaręczynach, mam na myśli również to, że cię nie tknę.

Poppy przewróciła oczami.

- I tak bym ci nie pozwoliła. Jestem bardzo wybredna.

Gaetano miał ochotę wspomnieć imię młodego człowieka, którego Poppy kiedyś zaspokajała w krzakach. Aż dziwne, że je pamięta. Ugryzł się w język, bo uznał, że byłoby to wyjątkowo nie na miejscu. Poppy ma wszelkie prawa, by cieszyć się seksem, jak każda inna kobieta. Zagryzł zęby. Był wściekły, że zdołała wytrącić go z równowagi, przez co teraz nie potrafi się skupić.

- Pewnie zastanawiasz się, co będziesz z tego miała - rzekł cicho. - Wszystko, czego potrzebujesz teraz i w przyszłości. Leczenie dla matki, możliwość rozpoczęcia życia gdzie indziej od nowa, nowy dom. Jeśli spełnisz moją prośbę, *bella mia*, zapłacę za to wszystko.

Poppy natychmiast zrozumiała, że Gaetano właśnie rzuca jej rodzinie koło ratunkowe, więc zmusiła się, by na razie nie odmawiać. Leczenie matki. To coś, co nie ma ceny, o czym marzyła, ale na co nie mogła sobie pozwolić.

- Nie jestem pewna, czy będę przekonująca w tej roli - powiedziała.

- Zajmę się tym. Jestem dobrym strategiem - odparł.

Uwagę Poppy przykuły jego gęste, czarne rzęsy okalające

ciemnozłociste oczy.

Westchnęła ciężko, zdając sobie sprawę, że może podjąć tylko jedną decyzję. Każda próba uratowania matki jest warta ryzyka.

- Zgadzą się - powiedziała.

Gaetano, który wiedział, że Poppy znajduje się między młotem a kowadłem, nie był zaskoczony jej łatwą zgodą. Jego zdaniem nie miała nic do stracenia, a wiele do zyskania.

- Czy mam się ubierać bardziej...

Na twarzy Gaetana pojawił się zadziorny uśmiech.

- Nie. Tak jest doskonale. Gdybyś się starała udawać kogoś, kim nie jesteś, Rodolfo natychmiast by cię przejrzał. Bądź po prostu sobą.

- Sobą... - powtórzyła Poppy z roztargnieniem, nie mogąc oderwać wzroku od jego pięknych oczu.

- Bądź sobą - powtórzył Gaetano z naciskiem, wbrew przewidywaniom Poppy, że będzie chciał zmienić w niej wszystko. - Dziadek, podobnie jak ja, docenia indywidualność.

Poppy przypomniała sobie, że kiedyś oglądała w plotkarskich czasopismach zdjęcia jego kolejnych przyjaciółek, a nawet widywała je czasami z daleka. Wszystkie były niemal identyczne. Drobne blondynki o błękitnych oczach, które nie potrafiły oderwać się od jego ramienia i sprawiały wrażenie, jakby w ogóle nie miały własnej osobowości. I wpatrywały się w niego jak w obrazek. Nie, z pewnością Gaetano nigdy nie sprawiał wrażenia człowieka, który ceni sobie indywidualność.

- Mam jeszcze prośbę - rzekła odważnie. - Mój brat jest wykwalifikowanym mechanikiem. Znajdź mu pracę.

Gaetano zmarszczył brwi.

- Ale on jest...

- Tak, byłem skazańcem. Wszyscy o tym wiemy, ale musi znaleźć przyzwoitą pracę, by móc odbudować normalne życie. Będę wdzięczna, jeśli mu pomożesz.

Gaetano zacisnął wargi.

- Targujesz się ostro. Cóż, rozejrzę się.

Od tamtego śniadania minął niemal miesiąc. Poppy siedziała z matką w kuchni. Jasmine przyglądała się córce z troską, która

pojawiła się na jej twarzy coraz częściej, im bardziej wydobywała się z mgły wypełniającej jej umysł na skutek nałogu i im bardziej docierało do niej, co się dookoła dzieje. Terapia z doskonałymi specjalistami i antydepresanty przyniosły znaczące rezultaty. Starła się nie tykać alkoholu. Nie zawsze z powodzeniem, ale przynajmniej próbowała. Za kilka godzin wyjeżdżały do Londynu, gdzie Poppy miała dołączyć do Gaetana jako rzekoma narzeczona, a Jasmine rozpocząć terapię w słynnej klinice leczenia uzależnień.

- Nie chcę, żebyś cierpiała - szepnęła Jasmine, ściskając dłoń córki. - Doceniam jego pomoc, choć nigdy bym mu w pełni nie ufała. Jest bardzo inteligentny, ale brak mu zwykłego człowieczeństwa, jakie cechuje jego dziadka. Nie rozumiem, po co mu ta maskarada.

- Chodzi o to, żeby awansować w banku. Zdaje się, że Rodolfo Leonetti ma obsesję na punkcie jego kawalerstwa - westchnęła Poppy, która miała już dość tłumaczenia matce tego samego po raz kolejny.

- Tak, ale co będzie z tego miał, kiedy już zerwiecie zaręczyny? Tego nie rozumiem.

Poppy też nie wiedziała, ale wolała zachować to dla siebie. Skąd ma wiedzieć, co się dzieje w umyśle Gaetana? Prawdę mówiąc, od śniadania w hotelu prawie w ogóle nie miała z nim kontaktu. Dzwonił, przekazując jej instrukcje oraz informując o pomocy, którą załatwił jej matce, ale nie spotkała się z nim twarzą w twarz. Tymczasem do Woodfield Hall wprowadzili się nowi zarządcy, więc Poppy domyślała się, że gigantyczna lodówka znów jest pełna, a cała rezydencja zastawiona wazonami z kwiatami, choć wiecznie pusta.

Śmigłowiec przyleciał po nie o drugiej. Poppy spakowała rzeczy dla siebie i mamy. Wsiadając na pokład, Jasmine była zdenerwowana i nie do końca trzeźwa. Kiedy doleciały na miejsce, nogi trzęsły się pod nią tak bardzo, że musiała się wesprzeć na ramieniu córki.

Gaetano nawet nie zauważył Jasmine. Był zbyt zajęty obserwowaniem, jak Poppy maszeruje w jego stronę powolnym krokiem, zmysłowo poruszając biodrami. Miała na sobie legginsy w czer-

wono-czarną kratkę i czarny T-shirt. Zauważył, że inni mężczyźni też zwrócili na nią uwagę, i bardzo go to rozgniewało. Niewątpliwie jest bardzo pociągająca, pomyślał, bezskutecznie próbując zapanować nad sobą. Pocieszył się, że wkrótce przyzwyczai się do obecności Poppy i tego typu reakcje przejdą do historii, tym bardziej że nie może pozwolić sobie na jakąkolwiek intymność z Poppy. To czysty biznes, czyli to, w czym orientuje się najlepiej.

Do Poppy i jej matki podszedł ktoś, kto przyjechał z kliniki, by odebrać Jasmine. Pożegnały się wśród łez, ponieważ warunkiem terapii był brak kontaktu pacjenta z rodziną w ciągu kilku pierwszych tygodni.

- Cześć, Poppy - mruknął Gaetano, kiedy stanęła przed nim.

Jego widok spowodował, że Poppy wzięła się w garść i otarła łzy. Wyglądał zabójczo w dżinsach z najwyższej półki i w sportowej koszuli w biało-niebieskie paski, która doskonale podkreślała ciemny kolor jego skóry. Przez moment Poppy starała się znaleźć choćby najmniejszą skazę na jego doskonale pięknej twarzy. Niepokojący dreszcz sprawił, że nerwowo przestąpiła z nogi na nogę.

- Cz...cześć - wydusiła z siebie, z trudem panując nad drżeniem głosu, przerażona, że nie potrafi się oprzeć magnetycznej aurze, którą emanował Gaetano.

Natomiast Gaetano nie przeoczył jej nabrzmiąłych sutków widocznych pod koszulką i zaczął się zastanawiać, czy są jasne, czy ciemne.

- Jedziemy prosto do mnie - powiedział obcesowo, próbując zapanować nad podnieceniem. - Masz dziś coś do zrobienia.

- Co takiego? - spytała zaskoczona Poppy.

- Spisałem rzeczy, które powinnaś o mnie wiedzieć, skoro mamy udawać narzeczonych - wyjaśnił. - Musisz się z nimi na jutro zapoznać.

- Na jutro? - Poppy była nie tylko zaskoczona, ale i przerażona, bo Gaetano najwyraźniej nie miał zamiaru dać jej wystarczająco dużo czasu na to, by przygotowała się do nowej roli.

- Jutro dziadek kończy siedemdziesiąt pięć lat i w związku z tym wydaje przyjęcie. Oczywiście pójdziemy na nie razem, jako narzeczeni - wyjaśnił.

Poppy poczuła ucisk w żołądku. Na pewno kiedyś poznała Rodolfa Leonettiego, ale nie pamiętała, kiedy. Widywała go tylko z daleka, kiedy jeszcze mieszkał w posiadłości. Natomiast znała blisko jego nieżyjącą już żonę, Serafinę, i pamiętała ją doskonale. Babcia Gaetana była cudowną kobietą, która wszystkich – bogatych, biednych i służbę – traktowała na równi. To ona, obok matki, nauczyła ją piec ciasta. Właśnie. Piec ciasta. Poppy wiedziała już, co podaruje starszemu panu na urodziny.

Jej walizki znalazły się w bagażniku eleganckiego samochodu, którym Gaetano przyjechał na lotnisko. Damien, jako wielbiciel motoryzacji, pewnie mógłby opowiedzieć jej wszystko o tym modelu. Natomiast ją bardziej zastanawiało, dlaczego Gaetano pojawił się osobiście, by ją odebrać, i dlaczego przyjechał bez szofera.

Zadzwoił telefon podłączony do zestawu głośnomówiącego. Gaetano zaczął prowadzić rozmowę po włosku, co sprawiło, że Poppy zrobiło się jeszcze bardziej nieswojo. Przykazała sobie, że musi wziąć się w garść i odzyskać pewność siebie. Gaetano zaproponował jej coś, co mogła nazwać odpowiednikiem dobrze płatnej pracy, więc postanowiła, że zrobi wszystko, by sprostać jego oczekiwaniom, niewątpliwie bardzo wysokim. Mimo to w głębi duszy była przerażona, że robi coś straszliwego i sprawi Gaetanowi zawód. Jest przecież tak niesłychanie zasadniczy! Przypomniała sobie wyraz jego twarzy, kiedy przy śniadaniu nakładała płatki do ust palcami. Pewnie irytują go nawet drobne niedociągnięcia. Nie jest ani wyrozumiały, ani tolerancyjny. Uczestniczenie w tej maskaradzie z pewnością nie okaże się łatwe. Będzie długą drogą najeżoną pułapkami.

Rozmowa po włosku trwała w najlepsze, więc Poppy skupiła się na oglądaniu londyńskich ulic przez szybę w drzwiach pasażera. Raz czy dwa, rzucając okiem w drugą stronę, widziała niepokojąco agresywną minę Gaetana.

- Wszystko zmierza w dobrym kierunku – powiadomił ją Gaetano, kiedy w końcu się rozłączył. - Dzwonił Rodolfo. Chce cię poznać. Teraz.

- Teraz? Jeszcze dzisiaj?

- Za chwilę. A nie jesteś nawet gotowa – zachnął się Gaetano.

Poppy zamrugnęła powiekami.

- I czyja to wina? - spytała.

- Co masz na myśli?

- Trzeba było nie czekać do ostatniej chwili, by poinformować mnie o tym, co powinnam o tobie wiedzieć. Ludzie rozsądni przygotowują się do wszystkiego, co ważne, przynajmniej z jednodzielnym wyprzedzeniem - powiedziała stanowczo.

- Nie waż się mnie krytykować! - zawołał Gaetano i rzucił jej gniewne spojrzenie. - Nie spałem od ponad dwudziestu czterech godzin. Musiałem się zmierzyć z kryzysową sytuacją w banku, więc nie miałem czasu pamiętać o tej idiotycznej maskaradzie.

- Skoro jest tak idiotyczna, to możesz w ogóle o niej zapomnieć - odparła urażona Poppy. - W końcu sam ją wymyśliłeś.

- Nie mogę o niej zapomnieć, bo powiedziałem już Rodolfo, że się zaręczyłem! - zawołał Gaetano z furią. - Czy mi się to podoba, czy nie, jestem na ciebie skazany!

- Och, doskonale... Szczęściara ze mnie - zadrwiła Poppy. - Dziwny z ciebie człowiek. Masz tyle pieniędzy i odnosisz tyle sukcesów, a brak ci krztyny uroku osobistego!

- Przestań gadać! - zawołał Gaetano z wściekłością.

- A ty odczep się ode mnie - odpowiedziała mu Poppy takim samym tonem.

W tym momencie Gaetano zatrzymał gwałtownie samochód przed eleganckim domem.

- Ty też jesteś skazana na mnie - wycedził z oczywistą satysfakcją, chwytając ją za nadgarstek, jakby się bał, że ucieknie z auta. Drugą ręką wyciągnął z kieszeni niewielkie pudełko, wyjął z niego pierścionek z brylantem i bezceremonialnie wsunął go na palec Poppy.

- O rany! - zakpiła, lustrując pierścionek. - To oczywiście sztuczny brylant?

- Nie! - zachnął się Gaetano, tracąc cierpliwość.

- Aż trudno uwierzyć, że ktoś tak bogaty mógłby wybrać coś równie jarmarcznego - westchnęła Poppy. - Nie wejdę tam. Przykro mi - obwieściła.

- Wysiadaj! - rozkazał jej Gaetano. - Musisz improwizować. I pamiętaj, że masz się upajać widokiem nowego pierścionka.

- Cóż, od oglądania takiego przykładu bezguścia można faktycznie poczuć się upojonym. A raczej zatrutym - powiedziała ironicznie.

- Masz udawać, że jesteś we mnie zakochana! - zagrział Gaetano.

- Problem w tym, że łatwiej zakochać się w niedźwiedziu grizly niż w tobie - rzekła Poppy lodowatym tonem i wysiadła z samochodu.

- Co ty wygadujesz! - zawołał Gaetano gniewnie, kiedy tylko stanął obok niej na chodniku. - Czas skończyć kłótnię i zacząć udawać!

Poppy uniosła dłoń i zaczepnie stuknęła go palcem w tors.

- To ty mówiłeś, że mam być sobą. Czy w ogóle wiesz, o co ci chodzi?

- Zaraz zwariuję! - krzyknął Gaetano i przygwoździł ją ciałem do boku samochodu. - Powiem ci to tylko raz. Robisz to, co ci każę, albo zrywamy umowę!

- Właśnie powstrzymuję się przed użyciem bardzo niecenzuralnych słów. - Poppy spojrzała na niego wyzywająco. - To wszystko twoja wina. Zaciągnąłeś mnie tutaj prosto z lotniska, doskonale wiedząc, że nie jestem w ogóle przygotowana na spotkanie.

Opór stawiany przez Poppy zadziałał na Gaetana jak czerwona płachta na byka. Kompletnie nieświadomy niczego poza nieposkromioną żądzą, chwycił ją za głowę od tyłu i pocałował.

Czas zatrzymał się w miejscu. Poppy była tak wściekła na Gaetana, że odruchowo zacisnęła zęby. Jego muskularne ciało napierało na nią bezlitośnie, sprawiając, że przeszył ją nieznany dreszcz, jakby zażyła niebezpieczny narkotyk. W końcu poddała się i pozwoliła, by wsunął język do jej ust. Zorientowała się, że ulatują z niej resztki oporu.

Gaetano jęknął z rozkoszy, gdy jego język dotknął języka Poppy, a ona poczuła w sercu dziwny ból, jakiego nigdy nie doświadczyła w ramionach mężczyzny. Ten ból kazał jej przywrzeć do jego ciała jeszcze mocniej, jakby zostali zespawani. Objęła Gaetana, głaszcząc namiętnie jego szerokie barki i muskularne ramiona. Był to uścisk odruchowy, nieświadomy i uzależniający.

Gaetano oderwał się od niej, dysząc ciężko, jakby właśnie

przebiegł maraton. Poppy z trudem powróciła do rzeczywistości. Być może brakuje mu nawet odrobiny uroku osobistego, ale pociąga ją seksualnie tak, jak nikt dotąd.

- To było... interesujące... - wydusiła z siebie drżącym głosem, kiedy wreszcie odzyskała oddech. Czuła, że powinna jakoś skomentować to zajście, by sprawić wrażenie, że panuje nad sobą. Co było oczywistą nieprawdą.

Gaetano, któremu publiczne okazywanie uczuć nie mieściło się w głowie, nagle poczuł na sobie wzrok ochroniarzy. Spoglądali na niego tak, jakby zobaczyli kosmitę. Wiedział jednak, że gdyby w tej chwili znajdowali się w ciemnym lesie, rozłożyłby Poppy na masce samochodu i zaspokoił potworny głód jej ciała.

- Wejdźmy do środka, *bella mia* - powiedział zduszonym głosem.

Czyż postępowanie wbrew jego woli nie jest przyjemne? - spytał chochlik w głowie Poppy. Bez wątpienia, kiedy w niebie rozdawali umiejętność całowania, Gaetano stał pierwszy w kolejce. Nie oczekiwała, że jeden pocałunek może aż tak bardzo rozpalic zmysły. Szybko jednak uznała, że każdy krok dalej byłby szczytem szaleństwa.

ROZDZIAŁ CZWARTY

- Widziałem, jak podjechaliście pod dom. Miałem wrażenie, że się pokłóciliście - przywitał ich Rodolfo Leonetti, wyraźnie pesząc wnuka.

Poppy nieomal zamarła, słysząc te słowa. Dziadek Gaetana nie wyglądał na swoje lata. Miał gęste, siwe włosy i wyprostowaną postawę młodego człowieka. Sprawiał wrażenie kogoś silnego i pełnego życia. Ucałował wnuka na powitanie i uśmiechnął się życzliwie do Poppy.

- Mieliśmy drobną sprzeczkę - odparł Gaetano. - Poppy nie jest zachwycona pierścieniem zaręczynowym. Chyba zrobiłem źle, że nie pozwoliłem jej wybrać.

Rodolfo zrobił wielkie oczy.

- Nie zabrał cię do jubilera?

- Niestety... - wydusiła z siebie i wyciągnęła rękę w stronę Rodolfa, pokazując mu pierścionek.

- Ten brylant jest tak ogromny, że pewnie widać go z kosmosu - stwierdził dziadek Gaetana.

- Jest prześliczny - powiedziała szybko Poppy.

- Nie oszukuj, wcale ci się nie podoba - rzekł Gaetano, najwyraźniej zadowolony z rozwoju sytuacji.

- Może nieco zbyt okazały, jak na mój gust - wydukała Poppy, siadając w wygodnym fotelu, który wskazał jej starszy pan Leonetti. Czuła obezwładniające napięcie. Prawie nie zwracała uwagi na przepiękny westybul, w którym się znalazła, dorównujący okazałością temu w Woodfield Hall.

- Przykro mi słyszeć o problemach, z którymi zmagasz się twoja mama - powiedział Rodolfo, kiedy Poppy zajęła się nalewaniem herbaty do filiżanek, poproszona o to przez Rodolfa. Nieomal upuściła czajniczek, słysząc współczucie w jego miłym głosie. Widać, że Gaetano zdążył już go wtajemniczyć w sytuację matki. - Pobyt w klinice z pewnością jej pomoże.

- Mam taką nadzieję - odparła uprzejmie Poppy.

Rodolfo Leonetti przeprosił ich na moment i wyszedł.

- Nie dam rady... - jęknęła Poppy, gdy tylko zamknęły się za nim drzwi.

- Nabierzesz wprawy. Widział, jak się całowaliśmy, więc niczego nie podejrzewa - stwierdził Gaetano całkiem przyjaznym tonem. - Czasami brak scenariusza jest dobrym rozwiązaniem.

- Mnie by pomógł - odparła Poppy, przyglądając się ukradkiem pięknym rysom jego twarzy. Poczowała, że się czerwieni.

Rodolfo wrócił i usiadł w fotelu. Trzymał w ręku pudełeczko, które otworzył.

- To pierścionek twojej babci. Ponieważ cała jej biżuteria przypadnie twojej żonie, pomyślałem, że nie stanie się nic złego, jeśli Poppy zerknie na pierścionek zaręczynowy Serafiny.

Poppy z lubością spojrzała na biżuterię, którą знаła z widzenia.

- Pamiętam, że pana żona zdejmowała go, kiedy zabierała się za pieczenie ciasta - powiedziała cicho. - To piękny pierścionek.

- A teraz należy do ciebie - obwieścił Rodolfo uprzejmie. Poppy zauważyła smutek w jego spojrzeniu i zrobiło jej się przykro.

- Była cudowną osobą - wyszeptwała.

Gaetano był dogłębnie zaskoczony niespodziewanym rozwojem sytuacji. Dziewczyna udająca jego narzeczoną i dziadek uśmiechali się do siebie ze wzruszeniem i wzajemnym porozumieniem. Co więcej, Rodolfo wsuwał na jej palec pierścionek, który kiedyś należał do jego ukochanej żony.

- Byłaby szczęśliwa, wiedząc, że gonosisz - powiedział starszy pan drżącym głosem i podziwiając go na dłoni Poppy. A ogromny brylant kupiony przez Gaetana leżał porzucony na stoliku.

- Dziękuję bardzo. Jest cudowny - odpowiedziała wzruszona Poppy.

- I wiąże się z nim pewna bardzo szczęśliwa historia - rzekł tajemniczo pan Leonetti.

Gaetano miał ochotę zawyć. Spodziewał się, że dziadek nie zgodzi się na zaręczyny z Poppy, a nie, że będzie ją raczył opowieściami o szczęśliwym pożyciu ze zmarłą żoną, Serafiną. To oczywiste, że oczekiwał wstępnego zadowolenia ze strony Rodolfa, ale nie aż tak entuzjastycznej aprobaty.

Po herbacie zjedli wspólnie obiad, pod koniec którego Gaetano był już kompletnie znudzony doskonale znanymi historiami rodzinnymi. Natomiast Poppy słuchała Rodolfa z podziwu godnym zainteresowaniem. Okazało się, że ma znacznie lepsze maniery, niż to przypuszczał, a swobodny sposób rozmowy ze starszym panem był szczególnie godzien uwagi, ponieważ mało kto potrafił się odprężyć w jego towarzystwie. Gdyby Poppy była jego prawdziwą narzeczoną, Gaetano radowałby się tak ciepłym jej przyjęciem. Mogło się wydawać, że Rodolfo spędził całe życie, przygotowując się na chwilę, kiedy jego wnuk przyprowadzi do domu córkę ich służących i obwieści, że zamierza ją poślubić. Tortura Gaetana skończyła się dopiero, kiedy Poppy zaczęła tłumić ziewanie.

- Na nas już czas - obwieścił i chwycił ją za łokieć, pomagając wstać.

- Mam nadzieję, że nie czeka nas daleka droga - westchnęła zaspiana Poppy.

Widząc zaskoczone spojrzenie dziadka, Gaetano uśmiechnął się.

- Nigdy tu nie była. Chciałem jej sprawić niespodziankę - powiedział.

- Jaką niespodziankę? - spytała Poppy, kiedy wyszli z jadalni.

- Dziesięć lat temu Rodolfo przebudował całe skrzydło budynku tak, bym mógł z nim zamieszkać - powiedział, otwierając drzwi na końcu korytarza. - Musimy tylko przejść przez te drzwi i będziemy u mnie.

Choć Poppy była senna, bez trudu zauważyła, że druga część domu jest zupełnie inna niż rezydencja Rodolfa. Zamiast jaskrawych kolorów, ciężkich tkanin i polerowanych antyków królowały tu współczesne kamienne podłogi, pastele i eleganckie meble o prostych kształtach.

- Bardzo tu wytwornie - skomentowała.

- Cieszę się, że ci się podoba - rzekł Gaetano, prowadząc ją na piętro do sypialni. - Tutaj będziemy spać.

Poppy zamarła.

- Będziemy?

- Nie możemy mieszkać pod nosem Rodolfa, udawać zaręczo-

nych i nie spać w jednej sypialni – odparł zniecierpliwiony Gaetano. – Sprząta tu jego służba.

– Ale dlaczego mnie nie uprzedziłeś? Byłam przekonana, że masz gdzieś w okolicy własne mieszkanie, w którym dostanę osobny pokój.

– Nie możesz mieć osobnego pokoju. Może i Rodolfo pragnąłby widzieć w tobie mniszkę, ale z pewnością nie uwierzyłby, że planujemy się pobrać.

– Ależ tu jest tylko jedno łóżko. Nie będę w nim z tobą spała – zaprotestowała Poppy.

– Musisz. Układ między nami wiąże się z pewnymi niedogodnościami dla nas obojga.

– Doprawdy? A na czym polegają niedogodności dla ciebie? – spytała Poppy z przekąsem.

– Celibat – odparł Gaetano lakonicznie. – Przez cały czas naszego rzekomego narzeczeństwa nie mogę być widywany z żadną inną kobietą.

– Och, to straszne... – zakpiła Poppy. – Biorąc pod uwagę to, co piszą brukowce, będzie to niezwykle ważny dla kształtowania twojego charakteru etap życia.

Gaetano westchnął z rozpaczy. Nigdy w życiu nie skrzywdziłby kobiety, ale chwilami miał ochotę wepchnąć głowę Poppy do kałuży.

– Brukowce wypisują o mnie kompletne brednie – powiedział.

– Może ktoś w to uwierzy, ale nie ja. Wiem, że tamto przyjęcie miało miejsce, i wiem, co się podczas niego działo.

Gaetano miał ciętą ripostę na końcu języka, ale spojrzawszy w zielone oczy Poppy, natychmiast o niej zapomniał.

– Idę wziąć prysznic – rzekł tylko i zaczął się rozbierać.

Poppy otworzyła szeroko oczy, patrząc, jak Gaetano, bez najmniejszego zażenowania, zdejmuje koszulę. Ale czego miałby się wstydzić? Czegoś, co jest dziełem sztuki? Miał doskonale wyrzeźbione ciało bez odrobiny tłuszczu, wąskie biodra, płaski brzuch i potężne bicepsy. Poppy zaschło w ustach. Być może nie jest mniszką, ale jest za to dziewicą i nigdy dotąd nie znajdowała się w jednym pokoju z półnagim mężczyzną. Choć nie są to informacje, którymi ma zamiar podzielić się z Gaetanem.

Kiedy miała szesnaście lat, a on ją odrzucił, postanowiła natychmiast spróbować seksu z kimś innym. Na szczęście opamiętała się w porę. Nie była dumna z owego epizodu, wiedząc, że postąpiła nie fair wobec tamtego chłopaka. Zrozumiała jednak wtedy, że rzucanie się w wir mechanicznego seksu z przygodnym facetem tylko dlatego, że ktoś jej nie chce, jest żalosne i głupie. Na studiach miewała chłopaków i bywała narażona na chwilowe pokusy, ale żaden mężczyzna nie pociągał jej tak, jak dawniej Gaetano. Postanowiła, że prześpi się dopiero z kimś, kogo będzie naprawdę pożądać.

Otworzyła jedną z walizek i dopiero wtedy się zorientowała, że ktoś je już rozpakował. Więc to tak żyją bogacze, pomyślała z przekąsem, zastanawiając się, co założy na siebie do łóżka. Nigdy nie miała piżamy, bo lubiła sypiać nago. Ponieważ nie wzięła nic dostatecznie obszernego i długiego, zajrzała do szafy gospodarza. Znalazła tam białą koszulkę, odpowiednio dużą. Być może Gaetano zapomniał już o ich gorącym pocałunku, ale lepiej nie kusić losu.

Biorąc prysznic, Gaetano nie myślał o niczym innym, tylko o seksie. Zastanawiał się, czy nie zaproponować Poppy rozszerzenia warunków umowy. Bez wątpienia oboje pragną siebie nawzajem. Powinni korzystać z życia przez cały okres udawanego narzeczeństwa. To bardzo praktyczne rozwiązanie, a przecież on zawsze był wyjątkowo praktyczny, szczególnie jeśli chodziło o własne libido.

Wrócił do sypialni obwiązany ręcznikiem. Poppy natychmiast pomyślała, że takie ciało mogłaby całować godzinami. Szybko przemknęła obok Gaetana i wbiegła do łazienki, by się przebrać. Natomiast on założył bokserki, wychodząc z przekonania, że nic bardziej nie działa na kobiety, niż mężczyzna w bieliźnie. Zauważył, że Poppy wychodzi z łazienki ubrana w jego koszulkę. Choć o wiele na nią za duża, nie ukrywała do końca kształtów, krągłych piersi i zgrabnych nóg.

- Mam propozycję - powiedział zduszonym głosem.

- Nie mam ochoty na żadne propozycje - odburknęła Poppy, wskakując pod kołdrę i czując jej aksamitny dotyk. Stojący obok łóżka Gaetano miał na sobie tylko jedwabne bokserki, więc trud-

no było ignorować jego obecność. Mimo to odwróciła wzrok.

- Musimy udawać, że jesteśmy kochankami - zauważył Gaetano.

- I co w związku z tym? - spytała Poppy, nie wiedząc, w jakim kierunku zdąża rozmowa.

- Możemy wprowadzić w to pierwiastek autentyczności - wycedził ponętym głosem.

- Co ty wygadujesz? - zawołała Poppy.

- Nie jesteś wcale taka niewinna, jaką udajesz - odparł lekkim tonem, kładąc się obok niej na łóżku.

- Proponujesz mi seks, bo doskwiera ci perspektywa celibatu? - spytała Poppy z niedowierzaniem w głosie.

- Cóż, utknęliśmy w sytuacji niedogodnej dla obojga - przypomniał jej Gaetano.

- Ja potrafię żyć bez seksu - odparła chłodno, ale czując, że rumieni się na samo słowo „seks”.

- Ja też, ale nie przepadam za tym - powiedział bez ogródek. - Pociągamy siebie nawzajem. Po co się ograniczać?

- Mam się kochać tylko dlatego, że leżę w jednym łóżku z facetem?

Gaetano przysunął się bliżej i podparł głowę łokciem.

- Jestem w tym dobry, *bella mia*. Nie będziesz rozczarowana.

Poppy zmroził strach. Mimo to czuła kuszące ciepło. Miała wrażenie, że jej własne ciało, wbrew rozsądkowi, jest gotowe rozważyć niestosowną ofertę. Gaetano proponował jej coś, o czymś niegdyś marzyła, choć na warunkach, których nie była w stanie spełnić.

- Nie dam się wykorzystać - powiedziała.

- Masz dość jednostronne spojrzenie. Nie uważasz, że w takiej sytuacji ty również byś mnie wykorzystywała? - spytał cicho Gaetano.

Poppy gwałtownie obróciła się na drugi bok, plecami do Gaetana.

- Nie. Ale dziękuję za wyjaśnienie - odparła sucho, sama nie wiedząc, czy śmiać się, czy płakać. - Jeśli nabiorę ochoty na nic nieznaczący seks, to mogę go znaleźć wszędzie.

Gaetano przeciągnął długim palcem po jej kręgosłupie odzna-

czającym się pod koszulką.

- Seks ze mną nie byłby nic nieznaczący. Byłby zachwycający. Rozpalasz mnie do czerwoności - wyszeptał.

Poppy przewróciła oczami. Owszem, jest zarozumiała, ale jego dotyk wywołuje w niej dreszcz rozkoszy.

- Postaram się o tym pamiętać - odparła lodowatym tonem.

- Czegóż więcej możesz oczekiwać? Jestem uczciwy. Nie kłamie i nie oszukuję.

- Co nie wyklucza bycia idiotą - odparła zaczepnie Poppy. - A poza tym słyszałam, że Włosi są najlepszymi na świecie amantami. A ty w ogóle nie potrafisz uwodzić.

- Szanuję twoją inteligencję i wiem, że nie zdobyłbym cię tanimi pochlebstwami - szepnął Gaetano kusicielskim tonem.

Poppy wyobraziła sobie, że odwraca się na drugi bok i zadaje Gaetano cios prosto w twarz, tak silny, że wypadają mu zęby. Ale wyobraziła sobie również, że on obejmuje ją od tyłu, rytmicznie poruszając biodrami. Poczwała, że jej ciało reaguje na tę myśl. Niestety, musi zapanować nad podnieceniem. Gaetano nie jest dla niej.

- Wiesz co, gdybyś był miłym facetem...

- Nigdy nie twierdziłem, że jestem miły - przerwał jej Gaetano.

- To prawda - przyznała, odwracając się do niego twarzą. - Ale w tym momencie nie powinieneś myśleć o seksie, tylko o tym, jak zareaguje twój dziadek, kiedy zerwiemy zaręczyny. Dokłada wszelkich starań, żebyśmy się czuła dobrze. Będzie zrozpaczony, jeśli nic z tego nie wyjdzie.

- Wybacz, ale znam własnego dziadka lepiej niż ty.

- Jesteś zbyt skupiony na karierze, żeby dostrzegać cokolwiek poza nią. Dziś Rodolfo był niezmiernie szczęśliwy z tego powodu, że się zaręczyłeś. Jak może nie być zrozpaczony, kiedy ze sobą zerwiemy?

Gaetano pokręcił niecierpliwie głową. Ona nic nie rozumie. Albo raczej jeszcze nie wie, że ma się okazać fatalną narzeczoną. Tak nieudaną, że kiedy zniknie z widnokrzęgu, nikt nie będzie za nią płakał. Ale może lepiej nie wtajemniczać jej jeszcze. Pewnie stawała dziś na głowie, żeby dobrze wypaść. Prędzej czy później straci czujność.

- Dawniej bezustannie używałaś niecenzuralnych słów - zauważył nagle Gaetano.

- To był wpływ szkoły. Tam wszyscy klęli jak szewcy. Przez pewien czas myślałam, że przestaną mi dokuczać, kiedy zacznę mówić ich językiem.

- Pomogło?

- Nie - przyznała ze śmiechem. - Nie pasowałam do towarzystwa. Byłam pulchna i ruda, a co najgorsze, mieszkałam u „tych bogatych drani” w Woodfield Hall.

- W jaki sposób ci dokuczali?

Gaetano miał ochotę wziąć ją w ramiona i ukoić ból tych wszystkich lat poniżania. Ale to przecież nie w jego stylu, by koić czyjś ból! Prawdę mówiąc, był zły na siebie za tę chwilową słabość.

- Jak zwykle. Obrażanie, popychanie, obrzydliwe plotki i złośliwe esemesy. - Nienawidziłam szkoły. A kiedy ją skończyłam, natychmiast przestałam używać przekleństw, bo zorientowałam się, że w ten sposób przedstawiam się ludziom od najgorszej strony.

Chciał jej powiedzieć, że nigdy nie była pulchna. Że po prostu nabrała kobiecych krągłości, zanim urosła. Ale nie potrafił, bo do głosu doszło nieznośne, irytujące pożądanie. Żadna inna dziewczyna nie wzbudzała w nim takich emocji. Zawsze wydawało mu się, że każdą ślicznotkę można zastąpić inną. Próbował więc sobie wytłumaczyć, że tak bardzo jej pragnie, bo odmówiła współżycia. Ale bez rezultatu. Ponuro zdał sobie sprawę, że czeka go bardzo uciążliwe narzeczeństwo.

Rankiem Gaetano uznał, że Poppy wygląda wprost rewelacyjnie. Z zainteresowaniem przyglądał się jej rudym włosom rozsypanym na jasnej pościeli, delikatnej cerze i pięknym ustom. A wystarczyło spojrzenie na zarys jej obojczyka tuż nad dekoltem i nagą łydkę wystającą spod kołdry, by poczuł gwałtowną erekcję. Co go tak bardzo w niej pociąga?

- Poppy...

Otworzyła oczy i zatrzepotała rzęsami.

- Zostawiłem ci informacje o mnie na biurku w gabinecie. Chcę, żebyś się z nimi zapoznała. Widzimy się na przyjęciu uro-

dzinowym dziadka o trzeciej.

Poppy gwałtownie usiadła na łóżku.

- A w co ja się ubiorę? - spytała z paniką w głosie.

- W to, co zawsze. Bądź sobą - powiedział i wyszedł z sypialni.

Poppy wyskoczyła z łóżka i wybiegła na korytarz.

- A ty dokąd się wybierasz? - spytała.

- Do pracy.

- Aha... - Poppy zdała sobie sprawę, jak głupie zadała pytanie, więc odwróciła się na pięcie i wróciła do sypialni. Weszła pod prysznic i zaczęła planować dzień.

Po pierwsze musi kupić składniki na prezent dla Rodolfa. A potem będzie musiała pomyśleć o czymś ważniejszym, czyli o własnej pracy. Pieniądzy w torebce wystarczy jej wyłącznie na to, by upiec ciasto dla starszego pana.

W stylowej kuchni znalazła wypełnioną po brzegi lodówkę oraz, na szczęście, swoje ulubione płatki śniadaniowe. Jadła je, czytając informacje o Gaetanie. Przypominały CV - kwalifikacje, osiągnięcia sportowe, brak jakichkolwiek odniesień do konkretnych, pamiętnych wydarzeń. Najwyraźniej nie miał pojęcia, co zakochana kobieta chce wiedzieć o mężczyźnie. Kiedy obchodzi urodziny? Jaki jest jego ulubiony kolor?

Wysłała mu te pytania esemesem.

Gaetano z trudem zapanował nad irytacją, kiedy usłyszał kolejny sygnał nadejścia wiadomości. Odczytał jeszcze jedno nieistotne pytanie.

„Kto był twoją pierwszą miłością?”.

Nigdy nie zakochał się w żadnej kobiecie i był z tego dumny.

Za chwilę przyszło następne: „Co najbardziej cenisz w kobiecie?”.

„Niezależność”, odpisał.

Poppy, która akurat szła z wózkiem przez sklep, uniosła brwi ze zdziwienia. Skoro lubi kobiety niezależne, to dlaczego zawsze spotyka się ze słodkimi idiotkami? Bez chwili namysłu wysłała mu to właśnie pytanie, co wywołało pojedynek na esemesy, który ostatecznie doprowadził ją do wybuchu śmiechu. Wyobrażenia Gaetana o samym sobie niezbyt przystawały do rzeczywistości. Dałaby sobie uciąć rękę, że spotykał się ze słodkimi idiotkami, bo

one nie kwestionowały jego decyzji, zgadzały się na jego pracobolizm i niewiele żądały.

Nieco później Poppy zauważyła ogłoszenie o pracy na drzwiach małej restauracji. Weszła do środka, odbyła rozmowę z właścicielem i została natychmiast zatrudniona. Miała rozpocząć jeszcze tego samego dnia wieczorem. Zadowolona, że udało jej się rozwiązać choć jeden problem, wróciła do domu Leonettich osobnym, bocznym wejściem i zabrała się do pieczenia. Gotowe ciasto włożyła do kupionego wcześniej kartonowego pudełka, ułożyła na nim kartkę z życzeniami urodzinowymi i poszła się przebrać.

Założyła spódnicę w szkocką kratę, czarne koronkowe pończochy i szpilki. Na jej widok Gaetano aż zagwizdał z podziwu.

- Masz zabójcze nogi - stwierdził.

- Naprawdę? - Poppy uśmiechnęła się, ale natychmiast zmarszczyła brwi. - Czy to element włoskiego stylu uwodzenia?

- Skąd ta podejrzliwość?

- Bo ci nie ufam. Jesteś podstępny.

- Nigdy nie musiałem być podstępny wobec kobiet - odparł Gaetano szczerze.

W salonie roilo się od gości. Poppy zbladła, gdy tylko zauważyła przepiękną biżuterię i wytworne suknie koktajlowe innych kobiet oraz to, jak wszyscy lustrują ją od stóp do głów. Niestety, wyróżniała się na niekorzyść prostym, nieformalnym strojem, i czuła się przez to bardzo nieswojo. Przypomniała sobie, że Gaetano polecił jej ubrać się jak zwykle, ale nie przyniosło to najmniejszej ulgi.

Rodolfo przywitał ich serdecznie i obwieścił gościom zaręczyny. Poppy czuła się zawstydzona, ale widząc zadowolony uśmiech na twarzy Gaetana uznała, że wszystko przebiega zgodnie z jego planem.

Ale tak nie było. Poppy wręczyła jubilatowi jego ulubiony tort truskawkowy z serkiem mascarpone, który nauczyła się piec od jego żony. W oczach starszego pana zakręciły się łzy, a kiedy chwycił nóż i ukroił sobie kawałek, spojrzał na nią z chłopięcym uśmiechem.

- Kiedy planujecie ślub? - spytał.

Gaetano zeszywniał.

- Nie ustaliliśmy jeszcze daty...

- Chyba nie chcesz, żeby uciekł ci taki skarb - ostrzegł go ciepło Rodolfo. - Nie wierzę w długie narzeczeństwo.

- Nie chcemy się zbyt spieszyć - odparła Poppy, chcąc przyjść Gaetanowi z odsieczą.

- Najlepiej w przyszłym miesiącu, zanim wyjadę do Włoch na całe lato - zaproponował Rodolfo.

- Omówimy to później - obiecał Gaetano.

- A z podróży poślubnej wrócisz już jako prezes - obwieścił starszy pan radośnie.

Gaetano skinął głową z wymuszonym uśmiechem, nagle zdając sobie sprawę, że bez ślubu nie może nawet marzyć o awansie. Rzucił Poppy przelotne spojrzenie. Wbrew przewidywaniom dziadek był nią zachwycony. Kto mógłby przypuszczać, że upiecze jego ulubiony tort? Prawdę mówiąc, Poppy spełnia wszelkie oczekiwania Rodolfa - jest piękna, miła i do tego potrafi gotować. Gaetano nie mógł uwierzyć, że dał się schwytać w pułapkę, którą sam zastawił.

ROZDZIAŁ PIĄTY

- Dokąd się tak spieszysz? - spytał zaskoczony Gaetano, idąc za Poppy do sypialni. Teraz, kiedy dziadek wyprowadził go w pole, musi omówić nową sytuację z udawaną narzeczoną.

- Muszę się przebrać i wyjść za dziesięć minut - zawołała, przyspieszając kroku.

Gaetano wszedł za nią do sypialni. Poppy akurat wciągała na siebie dzinsy, które nie zdążyły jeszcze zakryć czerwonej bielizny. Zarumieniła się i odwróciła tyłem, nerwowo zapinając spodnie. Podekscytowanie na widok ubierającej się Poppy było ostatnią rzeczą, której Gaetano w tym momencie potrzebował.

- Dokąd musisz wyjść za dziesięć minut? - spytał.

- Do pracy. Zatrudniłam się jako kelnerka w restauracji Carrie's za rogiem. Kończę o północy.

Gaetano miał wrażenie, że się przesłyszał.

- Jako kelnerka? - spytał z niedowierzaniem. - W czasie, kiedy występujesz jako moja narzeczoną?

- A w czym problem? Co prawda jako barmanka zarobiłabym więcej, ale akurat ta restauracja jest tuż obok, a godziny pracy są elastyczne, co pewnie będzie ci pasowało.

Gaetano posłał jej chłodne spojrzenie.

- To, że pracujesz jako kelnerka, nie pasuje mi pod żadnym względem.

- Nie rozumiem, o co ci chodzi - zachnęła się Poppy, wkładając wygodne obuwie. - Cały czas pracujesz, więc co mam robić w tym czasie? Udawanie narzeczonej nie jest zajęciem na pełnym etacie.

- Owszem, jest. Pójdiesz tam, przeprosisz i wrócisz do domu - rozkazał Gaetano, z trudem panując nad głosem. - Czy ty nic nie rozumiesz? Jestem bankierem i miliarderem. Nie możesz pracować za grosze w restauracji, kiedy rzekomo jesteś moją narzeczoną!

Poppy zaczerwieniła się z gniewu.

- W takim razie jak mam zarabiać na życie? - spytała.

- Jeśli potrzebujesz pieniędzy, dostaniesz je ode mnie. - Gaetano sięgnął po portfel, czując ulgę, że tak łatwo rozwiązał problem.

Poppy minęła go w drzwiach i ruszyła do wyjścia.

- Nie potrzebuję twoich pieniędzy. Zawsze sama zarabiam na własne potrzeby. Nie biorę od nikogo kieszonkowego.

- Ja jestem akurat wyjątkiem od tej reguły - powiedział Gaetano, krocząc tuż za nią. - Dopóki się nie rozstaniemy, nie będziesz przynosić mi wstydu, obsługując ludzi za grosze.

Oburzona Poppy stanęła w miejscu i odwróciła się twarzą do Gaetana.

- Doprawdy? W takim razie bardzo mi przykro, ale obstaję przy swoim. Każda uczciwa praca jest lepsza od życia na cudzym garnuszku i nie obchodzi mnie, co o tym sądzisz - wycedziła przez zęby.

- Zawarliśmy układ, a ty go łamiesz! - zawołał Gaetano.

- Nie było mowy o tym, że nie wolno mi pracować. Przestań zmieniać reguły gry tylko dlatego, że ci nie pasują. Przykro mi, że twoim zdaniem pracując jako kelnerka, przynoszę ci wstyd. Chcę przypomnieć, że jestem zwyczajną dziewczyną, która musi jakoś zarabiać na życie. Nie mam zamiaru tego zmieniać, ani dla ciebie, ani dla nikogo innego! - powiedziała z naciskiem.

- Nie musisz w ogóle pracować. To jakiś obłąd! - Gaetano podniósł głos. - Przecież zapewniłem cię, że pokryję wszelkie twoje wydatki w Londynie.

- Powtórzę jeszcze raz: nie przyjmę od ciebie żadnych pieniędzy. Jestem niezależna i mam swoją dumę. Gdybyśmy się zamienili rolami, czy chciałbyś, żebym cię utrzymywała?

- Nie bądź śmieszna! - zagrzemiał Gaetano. Nie potrafił zrozumieć, dlaczego Poppy wciąż mu odmawia i nie chce przyjąć jego punktu widzenia. Żadna kobieta nigdy nie przeciwstawiała mu się w taki sposób.

Poppy czuła się przytłoczona jego gniewem, górującą nad nią sylwetką i tonem takim, jakby wygłaszał Dziesięć Przykazań.

- Nie jestem śmieszna - odparła. - Walczę o to, co moim zda-

niem jest słuszne. Nie chcę twoich pieniędzy. Chcę je sama zarabiać. A ponieważ mało kto wie, że jesteśmy zaręczeni, nie rozumiem, w jaki sposób może przynosić ci to wstyd. Tym bardziej że odczuwanie wstydu jest ci raczej obce.

- Co chcesz przez to powiedzieć? - spytał oburzony Gaetano.

Poppy rzuciła mu oskarżycielskie spojrzenie.

- Powinieneś być dać mi wskazówki, jak się ubrać na urodziny twojego dziadka. Czułam się jak ostatnia idiotka!

Gaetano wzruszył ramionami.

- To nieważne. Chcę, żebyś była sobą - odparł lekceważącym tonem. - A jeśli chodzi o pracę kelnerki...

- Nie zamierzam z niej rezygnować! - syknęła Poppy z wyzywającą miną, nieco wytrącona z równowagi jego ostatnim stwierdzeniem. Czyżby była nadmiernie próżna? Może do głosu doszły jej kompleksy?

- To twoje ostatnie słowo? - warknął Gaetano, kiedy Poppy była już przy wyjściu z domu.

- Owszem - zawołała i zatrzasnęła za sobą drzwi.

- Jeśli nie będziesz uważał, to ją stracisz.

Gaetano odwrócił się na pięcie, zaskoczony głosem, który usłyszał za plecami.

W drzwiach łączących obie części rezydencji stał jego dziadek.

- Jak dużo usłyszałeś z naszej rozmowy?

- Zostawiłeś drzwi otwarte, dobiegły mnie podniesione głosy, więc podszedłem. Ale trafiłem na samo zakończenie waszej kłótni - odparł Rodolfo, wchodząc do środka. - Przyznaję, że usłyszałem wystarczająco dużo, by dojść do wniosku, że mój wnuk jest beznadziejnym snobem. Poppy ma rację. Uczciwa praca nikogo nie hańbi. Twoja babcia uparła się, że do naszego ślubu będzie nadal sprzedawać ryby na straganie ojca.

- Twoja żona wychowała się na maleńkiej wysepce w zupełnie innej epoce. Czasy się zmieniły - odparował Gaetano.

Dziadek roześmiał się serdecznie.

- Ale kobiety wcale się tak bardzo nie zmieniły. Poppy nie interesują twoje pieniądze. Czy rozumiesz, ile masz szczęścia, że znalazłeś taką dziewczynę?

Gaetano spuścił wzrok i skinął potakująco głową. Wciąż nie

mógł opanować gniewu wzbudzonego przez jej nieuzasadniony upór. Zacisnął pięści, ale natychmiast je rozluźnił.

- A ponieważ jest tak samo uparta jak ty, musisz się postarać, żeby jej nie stracić - dodał dziadek łagodnym tonem i zniknął za drzwiami.

Gaetano odruchowo rąbnął pięścią o ścianę i siarczyście zaklął pod nosem. Pierwszy raz w życiu kobieta wyprowadziła go z równowagi. Szczególnie uwagą o „słodkich idiotkach”. Zacisnął mocno zęby, czując napięcie w całym ciele. Nagle uznał, że dzieje się tak na skutek braku seksu. Ten argument sprawił, że poczuł natychmiastową ulgę, uznając, że tłumaczy on również jego irracjonalne zachowanie. Nie lubił niczego, czego nie potrafił zrozumieć. A mimo to, choć z pewnością nie potrafił zrozumieć Poppy, nie mógł powiedzieć, że jej nie lubi.

Przez cały czas pracy w restauracji Poppy nie mogła przestać rozmyślać o kłótni. Może była niesprawiedliwa dla Gaetana? To prawda, że jest snobem, ale kim może być człowiek, który od urodzenia opływał w dostatki? A naciski Rodolfa, by jak najszybciej się ożenił, z pewnością nie wpływały na niego pozytywnie. Niewątpliwie jednak, planując udawane narzeczeństwo, Gaetano nie przewidział, jak bardzo dziadkowi zależy na jego ślubie. Tylko faktyczny ożenek mógł mu pomóc w karierze. Same zaręczyny nie miały znaczenia, a zawiły plan Gaetana spalił na panewce.

Kiedy Poppy skończyła pracę, z zaskoczeniem ujrzała przez okno restauracji Gaetana, który czekał na nią przed budynkiem, stojąc w świetle latarni. Przez moment przyglądała się jego wydatnym kościom policzkowym, prostemu nosowi i krótkiemu zarostowi na twarzy. Natychmiast poczuła, że się rumieni. Dlaczego po nią przyszedł? Założyła skórzaną kurtkę i stanęła przy zamkniętych już na klucz drzwiach, czekając, aż właściciel restauracji ją wypuści. Kiedy wyszła, piwne oczy Gaetana rozbłyły. Nie odezwał się jednak ani słowem.

- Co tu robisz? - spytała Poppy, by przerwać niezręczną ciszę.

- Nie możesz sama chodzić po ulicach o tak późnej godzinie.

- Ty najwyraźniej też - skwitowała to Poppy, wskazując ruchem głowy ochroniarzy stojących kilka kroków dalej. - Mogłeś wysłać

po mnie jednego z nich.

- Jestem ci to winien. Wcześniej straciłem panowanie nad sobą - westchnął, otwierając drzwi samochodu.

- Często tracisz nad sobą panowanie. Ale po raz pierwszy przyznałeś się do tego.

Kiedy oboje wsiedli do auta, Poppy spojrzała mu prosto w oczy, czując, jak mocno bije jej serce. Nie odrywając od niej wzroku, Gaetano pochylił się i pocałował ją delikatnie. A Poppy oparła dłoń na jego udzie i przysunęła się bliżej, nie potrafiąc walczyć z pożądaniem. Z namiętnością odwzajemniła pocałunek, którego żar wywołał u niej dreszcz rozkoszy. Przerażona reakcją własnego ciała oderwała wargi od jego ust i odsunęła się na bezpieczną odległość.

- Po co to było? - spytała drżącym głosem.

- Nie umiem tego wyjaśnić. Cały czas pragnę cię dotykać.

- Nie tak się umawialiśmy - odparła Poppy oskarżycielskim tonem.

Długie palce Gaetana spoczęły na jej kolanie i przesunęły się na wewnętrzną część uda.

- Przestaną, jeśli nie chcesz - powiedział zduszonym głosem.

- Nie chcę - szepnęła Poppy bez przekonania, choć odruchowo rozchyliła lekko nogi, bo każdym nerwem pragnęła jego dotyku.

- Oszaleję przez ciebie - westchnął Gaetano rozpaczliwie, próbując znów dopaść jej ust. I zrobił to, w sposób, w jaki nikt jej dotychczas nie całował, sprawiając, że fala gorąca rozlała się po jej łonie.

Dłoń Gaetana spoczęła na trójkąciku materiału między jej nogami. Zaczął ją tam głaskać, wywołując dreszcz rozkoszy, który wstrząsnął całym jej ciałem. Pragnęła więcej, bezwstydnie podając się dotykowi. Chciała się pozbyć skrawka tkaniny okrywającej najczulszy fragment jej ciała, ale Gaetano nie zrobił nic, by go ściągnąć lub choćby odsunąć. Wiła się bezwiednie na fotelu, czując narastające w niej zwierzęce pożądanie. Głód spełnienia był tak silny, że tłumiał wszelki rozsądek. Ale resztkami świadomości odczuła strach i nagle zeszywniała.

Gaetano również oprzytomniał.

- Tak nie można - szepnął. - Jesteśmy w samochodzie na ulicy.

Tak nie można, *bella mia*.

- To tylko pożądanie. - Poppy starała się powiedzieć to bez najmniejszej emocji, żartobliwie, ale bez rezultatu. Nic dziwnego, ponieważ nie można traktować żartobliwie tej potężnej siły, której praktycznie nigdy wcześniej nie poznała, bo tłumiała ją latami.

- Pożądanie nie sprawiło dotąd, bym zachowywał się jak napałony nastolatek - mruknął Gaetano. - A przy tobie mam bezustanną erekcję.

- Przestań! Nie chcę tego słuchać! - zachnęła się Poppy, wsuwając trzęsące się dłonie do kieszeni kurtki.

- Nic nie poradzę. Wciąż o tobie rozmyślam - odparł sucho Gaetano, zaklął siarczyście i włączył silnik. - Ale mamy poważniejsze sprawy do omówienia.

- Domyślam się. Rodolfo przejrzał twoją intrygę - wydusiła z siebie Poppy, wciąż nie mogąc odzyskać normalnego oddechu.

- Nie tak bym to określił. Zastanawiałem się nad tym cały wieczór. Niestety, kiedyś trafiłaś w sedno, oskarżając mnie o to, że nie zwracam uwagi na ludzki wymiar. Radzę sobie z liczbami i strategiami, ale nie z bliźnimi. Jednak dziś, rozmawiając z dziadkiem, zobaczyłem w nim człowieka świadomego własnego wieku, który obawia się, że nie doczeka narodzin kolejnego pokolenia. Całe dorosłe życie miałem o nim błędne przekonanie. Wydawało mi się, że aby osiągnąć sukces, muszę go tylko zadowalać i być takim człowiekiem, jakim nie był mój ojciec.

- Ale nie o to chodziło, prawda?

- Byłby najszczęśliwszy, gdybym ożenił się zaraz po studiach i zapewnił mu wnuki - stwierdził Gaetano z przekąsem.

- Najwyraźniej nie trafiłeś na kobietę, którą chciałbyś poślubić.

- Nie o to chodzi. Po prostu nie chciałem się żenić. Napatrzyłem się, jak rozpadały się małżeństwa kolejnych przyjaciół, nie mówiąc już o tym, że moi rodzice żyli jak pies z kotem.

Poppy skrzywiła się i nic nie odpowiedziała. Gaetano traktował świat w kategoriach czarno-białych. Pewnie jako nastolatek uznał, że nigdy się nie ożeni, i trwał w tym postanowieniu. Nie miał dotąd udanego związku, ponieważ nigdy nie wiązał z żadnym przyszłości.

- Ale musiałeś choć raz trafić na kobietę, która odróżniała się od reszty.

- Owszem... na studiach. Miała na imię Serena. Wyszła za mąż za mojego przyjaciela. Byłem świadkiem na ich ślubie. Rozeszli się rok temu. Kiedy o tym usłyszałem, poczułem ulgę, że nie związałem się z nią na stałe.

- Jesteś bardzo cyniczny. Być może z tobą zdołałaby stworzyć udany związek - stwierdziła Poppy, niezwykle ciekawa, jaką kobietą jest Serena i czy Gaetano wciąż o niej myśli. Nagle zrozumiała, przerażona, że jest o niego zazdrosna. Kiedy to się stało? Przecież nie ma prawa traktować go w ten sposób. Czyżby to jakiś żaloszny kac po jej zauroczeniu sprzed wielu lat?

Kiedy weszli do domu, Gaetano otworzył drzwi do słabo oświetlonej jadalni.

- Zamówiłem dla nas kolację. Pomyślałem, że jesteś głodna. Jeśli nie dostałaś posiłku w pracy, nie miałaś okazji, by coś zjeść.

Poppy niemal się wzruszyła, że Gaetano o niej pomyślał. Ale nie była przyzwyczajona do tego, że ktoś o nią dba. Przez ostatnie lata to ona była karmicielką i pocieszycielką. Ani matka, ani brat nie pytali jej, jak godzi dwie prace, i czy nie potrzebuje wsparcia. Zdjęła kurtkę i usiadła w fotelu, rozglądając się po eleganckiej, przestronnej jadalni. To oczywiste, że zaprojektował ją wybitny architekt wewnątrz. Nikt inny nie osiągnąłby tak doskonałego efektu. Rozmyślając o tym, Poppy naląła sobie herbaty i nałożyła kanapki na talerz.

Przez kilka minut była skupiona na zaspokojeniu głodu. Dopiero po chwili wróciła myślami do Gaetana. Z zachwytem, choć ukradkiem, przyglądała się jego mocno zarysowanej żuchwie, wydatnym ustom, bajecznie pięknym złocistym oczom okolonym długimi, czarnymi rzęsami. Zdała sobie sprawę, że wciąż odczuwa lekkie pobudzenie, za co natychmiast się skarciła.

- O czym chciałeś porozmawiać? - spytała, by przerwać ciszę.

- Pewnie już się domyślasz - odparł Gaetano wyjątkowo oschle.

- Musisz podjąć następny krok, prawda? - stwierdziła Poppy niechętnie, przerażona faktem, że Gaetano tak łatwo czyta w jej myślach. A przecież to jasne, o czym chce porozmawiać. W tej chwili nie jest mu już do niczego potrzebna. Udawane narzeczeń-

stwo przestało mieć sens, ponieważ Rodolfo Leonetti oczekuje znacznie więcej. Nie mogą ustalić daty ślubu, bo wcale nie zamierzają go zawrzeć. A jako że Poppy jest już nieprzydatna, Gaetano prawdopodobnie będzie chciał się jej pozbyć z domu, a może, co absolutnie zrozumiałe, natychmiast wstrzymać finansowanie terapii matki.

- Nie mam z tym problemu - odparł Gaetano. - Umiem podejmować decyzje, lecz, niestety, mój następny krok jest w ogromnym stopniu uzależniony od twojej decyzji - powiedział niespodziewanie miękkim tonem i mierząc ją wzrokiem.

- Mojej decyzji?

- Udawaną panną młodą może zostać tylko udawana narzeczoną - rzekł Gaetano, przyglądając się, jak twarz Poppy blednie.

- Chyba nie zamierzasz kontynuować tej maskarady aż na taką skalę! - zawołała Poppy z niedowierzaniem.

- Dziadek cię lubi. Jest zachwycony naszym związkiem. Od lat nie widziałem u niego takiego entuzjazmu. Chcę dać mu to, czego pragnie, nawet jeśli nie jest to ani prawdziwe, ani trwałe.

- Wiem, że kochasz dziadka, i rozumiem, że nie chcesz go rozczarować, ale...

- Moglibyśmy zawrzeć białe małżeństwo na kilka lat. W tym czasie pokrywałbym koszty leczenia twojej mamy.

Poppy aż podskoczyła w fotelu.

- Mama radzi sobie doskonale. Niewykluczone, że zwolnią ją w przyszłym miesiącu.

Gaetano pokręcił wolno głową.

- Poppy, twoja mama jest bardzo chora. Będzie potrzebowała stałej terapii, by nie wrócić do nałogu.

Niestety, musiała przyznać mu rację. To prawda. Straszliwa prawda. Jednak na razie Poppy nie była w stanie wybiegać aż tak daleko w przyszłość. Mówiąc prawdę, marzyła tylko o dniu, w którym trzeźwa nareszcie mama wyjdzie z kliniki i wkroczy do normalnego świata. Tyle że normalny świat oferuje pokusy, którym Jasmine Arnold mogłaby się nie oprzeć. A Poppy wiedziała, że nie zdoła jej przed nimi powstrzymać. Już raz nie zdołała.

- Jeśli zgodzisz się wyjść za mnie, obiecuję, że zapewnię jej wszystko, by odzyskała zdrowie i trzeźwość - zapewnił ją uro-

czyście Gaetano. - Pomogę ci też kontynuować edukację. Co oznacza, że kiedy się rozwiedziemy, będziesz już w stanie rozwijać taką karierę, jaką sobie wymarzysz.

Poppy wzięła głęboki oddech. Zdawała sobie sprawę, że Gaetano zaproponował jej ogromne korzyści i bezpieczeństwo. Ale nie chciała się sprzedać za szansę dobrej przyszłości dla siebie i matki.

- Nie mogę przyjąć od ciebie ani pieniędzy, ani pomocy. To niemoralne - powiedziała stanowczo. - Dlatego przestań mnie namawiać do czegoś, co w moim odczuciu jest złe.

- Proponuję ci swego rodzaju pracę. No dobrze... - zamachał dłonią z arogancją, która była dla niego równie naturalna, co oddychanie. - Rola żony byłaby po prostu nietypowym zajęciem, ale skoro nie jest to praca, jakiej pragniesz, powinienem ci sownie wynagrodzić to, że w pewnym sensie będziesz musiała poświęcić część swojej wolności. Bo udawanie mojej żony będzie się wiązać dla ciebie z pewnymi ograniczeniami swobody.

- Oszukiwanie twojego dziadka i udawanie... To nie w porządku - zaprotestowała Poppy stanowczo.

- Skoro Rodolfo będzie szczęśliwy, to co w tym złego? - odparował Gaetano. - To najlepsze, co mogę mu ofiarować. Żeniąc się z tobą, kobietą, którą już zaakceptował, zapewnię mu to, czego pragnie.

- Umiesz argumentować - rzekła z ponurą miną. - Ale ja z pewnością nie mogę liczyć na Oscara za zdolności aktorskie.

- Nie musisz grać. Dziadek uwielbia cię taką, jaka jesteś. Pomyśl o tym, co mogę ci zapewnić. Odzyskasz godne życie i wrócisz na studia. Nie będziesz się musiała zamartwiać o mamę, szorować podłóg i podawać drinków.

- Zamknij się! - wypaliła grubiańsko, zerwała się z fotela i zaczęła krążyć nerwowo po jadalni, próbując zwalczyć pokusę skorzystania z oferty.

Gaetano nie spuszczał z niej wzroku. Z pewnością się podda. Ostatnie lata, tak trudne ze względu na sytuację matki, odebrały jej młodsze poczucie wyboru. Dawniej była ambitna i dostrzegała w niej pragnienie, by osiągnąć w życiu więcej, niż jej rodzice pracujący jako służący.

- Jak długo musiałyby trwać takie udawane małżeństwo? - spytała niespodziewanie.

Gaetano stłumił uśmiech, ponieważ w tej właśnie chwili zorientował się, że wygrał.

- Sądzę, że dwa, maksymalnie trzy lata. Wtedy, jak przypuszczam, sprawa rozwodowa będzie już w toku, bo oboje będziemy mieć serdecznie dosyć tej sytuacji.

- Uważasz, że rozwód po paru latach będzie dla Rodolfa mniejszym rozczarowaniem niż zerwanie zaręczyn?

- Przynajmniej będzie uważał, że próbowałem.

- I oczywiście twoim największym celem życiowym jest stanowisko prezesa Leonetti Bank, a osiągnąć go możesz tylko przez ślub ze mną. - Poppy spojrzała na niego z bezgranicznym potępieniem. - Aż trudno uwierzyć, jak bardzo zżera cię ambicja.

- Bank zawsze był moim życiem - przyznał Gaetano bez najmniejszego poczucia winy. - Nic nie zapewnia mi tyle emocji, co dobry kontrakt.

- Gdybym miała się na to zgodzić... choć wcale nie twierdzę, że się zgodzę, to kiedy miałyby się odbyć ślub? - spytała Poppy.

- W przyszłym miesiącu, ze względu na plany Rodolfa, a także moje. Przez kilka najbliższych tygodni będę rzadko w Londynie. Czeka mnie wiele spraw do załatwienia, zanim wyjadę na taki miesiąc miodowy, jakiego oczekuje dziadek.

Wspomnienie miesiąca miodowego sprawiło, że Poppy nagle poczuła ból głowy.

- Jestem skonana - westchnęła. - Prześpię się z tym i dam ci jutro odpowiedź.

Gaetano poderwał się z fotela i podszedł do niej.

- Ale przecież znasz już odpowiedź.

Poppy rzuciła mu gniewne spojrzenie.

- Nie próbuj mnie zmuszać! - zachnęła się.

- Ale przecież to lubisz - zamruczał Gaetano zmysłowo i delikatnie pogładził ją palcem wskazującym po policzku. Z takim rezultatem, że dosłownie każdy nerw w jej ciele domagał się więcej. Zaczęła ciężko dyszeć. Gaetano wsunął jej palec do ust, a ona, zanim zdała sobie sprawę z tego, co robi, polizała go namiętnie, nie odrywając wzroku od przepięknych, złocistych oczu

i czarnych rzęs.

- Czyżbyś miała ochotę mi się oddać? - spytał Gaetano bez najmniejszego zażenowania, co sprawiło, że Poppy opamiętała się w ułamku sekundy.

- Nie potrafię uwierzyć, że zadałeś mi takie pytanie - prychnęła.

- A ja nie potrafię uwierzyć, że nadal udajesz niewiniątko, choć tak wprawnie mnie kuszysz - odparł Gaetano.

- Ty dotknąłeś mnie pierwszy - przypomniała mu, spuszcżając wzrok i czując, że palą ją policzki. - Zawsze jesteś tak bezceremonialny?

- Zazwyczaj. Seks wymaga obopólnej zgody, a ja z natury nie lubię mylących sygnałów, które mogłyby doprowadzić do nieporozumień.

Poppy wbiła w niego wzrok. Gaetano pragnął jej i wcale tego nie ukrywał. Sama myśl o tym sprawiła, że nabrzmiały jej sutki. Zawstydzona spuściła oczy i w tym momencie zauważyła potężne wybrzuszenie pod jego spodniami.

- Skoro nie chcesz się ze mną kochać, lepiej, żebyś spała w jednej z gościnnych sypialni - powiedział. - Nie jestem masochistą, *bella mia*.

- Dobrze, będę spała w gościnnej sypialni - odparła Poppy głosem drżącym i żalonym, bo tak bardzo chciała się zgodzić na jego wcześniejszą propozycję. Ale nie miała zamiaru być pogotowiem seksualnym. Gaetano z pewnością potrzebuje wyłącznie zaspokoić się seksualnie. A Poppy kiedyś wreszcie spotka mężczyznę, który będzie pragnął od niej znacznie więcej.

Gaetano odprowadził ją do drzwi.

- Weź pod uwagę, że po ślubie będziemy musieli ze sobą sypiać - powiedział.

- Ale...

- Jestem zbyt znany, by przez parę lat uprawiać seks pokątnie. Po ślubie będziemy musieli sprawiać wrażenie szczęśliwej pary. Przynajmniej na początku. A nie ma mowy o tym, żebym był szczęśliwy, żyjąc w celibacie.

- Przemyślę to sobie - odpowiedziała Poppy ze wzrokiem wbitym w podłogę. Bardzo pragnęła zaznać z nim pierwszego unie-

sienia seksualnego, ale nie powie mu o tym. To jej prywatna sprawa.

Myśl o seksie z Gaetanem rozpała jej zmysły. O seksie bez zobowiązań, przypomniała sobie. W tym momencie zrozumiała, że nawet jeśli dla niego taki seks nie znaczyłby nic, ona wciąż o nim marzy...

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Poppy zaległa na łóżku w sypialni gościnnej i wtuliła twarz w ogromną poduszkę. Była skonana, ale jednocześnie tak rozbudzona emocjonalnie, że z pewnością nie zaśnie.

Poślubi Gaetana Leonettiego. Cudownego, obrzydliwie bogatego, odnoszącego sukcesy Gaetana. Który doprowadza ją do szaleństwa jednym pocałunkiem. Wcale nie potrzebowała nocy, by przemyśleć sobie jego propozycję. Gaetano pomoże matce wyrwać się ze szponów alkoholizmu, a jej samej ułatwi karierę. Tak. Z pewnością wychodząc za niego, zyska bardzo wiele.

Pod warunkiem, że nie wdroży się zbyt w rolę żony. Pod warunkiem, że się nie zakocha. Ale przecież do tego na pewno nie dojdzie. Gaetano ma już prawie trzydzieści lat, a jeszcze nigdy nie pokochał żadnej kobiety. Może poza tą, która wyszła za jego przyjaciela. Ale fakt, że był świadkiem na ich ślubie, wskazuje raczej na to, że nie łączyło go z nią nic specjalnego. Nawet jeśli chce się ożenić z Poppy, to na pewno się w niej nie zakocha.

Podczas gdy Poppy rozmyślała o braku inteligencji emocjonalnej u Gaetana, on brał kolejny zimny prysznic. Poppy musi za niego wyjść. Nie ma innego wyjścia. Po kilku tygodniach uda mu się odzyskać równowagę psychiczną, powtarzał sobie z naciskiem. Problem sam się rozwiąże. Gdy tylko będzie mógł ją mieć tak często, jak zapragnie, pożądanie szybko wygaśnie. Ani się obejrzy, a znów się uspokoi, odzyska kontrolę nad sobą, całkowicie skupi się na interesach. Co więc sprawia, że sama myśl o zatopieniu się w wilgotne, kipiące żądzą ciało Poppy rozbudza w nim takie emocje?

Może jej oryginalny ubiór, który działa na niego jak fetysz? Być może to, że nie jest potulna? Bo przecież zawsze pociągały go wyzwania. A może bezczelne odzywki, które tak go rozbawiają? Albo to, że tak często się rumieni? Ilekroć wspominał o seksie, Poppy czerwieniała, jakby powiedział coś okropnego. Na pewno

nie jest tak niewinna, jak udaje. Choć pewnie ma mniejsze doświadczenie łóżkowe, niż on sam.

Gaetano obudził Poppy bladym świtem, o szóstej, brutalnie ignorując jej protesty i nalegając, by zjadła z nim śniadanie. Po szybkim prysznicu założyła czarną sukienkę w czerwone róże oraz szpilki i poszła do jadalni. Gaetano siedział tam nad talerzem sadzonych jajek z bekonem, kubkiem kawy i egzemplarzem „Financial Times”.

Poppy nałożyła płatki do miseczki i usiadła na drugim końcu stołu. Gaetano odłożył gazetę i obdarzył ją wyczekującym spojrzeniem.

- Tak, wyjdę za ciebie - obwieściła bez zbędnych wstępów.

- Czy to oznacza, że prześpisz się dziś ze mną? - spytał bezceremonialnie.

- Możemy z tym poczekać do ślubu.

- W dzisiejszych czasach nikt nie czeka do ślubu.

- Nigdy nie uprawiałam seksu. Chcę, żeby to było wyjątkowe przeżycie.

Gaetano rzucił jej ironiczne spojrzenie.

- Nie nabierzesz mnie. Widziałem cię z Tobym Stylesem...

- Jesteś prawdziwą gnidą! - przerwała mu Poppy, dosłownie wpadając w furję. - Dlaczego przypominasz mi o czymś, o czym chciałabym zapomnieć?

- Cóż, było to coś zupełnie oczywistego. Widziałem, jak wychodzisz spośród krzaków zarumieniona i cała w trawie - zauważył Gaetano nieco rozbawiony. - Po co kłamiesz? Chodzi tylko o seks, *bella mia*, a pod tym względem jestem zwolennikiem pełnej równości. Nie interesuje mnie, czy jesteś dziewczyną, czy też panią lekkich obyczajów.

Poppy zacisnęła usta.

- Jeśli tak bardzo jesteś ciekaw, choć to nie twój zakichany interes, to przyjmij do wiadomości, że tamtego dnia zgodziłam się uprawiać seks z Tobym. Ale w ostatniej chwili zmieniłam zdanie, ponieważ uznałam, że wcale tego nie chcę.

To prawda. Tamtego dnia pragnęła kochać się z Gaetanem, który występował w każdej jej młodzieńczej fantazji. Ale, niestety, nie był dla niej osiągalny.

- Biedny Toby... - westchnął Gaetano.

- Zachował się bardzo przyzwoicie - wydusiła z siebie Poppy. -
A dziś jest mężem mojej przyjaciółki.

- Ale potem na pewno miewałaś kochanków.

- Nie.

Gaetano wpatrywał się w nią jak w dziwadło.

- Przecież jesteś taka namiętna...

Tylko przy tobie, pomyślała Poppy.

Gaetano podniósł kubek z lekkim roztargnieniem.

- Mam być pierwszym? Naprawdę?

- Oczywiście, jeśli to dla ciebie problem, mogę wcześniej prze-
spać się z kimś innym.

- Ani się waż! - burknął Gaetano.

- Żartowałam.

- Po prostu jestem zaskoczony - przyznał. - Dobrze, skoro tak
ci na tym zależy, poczekamy do ślubu. Ale myślę, że przesadzasz.

Poppy uświadomiła sobie z bólem, że Gaetano pragnie tylko jej
ciała.

- Umówię cię na wizytę u ginekologa - zaproponował. - Sku-
teczna antykoncepcja to podstawa. Lepiej uchronić się przed nie-
spodziankami.

- Zgadzam się - odparła Poppy, udając, że w tym momencie nic
nie interesuje jej bardziej niż gorąca czekolada. Ale w głębi ser-
ca, po raz pierwszy w życiu w jej głowie zaświtała myśl o macie-
rzyństwie. Zawsze lubiła dzieci i chciała je mieć. Ale uważała, że
to kwestia dalekiej przyszłości.

- I pamiętaj, żeby się we mnie nie zakochać - ostrzegł ją Ga-
etano z chłodnym wyrachowaniem.

- Nie mam zamiaru - odparła. - Seks nie sprawi, że zakocham
się w tobie. Wiem, że uważasz się za człowieka fantastycznego
w łóżku, ale poza nim nie jesteś wystarczająco fantastyczny.

- To doskonale, przynajmniej odpadnie mi jeden problem - od-
parł Gaetano zgodnym tonem, czym nieco wzburzył Poppy. - Nie-
nawidzę, gdy kobiety zakochują się, a potem twierdzą, że to moja
wina.

- Pewnie zakochują się w twoich pieniądzech - stwierdziła Pop-
py słodkim głosem. - Jeszcze nie odkryłam żadnego innego powo-

du.

- Dzięki Bogu - westchnął Gaetano z ulgą, co Poppy uznała za wyjątkowo irytujące. - Wolałbym, żebyś nie angażowała się emocjonalnie.

- Nie ma szans. To będzie transakcja, a nie małżeństwo. Tyle że dzięki tobie zrobię pierwszy krok w życiu erotycznym.

Gaetano poczuł się nieswojo, ponieważ wyobraził sobie rzeszę innych mężczyzn towarzyszących Poppy w jej dalszym życiu erotycznym, a to wzbudziło w nim czysty gniew. Szybko jednak odgonił niepokojącą wizję. Seks to seks, a noc poślubna bez wątpienia przyniesie mu ulgę. Dobrze, że dokonali ustaleń i wyjaśnili sobie wszystko.

- Jeszcze dziś zacznę przygotowania do ślubu - obwieścił.

- Wyglądasz ślicznie!

Rozpromieniona Jasmine Arnold z radością spoglądała na córkę, która wyszła z sypialni ubrana w suknię ślubną.

Jasmine przyjechała na ślub pod opieką pracownicy kliniki odwykowej. Choć widać było znaczne postępy, Poppy zdawała sobie sprawę, że powrót do Woodfield Hall był dla niej trudny. Kilka dni wcześniej poprosiła mamę, by poprowadziła ją do ołtarza, ale odmówiła. Nie chciała znaleźć się w centrum uwagi. Dlatego Damien miał ją zastąpić.

Mężczyźni z rodziny Leonettich zawsze brali ślub w kościele znajdującym się w pobliżu ich rezydencji. Rodolfo i Gaetano postanowili kontynuować tradycję.

- Mam nadzieję, że wiesz, co robisz - westchnął Damien, który wyszedł z własnego pokoju ubrany w wypożyczony żakiet. Rozejrzał się po kuchni z ulgą, widząc, że matka i jej opiekunka wyszły już z domu. - Zawsze na niego leciałaś.

- Już ci mówiłam, że to wyłącznie układ.

- Może dla niego. Skoro i dla ciebie, dlaczego co chwilę sprawdzasz telefon i piszesz do niego esemesy?

- Ponieważ chcę być na bieżąco w sprawie ostatnich przygotowań do ślubu.

- Oczywiście. Jakby nie mogli się tym zajmować jego pracownicy.

A jednak Poppy miała rację. Wbrew jej oczekiwaniom Gaetano był niezwykle zaangażowany w przygotowania i bezustannie wyrażał swoje zdanie. Na szczęście, zgodnie z tym, co zapowiedział, przez ostatni miesiąc widywali się bardzo rzadko, ponieważ jeździł po Europie w interesach. Zaś Poppy nie przejęła się jego obiekcjami i nadal pracowała w restauracji.

Oboje z Damienem wsiedli do ogromnej limuzyny, która czekała przed domem. Kościół znajdował się w odległości zaledwie dwustu metrów, a Poppy chętnie udałaby się do niego pieszo, ale Gaetano uznał, że nie byłoby to w dobrym tonie.

Nie zgodził się też na bukiet wybrany przez narzeczoną, a nawet zmusił ją, by założyła do ślubu diadem wysadzany brylantami. A przede wszystkim sam kupił jej pantofle w trakcie pobytu w Mediolanie. Poppy musiała jednak przyznać, że były przepiękne, choć nieco nadmiernie ozdobione perłami i opalami. Natomiast suknia ślubna wyróżniała się elegancką prostotą.

- Denerwujesz się? - spytał Damien.

- Nie mam powodu. Co najwyżej taki, że Leonetti zaprosili setki gości.

- W tym większość pracowników rezydencji i ludzi z miasteczka, więc tu akurat nie możesz mieć do Gaetana pretensji. Magnaci będą się musieli bratać z plebsem - roześmiał się Damien.

Poppy uśmiechnęła się z zadowoleniem, ponieważ Gaetano dotrzymał też ostatniej obietnicy, którą złożył przed zaręczynami. Za tydzień jej brat miał rozpocząć pracę w londyńskim warsztacie samochodowym, w którym większość personelu stanowili byli skazańcy. Cieszyła się radością Damiena, który w końcu nie będzie musiał cierpieć z powodu grzechów młodości. Kiedy jej najbliżsi są szczęśliwi, Poppy też jest szczęśliwa. W wolnych chwilach między przygotowaniem do ślubu a dotrzymywaniem towarzystwa Rodolfowi, który czuł się samotny w wielkiej posiadłości, zaczęła rozważać możliwość kariery jako architekt krajobrazu. Ten pomysł zaczął się jej podobać coraz bardziej.

Trzymając brata pod rękę, spojrzała w stronę ołtarza, gdzie czekał na nią Gaetano. Uśmiechnęła się gorzko. Jakże śmieszna wydaje się ta cała pompa towarzysząca zaślubinom dwojga ludzi, którzy w ogóle nie są w sobie zakochani... Jednak Gaetano wy-

glądał jak rasowy pan młody, tym razem ogolony na gładko. W promieniach słońca wpadających przez witrażowe okna jego złociste oczy błyszcząły jak bryłki złota. Sprawiał wręcz zabójcze wrażenie.

Gaetano był zachwycony widokiem Poppy. Zwrócił uwagę na jej talię osy i włosy opadające luźno na ramiona, tak jak sobie zażyczył. Co najważniejsze, założyła pantofle, które przywiózł jej z Mediolanu.

Ceremonia w kościele przebiegła dość szybko. Gdy Gaetano zakładał jej obrączkę na palec, Poppy zadrżała z podniecenia, ponieważ zauważyła, że pan młody wręcz pożera ją wzrokiem. Natychmiast pomyślała o czekającej ich nocy poślubnej i zarumieniła się. Ułożyła sobie to już w głowie. Cieszy się, że Gaetano będzie jej pierwszym mężczyzną. Któż, jeśli nie facet, w którym zakochała się jako nastolatka? Tym bardziej że żaden inny nie zdołał sprawić, by o nim zapomniała. Ale taki kiedyś się pojawi, na pewno.

- Kazalesz mi czekać na siebie dziesięć minut przed ołtarzem, ale było warto - powiedział Gaetano wesoło, kiedy wychodzili z kościoła.

- Uprzedzałam, że się spóźnię. Znając cię, wiedziałam, że wołałbyś, żebym to ja czekała na ciebie pokornie.

- Nie, wolę, żebyś czekała na mnie nago - szepnął jej do ucha.
- A jeśli chodzi o pokorę, nie liczę na nią. To do ciebie niepodobne.

Kiedy wyszli na zewnątrz, Rodolfo uściskał ją serdecznie.

- Witaj w rodzinie! - zawołał uszczęśliwiony.

Stojąca w oddali piękna blondynka przyglądała się z zainteresowaniem, jak Poppy na życzenie fotografa obejmuje męża za szyję i spogląda na niego tak, jakby był całym jej światem. Odwzajemniła uśmiech Gaetana, który akurat spojrzał na nią, i z podziwem uznała, że panna młoda jest doskonałą aktorką.

- Gratulacje, Gaetano - zawołała blondynka, gdy mijali ją w drodze do limuzyny.

- Poppy, przedstawiam ci Serenę Bellingham. Do zobaczenia później, Sereno - powiedział Gaetano bez entuzjazmu.

- Czy to ta, którą chciałeś poślubić? - spytała Poppy, oglądając

się na wysoką blondynkę o idealnej figurze i urodzie modelki.

- Przestań! Nie chciałem jej poślubić. A poza tym to nie twój interes.

Poppy zaczerwieniła się, jak zwykle w krępującej sytuacji. Poczowała się dziwnie, jakby ktoś ją spoliczkował. Ale nie rozumiała, dlaczego.

Gaetano zreflektował się natychmiast.

- Przepraszam. Nie powinienem był tak mówić.

- Nie przejmuj się. Jestem z natury wścibska - burknęła Poppy.

- Serena jest bardzo utalentowaną menedżerką funduszy hedgingowych. Teraz, po rozwodzie, być może zacznie pracować dla naszego banku. Były mąż zazdrościł jej sukcesów, co najwyraźniej stało się główną przyczyną rozstania.

Poppy nie rozumiała, dlaczego poczuła ucisk w dołku. Widać, że Gaetano niedawno odnowił kontakty z Sereną. A ta pewnie rozważa przejście do Leonetti Bank nie tylko ze względów zawodowych. Ale jeśli to prawda, to Poppy nie powinna zaprzętać sobie tym głowy. Choć jest żoną Gaetana i wkrótce zostanie jego kochanką, nie ma do niego najmniejszych praw.

W tym momencie zdała sobie sprawę, że to najlepsza recepta na katastrofę.

Po Woodfield Hall kręciło się mnóstwo gości i kelnerów. Jasmine Arnold podeszła do córki i poprosiła, by zwolniła ją z uczestniczenia w przyjęciu. Wołała uniknąć pokusy sięgnięcia po alkohol. Poppy odniosła się do tej prośby z pełnym zrozumieniem i obiecała mamie, że będzie z nią w kontakcie telefonicznym.

Wkrótce pojawił się Gaetano. Poppy uśmiechnęła się do Melanie, koleżanki ze szkoły, która wyszła za mąż za Toby'ego Stylessa, gajowego w dobrach Leonettich.

- To takie romantyczne! - powiedziała drobna brunetka, podchodząc do nich, wyraźnie onieśmielona obecnością Gaetana. - Czy wie pan, że kiedy dorastaliśmy, Poppy nie myślała o nikim innym, tylko o panu?

Poppy zacisnęła powieki, zrozpaczona brakiem dyskrecji ze strony przyjaciółki. Ale najgorsze miało dopiero nadejść.

- Nikt nie wie tego lepiej niż ja - skomentował Toby, który właśnie do nich dołączył.

Na szczęście Gaetano zareagował z humorem i wdał się z nimi w miłą pogawędkę.

Gdy krążyli wśród gości, Poppy zauważyła, że Rodolfo rozmawia z Sereną Bellingham. Blondynka uśmiechała się czarująco. Poppy zganiła się za to, że odczuwa do niej niechęć. Bo i za co? Za to, że Serena kiedyś sypiała z Gaetanem? Że jest piękna, pochodzi z dobrej rodziny i otrzymała doskonałe wykształcenie, co sprawia, że byłaby dla niego idealną żoną? Czy też za to, że Gaetano spotykał się z Sereną z własnego wyboru, natomiast z Poppy ożenił się dla wygody i ambicji zawodowych?

Serena napotkała spojrzenie Poppy i podeszła do niej.

- Widzę, że jesteś mną zaciekawiona - powiedziała wolno. - To naturalne, byłam jedyną dziewczyną, z którą Gaetano spotykał się na poważnie...

- Być może - odparła Poppy, starając się, by zważać na słowa, ale i przerażona niewytłumaczalną zazdrością, której nie potrafiła stłumić.

- Byliśmy wtedy zbyt młodzi. Dlatego zerwaliśmy. W odróżnieniu ode mnie Gaetano nie zamierzał się jeszcze ustabilizować, więc szybko wyszłam za kogoś innego.

- Każdy dojrzewa w innym tempie - stwierdziła Poppy.

- To prawda - wycedziła Serena. - Ale wasze małżeństwo nie przetrwa pięciu minut. Nie masz nic, co mogłabyś mu zaoferować.

Poppy dosłownie zamarła.

- Masz prawo do własnego zdania - odparła chłodno.

- Ale doskonale nadajesz się na pierwsze, krótkotrwałe małżeństwo. Trudno mi sobie wyobrazić Gaetana u boku dziewczyny ubranej w gotyckie ciuchy. Nie pasujesz do niego i nigdy nie będziesz pasować....

Poppy nie zdążyła zareagować, bo poczuła na sobie dłoń Gaetana. Napotkała jego pytające spojrzenie i z trudem zapanowała nad gniewem. Najwyraźniej jej mąż jest kompletnie nieświadomy podłego charakteru Sereny i uważa, że musi pilnować Poppy, by nie zachowała się niestosownie. Uwięziona w mocnym uścisku wzięła głęboki oddech, by się uspokoić. Zastanowiła się nad tym, co właśnie usłyszała od Sereny.

Niestety, słowa blondynki dotknęły ją do żywego. Tym bardziej że zgodziła się na całkowicie konwencjonalną suknię ślubną. I po co? Odpowiedź przyszła natychmiast: tylko po to, by zadowolić Gaetana. By był z niej dumny.

Reszta przyjęcia na szczęście minęła błyskawicznie. Poppy bolało gardło, pewnie od bezustannych rozmów z gośćmi. Zjadła niewiele, bo brakowało jej apetytu.

Gdy tylko goście się rozeszli, przebrała się na lot do Włoch. Założyła białe, dość obcisłe spodnie i białą, szyfonową bluzkę. Luksusowe wnętrze prywatnego odrzutowca Leonettich sprawiło na niej przytłaczające wrażenie. Spojrzała na pierścionek zaręczynowy i obrączkę. W uszach zabrzmiały jej słowa Sereny: „Nie pasujesz do niego i nigdy nie będziesz pasować”.

Cóż za różnica, skoro i tak wkrótce nie będą już małżeństwem? Dlaczego w ogóle przejmuje się tym, co powiedziała Serena? To jasne, że już planuje zostać drugą żoną Gaetana. Ale co z tego? – upomniała się Poppy po raz kolejny. Musi pamiętać, że nie żywi do męża żadnych specjalnych uczuć. Pożądanie to rzecz czysto fizyczna.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

- Zatrzymaj się. Natychmiast! - zawołała Poppy, gdy pędzili range roverem po krętej, bocznej drodze w Toskanii.

Zaskoczony Gaetano mocno wcisnął hamulec. Nie rozumiał, o co chodzi. Gdy Poppy wyskoczyła z samochodu, pomyślał, że zrobiło jej się niedobrze. Ale ku zdziwieniu nie tylko jego samego, ale i podróżujących w drugim samochodzie ochroniarzy, dziewczyna przebiegła kilkanaście metrów i przykucnęła.

Kiedy wstała, jej spodnie były zaplamione kurzem i krwią. Trzymała w rękach coś niewielkiego.

- To piesek. Ktoś go przejechał.

- Podaj go ochroniarzom. Zajmą się nim - poradził Gaetano.

- Nie. My się nim zajmiemy - zdecydowała Poppy. - Gdzie jest najbliższy weterynarz?

Pies, mieszaniec teriera o biało-czarnej sierści, polizał ją z wysiłkiem po dłoni i lekko zaskomlał z bólu. W kwadrans później siedzieli w poczekalni u weterynarza, z którym Gaetano zdążył już porozmawiać po włosku.

- Sytuacja jest następująca: pies nie ma ani obroży, ani wszczepionego mikroczipu, i nikt nie zgłosił jego zaginięcia. Arno może go zoperować, a ja z chęcią pokryję koszty, ale może uspienie go będzie bardziej praktycznym rozwiązaniem - powiedział.

- Praktycznym? - oburzyła się Poppy.

- Lepszym niż narażanie go na niepotrzebne cierpienia związane z zabiegiem i długą rekonwalescencją. Miejscowe schronisko jest zapchane zwierzętami, a skoro brak perspektyw, by ktoś go przygarnął...

- Ja go przygarne - stwierdziła Poppy.

Gaetano westchnął ciężko.

- Nie przesadzaj!

- Nie przesadzam. Chcę zatrzymać Muffina.

Gaetano zrobił wielkie oczy.

- Muffina? Widzę, że już zdążyłaś wybrać mu imię. Jeśli chcesz mieć psa, to kupię ci rodowodowego - burknął, nie kryjąc irytacji. - Ten pies jest stary.

- I co z tego? Potrzebuje więcej miłości niż śliczny szczeniaczek - stwierdziła Poppy wyzywająco. - Niech to będzie twój prezent ślubny dla mnie.

Gaetano postanowił ustąpić. Gdy tylko załatwił formalności z weterynarzem, ruszyli w dalszą drogę.

- Masz serce z kamienia - burknęła cicho Poppy. - Kto cię tak skrzywdził?

- Nie dramatyzuj! Po prostu dojrzałem - zachnął się Gaetano. - Kiedy masz miękkie serce, musisz się liczyć z tym, że ktoś cię skrzywdzi. Nauczyłem się tego w bardzo młodym wieku.

- W ten sposób odmawiasz sobie wielu cudownych rzeczy, które niesie życie.

- Czyżby? Rodolfo cieszył się długim i szczęśliwym pożyciem z babcią. Ale kiedy umarła, był tak nieszczęśliwy, że nieomal poszedł w jej ślady.

- Nie nieszczęśliwy, tylko zrozpaczony. Pomyśl o wszystkich cudownych latach, które spędził z żoną. Wszystko ma swoje minusy, ale miłość stanowi nagrodę samą w sobie.

Gaetano zaklął po włosku.

- A jaką nagrodą dla mojej matki było to, że jej mąż, którego kiedyś uwielbiała, zaczął się otaczać dziwkami, z którymi wciągał kokainę? Jaką nagrodą dla mnie było to, że za namową drugiego męża zapomniała o synu, którego zostawiła w Anglii? Ale wiedz, że ten drugi mąż bardzo ją kochał - wycedził Gaetano. - Kiedy parę lat temu starała się naprawić wcześniejsze błędy, wyjaśniła mi swoje powody. Connor kochał ją tak bardzo i tak bardzo był zazdrosny o wszystko, co wiązało się z jej pierwszym małżeństwem, że nie chciał nawet widzieć dziecka, które z niego pochodziło.

Poppy zbladła.

- To patologia, a nie miłość - powiedziała cicho.

- Ale tej patologii jest dookoła nas mnóstwo - stwierdził Gaetano tonem wyraźnie sugerującym, że dyskusja jest zakończona.

Poppy miała doskonałe wyczucie, kiedy należy zamilknąć. To

oczywiste, że sposób postrzegania świata zależy od doświadczeń. Jej rodzice, w odróżnieniu od rodziców Gaetana, byli szczęśliwi. A to, że matka odwróciła się od niego, by zadowolić drugiego męża, poczyniło jeszcze większe spustoszenia. Kiedy Poppy wyraziła zdziwienie, że nie zaproszono jej na wesele syna, Rodolfo tylko wzruszył ramionami i powiedział, że jego była synowa rzadko bywa w Anglii.

Gaetano skręcił w wąską drogę wijącą się wśród oliwnych gajów. Za nimi widać było las, wzgórze oraz otoczone starymi murami miasteczko na szczycie góry.

- Ta droga prowadzi do domku gościnnego, w którym Rodolfo spędza co roku lato - rzekł Gaetano, pokazując jej ścieżkę, którą właśnie mijali.

- Skoro mieszka tak blisko, będziemy musieli uważać - stwierdziła Poppy.

- Domek gościnny jest oddalony od nas o około półtora kilometra. Będziemy się z nim widywać tylko, kiedy go odwiedzimy. Nie zamierza przeszkadzać nam w miesiącu miodowym - wyjaśnił Gaetano sucho.

- Dom pewnie należy do was od dawna?

- Rodolfo kupił La Fattorię jeszcze przed moim urodzeniem. Wyobrażał sobie, że to doskonałe miejsce na wakacje dla całej rodziny z przynajmniej szóstką dzieci biegających po ogrodzie - odparł z nutą współczucia. - Niestety, jedynym dzieckiem byłem ja, a rodzice przyjeżdżali tu wyłącznie po to, żeby imprezować z przyjaciółmi. Dziadek przepisał dom na mnie pięć lat temu, a ja go gruntownie odnowiłem.

Za zakrętem ujrzeli wspaniałą willę z jasnego kamienia. Była większa, niż Poppy sobie wyobrażała, ale wiedziała już, że wszystko, co posiadają Leonetti, jest ogromne. Zatrzymali się przed tarasem, który ozdabiały wielkie donice z kwiatami. W drzwiach pojawiła się niska, pulchna kobieta, a za nią wysoki, bardzo szczupły mężczyzna.

- Dolores i Sean opiekują się La Fattorią - Gaetano przedstawił Poppy małżeństwo uroczych Irlandczyków, którzy natychmiast zajęli się ich bagażami.

Poppy wzięła do ręki kieliszek wina i usiadła na tarasie z tyłu

domu, by odpocząć, podziwiając widoki. Czowała się wyjątkowo zmęczona, więc taktownie odmówiła Dolores, która chciała oprowadzić ją po willi. Co gorsza, dokuczał jej ból głowy i gardła, kaszel i chrypka. Pomyślała, że nie ma szczęścia. Ledwie wyjechała na miesiąc miodowy do Toskanii i zamieszkała w cudownym domu z równie cudownym mężczyzną, a już dopadło ją przeziębienie.

Główna sypialnia była ogromnym, wysokim pomieszczeniem o terakotowej podłodze. Stało w niej łóżko wielkie jak boisko. Łazienka, jak z żurnala, wyposażona była w duży prysznic ze skomplikowanym systemem hydromasażu, z którego Poppy natychmiast skorzystała, rozkoszując się chłodnymi strumieniami wody. Po kąpieli założyła cienką, letnią sukienkę i zeszła na dół.

Za chwilę na tarasie pojawił się Gaetano, który wręczył jej następny kieliszek wina.

- To z naszej wielokrotnie nagradzanej medalami winnicy - powiedział z uśmiechem. - Uprawa winorośli jest wielką pasją Rodolfa.

Poppy obserwowała ukradkiem męża, który, oparty plecami o kamienny filar, rozkoszował się widokami. Był zabójczo przystojny i zgrabny. Ale co z tego? Ich małżeństwo to maskarada. Poppy udawała już jego narzeczoną i pannę młodą, a teraz udaje żonę.

Czekała ich tylko jedna, jedyna nieudawana rzecz - noc poślubna.

Poppy zorientowała się, że na samą myśl o niej jej ciało reaguje podnieceniem. Odstawiła kieliszek i sięgnęła po kartkę z jadłospisem.

- Przepraszam, ale w ogóle nie jestem głodna. Nie przełknę nic - powiedziała. - Mam nadzieję, że Dolores się na mnie nie obrazi.

Gaetano spojrzał na nią uważnie ciemnozłocistymi oczami połykającymi w świetle chylącego się ku zachodowi słońca. Zaskoczona obserwowała, jak bez słowa wychodzi z tarasu. Po kilku minutach usłyszała hałaśliwy turkot silnika małego samochodu, który wkrótce ucichł w oddali. W chwilę później Gaetano znów

pojawił się na tarasie, chwycił ją za dłoń i zaprowadził do wnętrza domu.

- Czyżbyś zamierzał zjeść obiad jadalni? Tam musi być okropnie duszno - zdziwiła się Poppy.

- Nie. Nie będziemy robić nic, na co nie mamy ochoty - odparł i wziął ją na ręce. - Wysłałem Dolores i Seana do domu. Jesteśmy tu sami do rana, a ja mam znacznie większą ochotę na ciebie niż na jedzenie.

- Chyba nie wniesiesz mnie na górę po schodach! - zawołała Poppy.

- W tej chwili mógłbym cię wnieść na dziesiąte piętro, *bellezza mia* - odparł Gaetano i musnął ustami jej szyję. - Gratuluję. Okazałaś się jedyną kobietą na tyle mądrą, by zmusić mnie do czekania ...

- Czekania na co? Aha... - Poppy westchnęła z lubością, zachwycona tym, że mąż niesie ją na rękach, jak coś najcenniejszego na świecie.

Gaetano usadził Poppy na łóżku, a ona zrzuciła pantofle, żałując, że nie zażyła środka na ból głowy i gardła. Nie wolno jej zepsuć wieczoru, przyznając, że fatalnie się czuje. A musiałyby to wyjawiać, by dostać proszek, bo z lekarstw zabrała tylko środki antykoncepcyjne. Nie ma sensu marnować takiej okazji ze względu na przeziębienie.

Gaetano przesunął ustami po jej nagim ramieniu i zatrzymał wargi na karku, który okazał się miejscem niezmiernie wrażliwym. Gdy Poppy zadrżała z podniecenia, rozpiął zamek sukienki.

- Umarłem i jestem w niebie - zamruczał z zachwytu, kiedy sukienka opadła na dywan, odkrywając śnieżnobiałą bieliznę.

- To prezent ślubny dla ciebie - szepnęła Poppy, rozciągając się bez krztyny wstydu na pościeli. Wiedziała, że Gaetano należy do tych mężczyzn, którzy uwielbiają seksowną bieliznę.

- Nie. Ty jesteś moim prezentem ślubnym - powiedział dobitnie. - Odliczałem już godziny...

Poppy z lubością spoglądała na Gaetana, który siedział obok niej w rozpiętej koszuli odsłaniającej ciemną skórę na wyrzeźbionym torsie. Uświadomiła sobie, że należy do niej. Przynajmniej w tej chwili. Po co rozmyślać, co się stanie później?

Gaetano powoli rozpiął jej stanik i pocałował namiętnie w plecy.

- Jesteś taka piękna...

Poppy zamknęła oczy, gdy Gaetano ściągnął z niej stanik i chwycił dłońmi obie piersi. Czując dotyk palców na sutkach, jęknęła cichutko.

Gaetano zmienił pozycję tak, by znalazła się twarzą do niego.

- Chcę być twoim pierwszym mężczyzną - szepnął namiętnie. - To będzie dla mnie zaszczyt - dodał, położył ją na plecach i przywarł wargami do jej ust. Czując jego język na swoim, Poppy zadrżała, a kiedy dotknął nim jej nabrzmiąłych sutków, miała wrażenie, że przesywa ją prąd elektryczny.

- Wyglądają jak perełki - zachwycił się, drażniąc je palcem. - Byłem ciekaw, jakiego są koloru.

- Naprawdę? - Poppy otworzyła szeroko oczy ze zdziwienia.

- Są doskonałe, jak ty cała. Warto było poczekać.

Nie była pewna, czy to komplement. Wolałaby, żeby Gaetano uwielbiał w niej nie tylko piękno fizyczne, ale i inne przymioty.

- Na ciebie też. - Przejmując inicjatywę, Poppy usiadła i zmusiła zaskoczonego Gaetana, by położył się na plecach, a następnie zaczęła pieścić go po brzuchu.

- Cudownie... - westchnął Gaetano.

Poppy z trudem poradziła sobie z rozpięciem paska jego spodni i guzika, a potem chwyciła za suwak. Gaetano zauważył, że robi to bardzo niezdarnie, co niespodziewanie wzbudziło w nim dziwną czułość. Chwycił sam za suwak, popchnął żonę na poduszki, wstał i ściągnął spodnie i bokserki.

- Gdybyś zaczęła mnie teraz dotykać, skończylibyśmy zbyt szybko - wydusił z siebie. - Dlatego będziesz leżeć na plecach, a ja zajmę się pieszczotami. - szepnął Gaetano, pochylając się nad Poppy. - Tygodniami fantazjowałem o seksie z tobą.

- Fantazja nie ma nic wspólnego z rzeczywistością. Nie chcę być niczyją fantazją.

- Przykro mi, ale to moja fantazja - mruknął Gaetano, wsuwając dłoń między jej uda. Poppy zamknęła oczy. Zabrakło jej tchu. Była tak wrażliwa, że dotyk jego palców wywoływał dreszcze, które szarpały jej całym ciałem. Co więcej, potęgowały się z każ-

dą chwilą. Próbując je opanować, napała biodrami na materac, ale bez skutku. W tym momencie Gaetano pochylił twarz nad łonem Poppy i rozsunął jej uda.

- Nie, nie rób tego! - zawołała, z trudem chwytając oddech.

- Spokojnie - odparł łagodnie. - Wiem, co robić w łóżku.

Muśnięcie języka na boleśnie wrażliwych zakończeniach nerwowych odebrało jej mowę. Bezwiednie uderzała głową o poduszkę i zaciskała palce na pościeli. Wołała jego imię, jęczała, aż w końcu straciła kontrolę nad sobą i poddała się orgazmowi, który owaładnął ją jak burza. Na chwilę świat się zatrzymał. Gaetano przyglądał się z satysfakcją, jak dreszcz rozkoszy wstrząsa jej ciałem.

Już po chwili poczuła dotyk jego penisa, co na nowo wywołało u niej podniecenie.

- Jesteś taka ciasna - westchnął z rozkoszą, wnikając w nią głębiej. Przez ułamek sekundy Poppy odczuła ból, który szybko ustał, stłumiony cudownym, nieznanym dotąd wrażeniem. Jęknęła cichutko, dostosowując rytm ciała do ruchów bioder Gaetana.

- Boli? - spytał niskim, chrapliwym głosem, nieruchomiejąc.

- Nie, ani trochę.

Gaetano znów zaczął poruszać biodrami, na przemian wycofując się i wnikając w nią tak głęboko, że krzyczała z rozkoszy. Jej podniecenie narastało z każdym pchnięciem. Zaplotła nogi na plecach Gaetana i uniosła się nieco, by jak najmocniej przylgnąć do jego piersi. A kiedy ponownie doszła, jego ciałem również zaczął szarpać orgazm. Znieruchomieli dopiero po dłuższej chwili.

- To było niesamowite... - wysapał Gaetano, obracając się na plecy i obejmując wciąż rozedrganą Poppy. - Ty byłaś niesamowita, *bella mia*.

Poppy, zupełnie wyczerpana, leżała, rozkoszując się poczuciem błogiego spokoju i bezpieczeństwa. Martwiło ją tylko to, że ból głowy i gardła znów się pojawił, tym razem ze zdwojoną mocą. Pewna, że to infekcja, przestraszyła się, że zaraziła nią Gaetana. Już miała wspomnieć mu o złym samopoczuciu, kiedy usiadł i spojrzał na nią z serdecznym uśmiechem.

- Pewnie jedną z przyczyn, że było mi tak dobrze, jest to, że pierwszy raz w życiu kochałem się bez zabezpieczenia. Parę ty-

godni temu zrobiłem sobie badania, żeby się upewnić, że jestem absolutnie zdrowy.

Poppy nie powiedziała nic, bo wiedziała, że Gaetano zrobi wszystko, by jej nie narazić. A przede wszystkim, by uniknąć niechcianej ciąży, która byłaby ogromnym problemem dla obojga.

- Okropnie zgłodniałem. A ty? - spytał, wstając z łóżka.

- Nie, raczej nie. Ale napiłabym się herbaty.

- Będziesz sobie musiała sama zaparzyć, bo wysłałem służbę do domu.

- Od dziecka parzę sobie sama herbatę - odparła z żartobliwym uśmiechem.

- No tak. Zapomniałem - odpowiedział Gaetano i nagle zmarszczył brwi. - Masz dziwny głos...

- Chyba dopadł mnie jakiś wirus. Mam nadzieję, że się nie zarazisz.

- Nigdy nie łapię infekcji - odparł i zniknął w łazience. Po chwili Poppy usłyszała szum wody pod prysznicem. Wstała, wyjęła ubranie z garderoby i wyszła z sypialni, by poszukać innej łazienki. A potem, ubrana w bawełnianą koszulkę i obszerne spodnie, zeszła na parter. Tam znalazła kuchnię i wstawiła wodę w czajniku elektrycznym. Niespodziewanie usłyszała zdenerwowany głos męża. Wyszła na korytarz, by sprawdzić, kto przyszedł, ale zobaczyła, że Gaetano rozmawia przez telefon. Kiedy spojrzał na nią, zdrętwiała.

- Co się stało? - spytała drżącym głosem.

Gaetano wsunął telefon do kieszeni dżinsów i rzucił jej rozgniewane spojrzenie.

- Dzwonił Rodolfo. Jego stary przyjaciel dziennikarz ostrzegł go, że jakiś brukowiec zamierza jutro opublikować coś, z czego nie będę zadowolony.

- Co takiego? - spytała Poppy i szybko wróciła do kuchni, bo usłyszała, że czajnik się wyłączył.

Gaetano podążył za nią.

- Kiedy zamierzałaś się przyznać, że pozowałam nago do zdjęć?

Poppy odwróciła się w jego stronę, kompletnie dezorientowana.

- O czym ty mówisz?

- Jutro w tym szmatławcu pojawią się twoje zdjęcia. Cały świat zobaczy moją żonę nago! Jak mogłaś się tak stoczyć?

- Nigdy nie pozowałam nago. To niemożliwe, żeby ktoś miał takie zdjęcia... - Poppy zamilkła, a w jej oczach pojawił się strach.

- Nagle sobie przypomniałaś, prawda? Cóż, dziękuję, że mnie uprzedziłaś. Gdybym wiedział wcześniej, zapłaciłbym, żeby te zdjęcia nigdy nie ujrzały światła dziennego.

- To nie tak! - zawołała Poppy, przerażona faktem, że ktoś mógł zrobić jej zdjęcia z ukrycia w studiu fotograficznym, bez jej wiedzy.

Nagle ogarnęła ją panika. Zaczęła się dusić. Opadła na krzesło przy stole.

- Nie czuję się dobrze - wybełkotała.

- Jeśli uważasz, że udawanie choroby ci pomoże, to jesteś w błędzie - zawołał Gaetano.

- Nie udaję - wydusiła z siebie Poppy i spróbowała wstać, opierając się obiema dłońmi o stół.

- Chcę usłyszeć prawdę. Gdybym wiedział wcześniej, nigdy nie ożeniłbym się z tobą!

Poppy znów opadła na krzesło, bo nogi ugięły się pod nią. Czowała się słabo. Spróbowała wstać jeszcze raz, by wyjść z kuchni, ale nie mogła złapać oddechu. Miała wrażenie, że wielki głaz leży jej na piersi, miażdżąc płuca. Przerażona chwyciła się dłonią za szyję. W tym momencie ogarnęła ją ciemność.

Gaetano spoglądał z niedowierzaniem, jak Poppy osuwa się na podłogę i leży tam, blada i nieruchoma. I nagle sprawa publikacji nagich zdjęć żony stała się nieistotna...

ROZDZIAŁ ÓSMY

- Nie, nie podejrzewam, by żona cierpiała na zaburzenia odżywiania - powiedział Gaetano, stojąc w poczekalni szpitala.

- Signora Leonetti ma poważną niedowagę i jest odwodniona... Jej ogólny stan zdrowia mogę określić jako bardzo niezadowalający - powiedział lekarz. - Dlatego zwykła infekcja bakteryjna wywołała tak silne komplikacje i wciąż nie możemy zbić gorączki. To cud, że w takim stanie przetrwała ślub i podróż.

- Cud... - wyszeptał Gaetano, próbując zapanować nad mdłościami. Po raz pierwszy w życiu pełnym błyskotliwych osiągnięć poczuł, że jest nieudacznikiem. Poppy zasłała, a teraz leży z maską tlenową, podłączona do kroplówek, na oddziale intensywnej terapii. To prawda, przyznała się do złego samopoczucia, ale czy normalny, przyzwoity człowiek nie powinien zauważyć, że z drugą osobą dzieje się coś niedobrego?

Najwyraźniej nie jest normalnym, przyzwoitym człowiekiem. A jego analityczny umysł nie potrafi znaleźć odpowiedzi na pytanie „dlaczego”. Czy był tak zajęty podziwianiem talii osy u Poppy, że nie dostrzegł jej nadmiernego wychudzenia? Czy za bardzo zależało mu na tym, by zaciągnąć ją do łóżka, że zignorował oznaki złego samopoczucia? A kiedy w końcu powiedziała, że jest jej słabo, co zrobił? Oskarżył ją, że udaje!

- Czy mogę ją zobaczyć? - spytał przez zaciśnięte gardło.

Stanął u stóp łóżka i spojrzał na Poppy nowymi oczami, świadomie blokując pociąg seksualny, który przyćmił mu umysł. Zawsze sprawiała wrażenie osoby tak pełnej energii i zdecydowanej, że miał ją za okaz zdrowia. A teraz leżała bez ruchu, słaba i bezbronna.

To nic dziwnego, że jest wyczerpana. Całymi miesiącami pracowała na dwóch etatach, prowadząc ich rodzinną posiadłość i stojąc za barem. Tak bardzo starała się opiekować matką i bratem, że zaniedbała własne zdrowie. Pewnie w tamtym okresie prze-

stała regularnie jadać i odpoczywać. A nawet kiedy mogła sobie pozwolić na chwilę oddechu w Londynie, zatrudniła się jako kelnerka. Prawdę mówiąc, okazała się takim samym pracoholikiem, jak on sam. Teraz Gaetano mógł tylko mieć nadzieję, że Poppy nie cierpi na jakieś groźne zaburzenie odżywiania.

- Pański dziadek czeka w korytarzu - poinformowała go pielęgniarka.

- Niepotrzebnie tu przyjechałeś - skarcił Gaetano Rodolfo. - Wysłałem ci wiadomość tylko po to, żebyś wiedział, gdzie jestem.

- Jak ona się czuje? - spytał dziadek z troską.

Gaetano powiedział mu prawdę, nie kryjąc nic.

- Jak dotąd okazałem się fatalnym mężem - przyznał z ponurą miną.

- Musisz się jeszcze bardzo wiele nauczyć - odparł Rodolfo. - Ale ona jest tego warta. I pamiętaj, nie chodzi o to, jak się zaczyna, ale jak się kończy.

Gaetano pomyślał, że Rodolfo nie zdaje sobie sprawy, jak bardzo nie ma racji. Owszem, sposób, w jaki się zaczyna, ma znaczenie, pod warunkiem, że wcześniej nie ustawi się szlabanu na drodze do celu. Jego małżeństwo nie jest małżeństwem, a relacje z Poppy już się psują. Sam ustawił blokadę z napisem „rozwód” i uznał, że jest to doskonałą wymówką, by nie zachowywać się przyzwoicie. Wszystko popsuł. Był zatrwająco samolubny w stosunku do Poppy. Tej samej, która wraz z jego psem Dino nie odstępowała go na krok, gdy byli jeszcze dziećmi. No właśnie. Kim wtedy była dla niego?

Nieznośną młodszą siostrą. Miłą, czułą i wpatrzoną w niego bez reszty. Gaetano westchnął ciężko. Jako dziecko był znacznie lepszym człowiekiem. Co gorsza, wykorzystał jej trudną sytuację rodzinną. Zmusił do przyjęcia jego warunków, które powinna była odrzucić dla własnego dobra. A teraz sprawy zaszły za daleko.

Kiedy Poppy się obudziła, z przyjemnością zauważyła, że przeostała ją boleć głowa. Mogła znów przełknąć ślinę i nie miała duszności. Otworzyła oczy i dopiero wtedy się zorientowała, że leży w sali szpitalnej. Z niedowierzaniem zobaczyła kroplówki, a dopiero po chwili Gaetana, który siedział obok, skulony na

krześle.

Sprawiał takie wrażenie, jakby wrócił z piekła. Włosy miał potargane i był niemiłosiernie zarośnięty. Miał na sobie rozpiętą koszulę z podwiniętymi rękawami. Nagle podniósł głowę i spotkali się wzrokiem.

Z trudem zaczęła sobie przypominać wydarzenia ostatniego dnia. Namiętność i rozkosz. Furia i oskarżenia o to, że udaje chorobę. A potem nic. Ciemność.

Gaetano wstał i wcisnął przycisk na ścianie.

- Jak się czujesz? - spytał.

- Lepiej, niż kiedy zemdlałam... A w ogóle zemdlałam?

- Tak, straciłaś przytomność. Następnym razem, kiedy poczujesz się źle, masz mi o tym powiedzieć!

Poppy uśmiechnęła się z trudem.

- To była nasza pierwsza noc - odparła.

- Ale najważniejsze jest twoje zdrowie... zawsze - powiedział z naciskiem. - Nie jestem małym chłopcem. Potrafię sobie poradzić z rozczarowaniem.

Poppy zorientowała się z ulgą, że Gaetano już się na nią nie gniewa.

- Dlaczego zemdlałam?

- Nabawiłaś się infekcji, ale miałaś zbyt niską odporność, by ją zwalczyć - wyjaśnił. - Od dzisiaj musisz zacząć o siebie dbać. Ale najpierw muszę cię o coś spytać. I proszę, żebyś odpowiedziała mi szczerze... czy cierpisz na jakieś zaburzenie odżywiania?

- Ależ skąd! Od lat jestem szczupła... Cóż, rzeczywiście schudłam w ciągu ostatnich miesięcy - przyznała.

- Musisz więcej jadać. Koniec z pomijaniem posiłków!

- Nie zjadłam wiele podczas wesela, bo nie czułam się dobrze.

- Czy tak bardzo się mnie boisz, że nie mogłaś mi o tym powiedzieć?

- Zrozum, ci wszyscy goście, przygotowania... Która panna młoda chciałaby zepsuć własne przyjęcie weselne?

- Ale mogłaś mi powiedzieć wieczorem.

Poppy spuściła wzrok.

- Nie byłeś w nastroju, by usłyszeć, że źle się czuję.

- Proszę cię! Mój nastrój nie powinien mieć najmniejszego zna-

czenia.

Poppy wbiła wzrok w pościel.

- Zawarliśmy układ...

- To już nieważne. Zapomnij o układzie - przerwał jej stanowczo.

Poppy zastanowiła się, co chciał przez to powiedzieć, i z pewnością spytałaby go, gdyby właśnie nie wszedł lekarz. Gaetano rozmawiał z nim długo po włosku. Tymczasem przyniesiono jej śniadanie, które zjadła z apetytem. Kiedy Gaetano zabierał tacę, ziewnęła.

- Musisz się przespać. Wracam do domu, żeby się umyć i przebrać. Jeśli obiecasz, że się wyśpisz, zabiorę cię stąd jeszcze wieczorem.

- Nie jestem obłożnie chora... - Poppy dotknęła obrączki i obróciła ją na palcu. - Co się stało ze zdjęciami, o których rozmawialiśmy?

Gaetano zamarł, ale po chwili sięgnął do kieszeni marynarki i wyciągnął z niej kawałek papieru.

- To nic ważnego.

Podał jej wycinek z gazety, na którym było widać zdjęcie z kalendarza opatrzone nagłówkiem „Miss lipca”. Przedstawiało ono Poppy rozciągniętą na szeszlunku. Owszem, miała gołe ramiona i nogi, ale resztę ciała skrywał ogromny bukiet kwiatów.

- Miałam na sobie trampki - rzekła ponurym tonem. - Ale musiałam zdjąć biustonosz, bo widać było jego paski. Należałam wtedy do studenckiego zespołu futbolowego. Pozowałyśmy do kalendarza, żeby zgromadzić fundusze na potrzeby hispicjum dla dzieci.

Gaetano spojrzał na nią z powagą.

- Wiem i przyjmuję to do wiadomości. Przepraszam, że na ciebie nakrzyczałem. Kiedy Rodolfo pokazał mi to zdjęcie, poczułem się jak idiota.

- Nie jesteś idiotą.

Ale nieprawdopodobnie zaborczym facetem, pomyślała.

- Masz za to bardzo staromodną cechę. Zaborczość - stwierdziła.

- To, co moje, jest moje. A ty jesteś moja - wyrzucił z siebie Ga-

etano, zupełnie nieświadomie. A to go przeraziło. „Moja”? Od kiedy? Jeszcze parę tygodni temu wykorzystałby pretekst, jakim jest to zdjęcie, by zerwać układ. W ogóle nie miał ochoty być jej narzeczoną zbyt długo. Czekał, aż Poppy zrobi coś, dzięki czemu będzie mógł zerwać zaręczyny i odzyskać wolność. Jak to możliwe, że jego podejście tak bardzo się zmieniło? Niepodziwianie zaczął traktować ją jak żonę. Prawdziwą żonę. Dlaczego? Seks nigdy nie znaczył dla niego wiele, a z pewnością nie prowadził do głębszych związków. Faktem jest, że pragnie jej dziś tak, jak żadnej kobiety w życiu.

Poppy zarumieniła się.

- Niezupełnie...

- Tak długo, jak nosisz tę obrączkę, jesteś moja - rzekł stanowczo. - A teraz masz odpoczywać. Jesteś wyczerpana. Zobaczymy się później.

„Jesteś moja”. Przecież to nieprawda. Tylko udaje żonę. Niezobowiązujący seks nie zapewnia jej żadnego statusu. Poppy westchnęła ciężko, odpędziła niepokojące myśli i zasnęła.

Późnym popołudniem opuściła szpital na wózku. Wciąż czuła się słaba i miała zawroty głowy. Gaetano pomógł jej wsiąść do samochodu, po czym sam usiadł za kierownicą.

Poppy była ubrana w letnią sukienkę ze spranego dżinsu, którą zapakowała jej Dolores.

- Muszę pomyśleć o nowych ubraniach dla ciebie - zauważył Gaetano.

- Nie musisz. Kiedy to się skończy, każde z nas ruszy w swoją stronę, a ja nie będę potrzebowała twoich frymuśnych ubranek - odburknęła.

- Ale to się wcale nie skończy tak szybko - powiedział Gaetano miękko.

Poppy obserwowała przez dłuższą chwilę jego profil. Na razie ich miesiąc miodowy okazuje się katastrofą, ale Gaetano staje na wysokości zadania. Zachowuje się jak troskliwy mąż, choć to pewnie tylko ze względu na Rodolfa. Udają, że są w sobie zakochani, a każdy zakochany mąż byłby załamany, gdyby jego żona zachorowała w dzień ślubu.

Gaetano spojrzał na nią z ukosa.

- Dolores obiecała, że utuczy cię makaronami. Wspomniałem jej też, że uwielbiasz czekoladę.

Czekoladę i Gaetana, pomyślała Poppy.

Napotkała jego wzrok, ale natychmiast spuściła oczy. Poczowała nagły przyływ endorfin oraz nieokiełznane pragnienie, by się do niego przytulić.

Kiedy wrócili do La Fattorii, Gaetano uparł się, żeby Poppy udała się prosto do łóżka i tam zjadła kolację. W sypialni znalazła pokaźną kolekcję książek i filmów na DVD, które przywieziono wczesnym popołudniem. Choć Poppy była zmęczona, broniła się przed zaśnięciem, czekając na Gaetana. W końcu zasnęła koło pierwszej w nocy. Obudziła się po jakimś czasie, słysząc kroki. Zobaczyła Gaetana, który wyłączył światło i podszedł do drzwi.

- Dokąd się wybierasz? - spytała.

- Będę spał za ścianą.

- To nie jest konieczne. - Poppy z wysiłkiem stłumiła nutę rozczarowania w głosie. Tak bardzo czekała, aż Gaetano znów ją obejmie.

- Sypiam bardzo niespokojnie. Nie chcę ci przeszkadzać, *bella mia*.

Poppy zrobiło się przykro. Widać kiedy seks nie wchodzi w grę, Gaetano woli spać sam. Cóż, powinna się z tym pogodzić. Niewykluczone, że dostał już od niej wszystko, czego oczekiwał. Słyszała, że wielu mężczyzn traci zainteresowanie kobietami, kiedy tylko przestaną być dla nich nowością. Czy jest jednym z nich? A nawet jeśli tak, to nie powinno jej to obchodzić. Przecież nie będzie się za nim uganiać. Po co, skoro i tak mają wziąć rozwód? To byłoby poniżej jej godności.

Dlaczego w takim razie kuli się w ogromnym łóżu, samotna, opuszczona i odrzucona?

- Nie musisz dotrzymywać towarzystwa starcowi - powiedział Rodolfo, kiedy Poppy nalala mu kawy do filiżanki. - Nie będzie ciasta?

- Cinzia nakłada je na talerzyki i zaraz przyniesie. Stajesz się coraz bardziej rozpieszczony - odparła Poppy serdecznym tonem i usiadła na niskim murku otaczającym taras.

Ciemne oczy starszego pana rozbliły.

- W rozpieszczaniu nie ma nic złego. Ciągłe rozpieszczasz mnie swoimi ciastami, a to ty powinnaś być rozpieszczana. Przez Gaetana.

- Nie mogę narzekać, choć codziennie bierze kilka godzin wolnych od miesiąca miodowego, by popracować.

- Wyglądasz dobrze - zauważył Rodolfo. - W dniu waszego ślubu miałem wrażenie, że mógłby cię porwać mocniejszy podmuch wiatru, a teraz jesteś...

- Grubsza? - uśmiechnęła się Poppy. - Można tak powiedzieć. Za bardzo schudłam, a wyglądam lepiej, kiedy mam trochę ciała. Dolores tuczy mnie jak świątecznego indyka.

Poppy zerknęła na dolinę, podziwiając widok pobliskich winnic. Tak zwany „dom gościnny” był dużym budynkiem stojącym wśród drzew, z którego rozciągała się przepiękna panorama. Rodolfo bardzo go lubił, a kiedy zmęczył się ciągłymi imprezami syna w głównej rezydencji, wybudował dla siebie osobną siedzibę.

Cinzia, która opiekowała się domem gościnnym i jej głównym użytkownikiem, przyniosła upieczone przez Poppy ciasto z polewą cytrynową.

Byli w Toskanii już od miesiąca. Dni mijały bardzo szybko. Gdy tylko Poppy odzyskała siły, Gaetano zabierał ją na wycieczki. Czują już przesył cudownych dzieł sztuki i wspaniałej architektury. Najbardziej podobało jej się to, co bardziej osobiste.

Delikatne złote kolczyki były podarunkiem od męża, kupionym na Ponte Vecchio we Florencji. W Pizie zjedli kolację w uroczej restauracji, gdzie Gaetano powiedział jej, że w jasnym świetle jej włosy przypominają najpiękniejszy zachód słońca. W Lukce, kiedy obchodzili stare mury miasta, potknęła się, a on chwycił ją za rękę, by nie upadła. W Sienie udowodniła mu, że nie ma racji, twierdząc, że Poppy nie wespnie się po ponad czterystu schodach na szczyt Torre del Mangia. A w Grotta del Vento, kiedy zadrzała z zimna, ściągnął marynarkę i narzucił jej na plecy.

Poppy spuściła nos na kwintę, zdając sobie sprawę, że to wspomnienia osobiste, ale nie romantyczne doświadczenia zakochanej pary. Od czasu, kiedy zachorowała, ani razu nie uprawiali seksu. Nawet jeśli dawała mu do zrozumienia, że jest gotowa.

Co najgorsze, Gaetano zbliżał się do niej wyłącznie w obecności dziadka. Bezsprzecznie było to elementem udawania, że stanowią normalne małżeństwo. Dopiero wtedy ją obejmował i całował w szyję lub policzek. Robił to jednak w taki sposób, jakby myślami był daleko. Poppy często miała ochotę nakrzyczeć na niego. Co się stało z napalonym mężczyzną, który nie potrafił trzymać rąk z daleka od niej?

Kiedy Poppy umartwiała się takimi myślami, nagle w jej głowie zaczęła świtać inna myśl, będąca źródłem poważniejszego zmartwienia. Początkowo skarciła się za nią, uważając, że to bzdura. Przecież kochali się tylko raz, a ona sumiennie zażywała pigułki antykoncepcyjne od dnia, gdy dostała na nie receptę. Kiedy się zorientowała, że spóźnia jej się okres, uznała, że to skutek zmiany diety lub stresu. A jednak z każdym dniem narastał w niej popłoch, więc cieszyła się, że jutro idzie na wizytę kontrolną do lekarza. Poprosi o test ciążowy, tak na wszelki wypadek. I, oczywiście, natychmiast okaże się, że jej obawy są płonne. To niemożliwe, by była w ciąży.

Poppy zostawiła Rodolfa drzemiącego w cieniu, pstryknęła palcami na Muffina, który natychmiast podbiegł do niej, i poszła do domu. Pies, który w pełni wrócił do zdrowia, nie odstępował jej na krok od chwili, kiedy Gaetano przywiózł go z kliniki.

Od dnia ślubu raz na tydzień dzwoniła do mamy i brata. Damien był zadowolony z nowej pracy, natomiast mama odświeżyła kontakty z ciotką Poppy, Jess, która przestała odwiedzać siostrę, kiedy ta wpadła w szpony alkoholizmu. Teraz obie zaczęły planować, że kiedy Jasmine opuści klinikę, zamieszka z nią w Manchesterze. Na wieść o tym Poppy zmarkotniała, ale natychmiast wytłumaczyła sobie, że i tak w przewidywalnej przyszłości nie byłaby w stanie zapewnić mamie nowego domu. Czekają ją co najmniej dwa lata udawania szczęśliwego pożycia z mężem. A za to, że nie jest szczęśliwa, może obwiniać tylko siebie. Nie udało jej się zapanować nad emocjami. Potrzeba uwagi ze strony Gaetana była pierwszym ostrzeżeniem, zaś drugim to, że tęskniła za nim nocami, kiedy nie leżał obok niej w łóżku. Od tego czasu ostrzeżenia zaczęły się mnożyć, aż w końcu przerodziły się w lawinę. Zakochała się bez pamięci w mężu, który nie był prawdziwym

mężem. Już samo patrzenie na niego sprawiało jej radość. Co gorsza, okazał się doskonałym towarzyszem i miał nienaganne maniery. A do tego bezustannie troszczył się o nią i pilnował, by odżywiała się dobrze i wypoczywała. Niestety, wszystko to było jedynie grą.

Zrozumiała, że kocha Gaetana. I wstydziła się, że do tego doszło. Przecież miała się pilnować. Wiedziała, że po drugiej stronie tęczy nie czeka na nią świetlana przyszłość. Co najgorsze, nie mogła sobie pozwolić na to, by przyznać się Gaetanowi do swojego uczucia.

Przed La Fattorią stał piękny samochód sportowy, którego wcześniej nie widziała. Poppy odruchowo poprawiła letnią sukienkę w czerwono-czarny wzorek, jeden z wielu ubiorów od słynnych projektantów, które Gaetano kupił jej tydzień wcześniej. Nosiła je, żeby zadowolić męża. Nie chciała, by się za nią wstydził.

Gaetano zauważył Poppy przez okno i powędrował wzrokiem do jej zabójczych nóg widocznych pod lekko prześwitującą sukienką. Natychmiast przypomniał sobie gorącą noc, kiedy je pieścił. Zazgrzytał zębami. Im szybciej wyzwoli się z tego związku, tym szybciej wróci do normalnego życia. Wcześniej wydawało mu się, że kiedy tylko się z nią prześpi, nie będzie jej już pożądał. Ale niespodziewanie Poppy wciąż na niego działała. Do tego stopnia, że przestał się interesować innymi kobietami. Było w niej coś pociągającego, nie tylko pod względem seksualnym. Nie irytowała go jak wszystkie poprzednie dziewczyny. Nie miała wygórowanych żądań i nie obchodził jej jego majątek. W pewien sposób przypominała mu własną babcię, która traktowała gości na równi ze służbą.

- Przepraszam, musiałam się doprowadzić do porządku. Wiatr rozwiął mi włosy, kiedy tu jechałam - powiedziała Serena, wchodząc do salonu.

W tym momencie weszła tam również Poppy. Zamarła na widok Sereny.

- Przepraszam, nie wiedziałam, że masz gościa - powiedziała.

- Och, nie jestem gościem, tylko jedną z najstarszych przyjaciółek Gaetana - przypomniała jej Serena. - Jak się miewasz, Pop-

py? Odwiedziłabym was wcześniej, ale nie chciałam przeszkadzać w miesiącu miodowym.

- Mieszkasz w pobliżu? - zdziwiła się Poppy.

- Gaetano nie powiedział ci, że moi rodzice mają dom w tej okolicy? Poznaliśmy się na wydanym przez nich przyjęciu, kiedy byliśmy nastolatkami.

Poppy uznała, że Serenę można porównać jedynie do złej czarownicy udającej piękną księżniczkę. Wiedziała, gdzie wbić nóż i jak nim poruszać, by najbardziej bolało. A do tego obnosiła się z długoletnią przyjaźnią z Gaetanem.

- No proszę - stwierdziła Poppy obojętnym tonem.

- Prawdę mówiąc, jestem tu, by prosić cię o przysługę - tym razem Serena zwróciła się do Gaetana. - Tydzień temu spotkałam w miasteczku Rodolfa, który powiedział mi, że wylatujesz jutro na konferencję do Paryża. Czy możesz mnie ze sobą zabrać? Szukam nowej pracy, więc zależy mi na nowych kontaktach.

- Oczywiście. Przyjadę po ciebie w drodze na lotnisko - odparł Gaetano.

Tylko nie to, pomyślała Poppy, z oburzeniem przyglądając się, jak Serena wpatruje się zalotnie w oczy jej męża.

- Poppy, czy ty też lecisz z nami? - spytała Serena.

Z pewnością już zdążyła się dowiedzieć, że Poppy zostaje we Włoszech.

- Niestety, mam jutro wizytę u lekarza.

- Szkoda, że nie umówiłaś jej w innym terminie. Miałem nadzieję, że będę ci towarzyszył - powiedział Gaetano z troską w głosie.

- To tylko wizyta kontrolna - odparła Poppy z uśmiechem. Nie chciała, by był obecny, kiedy będzie rozmawiać z lekarzem o ewentualnej ciąży. - Ale może to dobry pomysł. Przełożę ją na inny termin i polecę z tobą do Paryża - niespodziewanie Poppy usłyszała własny głos.

- Nie, chyba jednak nie powinnaś jej przekładać. I tak wrócę jeszcze wieczorem.

- Wierz mi, zadbam o niego - powiedziała Serena z obłudnym uśmiechem.

Poppy zamarła. Zdawała sobie sprawę, że Gaetano od miesiąca

nie był z żadną kobietą. Nie chciała, by znalazł się na pokładzie własnego samolotu sam na sam z Sereną, która bez najmniejszej żenady wysyłała mu niedwuznaczne sygnały. Tyle że nie może mieć żadnych oczekiwań wobec męża, który w gruncie rzeczy mężem nie jest. Niespodziewanie, widząc, że Serena wpatruje się Gaetana jak w obrazek, Poppy uznała, że przyzwoitość jest znacznie przeceniona. Duma nie ogrzeje jej nocą, jeśli Gaetano podda się urokowi jej rywalki i wda się z nią w romans, który oznaczałby szybki rozwód. Serena na pewno nie będzie stała w cieniu. A Gaetano nie przeoczy okazji, by zdobyć kobietę, która będzie dla niego znacznie bardziej odpowiednią żoną niż Poppy.

Gaetano przyglądał się z zainteresowaniem Poppy, która właśnie przyszła na obiad do jadalni w czarnej, idealnie dopasowanej sukience bez rękawów wiązanej na ramionach. Zatrzymał wzrok na jej krągłych piersiach. Nie ważył się ich dotykać, powiedział sobie.

- Już dawno chciałem cię zapytać, dlaczego postanowiłaś zostać pielęgniarką?

Zaskoczona Poppy wzruszył ramionami.

- Lubię się opiekować ludźmi. Czuję się dzięki temu potrzebna.

- To widać, jak opiekujesz się rodziną... - powiedział Gaetano z namysłem.

Kiedy podano jedzenie, jedli przez kilka minut w absolutnej ciszy, którą przerwała Poppy.

- Ostatnio myślę o czymś innym niż pielęgniarstwo.

- O czym? - spytał Gaetano z zainteresowaniem.

- O ogrodnictwie.

- Ogrrodnictwie? - spytał z niedowierzaniem.

- Zawsze odrzucałam taką myśl, bo kilka pokoleń moich przodków było ogrodnikami. Ale dochodzę do wniosku, że mam je we krwi - skrzywiła się. - Oczywiście gdybym dawniej przyznała się do tego, skończyłabym, pracując dla twojej rodziny, a tego nie chciałam.

- Nie rozumiem dlaczego. Zawsze byliśmy dobrymi pracodawcami.

- Tak, ale praca w posiadłości bogaczy to bardzo staromodne usługi.

- Bycie barmanem to też świadczenie usług - powiedział Gaetano, zaniepokojony faktem, że nie może oderwać oczu od jej piersi.

- Ale nie ma w tym takiego samego poczucia nierówności. Nie wiem, jak to wyjaśnić, ale nigdy nie potrafiłam zaakceptować tego, że jesteś lepszy ode mnie tylko dlatego, że urodziłeś się w bogatej rodzinie.

- Czy kiedykolwiek dałem ci to odczuć?

Poppy odsunęła talerz i wstała od stołu.

- Nic na to nie poradzisz. Rodzice wychowali cię w taki, a nie inny sposób.

- Dokąd się wybierasz?

- Na spacer. Jest przepiękne popołudnie. Kiedy wrócę, będę miała w żołądku miejsce na deser.

- Mogę ci towarzyszyć? - Gaetano zerwał się z krzesła.

Poppy czuła się jak kotka na rozgrzanym dachu. Nic dziwnego, skoro zamierzała uwieść Gaetana przed jego wyjazdem do Paryża. Niestety, rozmowa o ambicjach zawodowych i nierównościach społecznych nie przybliżyła jej do niego ani na jotę.

- Ta sukienka ma bardzo odważny krój - zauważył Gaetano. - Widać ci uda i piersi. Nie powinnaś jej nosić przy ludziach.

Poppy z zadowoleniem przyjęła jego słowa, oznaczały bowiem, że nie stracił całkowicie zainteresowania jej osobą. Ruszyła w stronę ogrodu, ale już po chwili poczuła na plecach dotyk jego palca.

- Gdybym pociągnął za sznurki sukienki...

- Pewnie spadłaby ze mnie - skończyła za niego Poppy.

Gaetano jęknął niecierpliwie.

- Nie kuś mnie!

- Przecież w ogóle cię nie pociągam. Trzymasz mnie na dystans.

- Tak powinno być od samego początku, *bella mia*. To, że zmusiłem cię do seksu, źle o mnie świadczy.

- Powiedz mi coś, czego nie wiem.

Po długiej chwili wypełnionej ciszą Gaetano wybuchnął śmie-

chem.

- Jesteś bezpośrednia - powiedział rozbawiony.

- Jeśli chciałeś kłamstw, to ożeniłeś się z niewłaściwą kobietą.

- Najwyraźniej - zgodził się i przysiadł na starym, kamiennym stoliku. Natomiast Poppy oparła się o murek okalający taras i spojrzała w dal.

- Nie byłam wobec ciebie szczerą - powiedziała. - Ja też pragnęłam się z tobą kochać.

- Być może, kiedy już znaleźliśmy się w łóżku, ale wcześniej chyba nie.

- Gaetano, nie mogłam się doczekać, kiedy wreszcie zerwę z ciebie ubranie! To, że dochowałam dziewictwa do tego wieku, nie oznacza, że nie wiedziałam, czego pragnę. Przestań się zachowywać tak, jakbyś wykorzystał naiwne dziecko!

- Ale to prawda, że cię wykorzystałem. Ty byłaś dziewczyną, a ja mam naturę drapieżnika. Biorę to, czego pragnę. A ciebie pragnę bardzo.

Poppy odwróciła się i podeszła do niego.

- Jak bardzo?

Gaetano chwycił ją za dłoń i położył ją sobie na kroczu. Poppy z uznaniem pogłaskała twarde wybrzuszenie, co wywołało jego natychmiastową reakcję. Przyciągnął ją do siebie i przywarł do jej warg, wdzierając się językiem do ust.

- Umiesz się droczyć - zadyszał po chwili.

- Nie droczę się - odparła Poppy omdlewającym głosem, bezbronna w obliczu żądzy, która owładnęła całe jej ciało.

Gaetano błyskawicznie rozpiął jej sukienkę, która zsunęła się na podłogę. Chwycił Poppy za biodra, posadził na kamiennym stole i jednym ruchem ściągnął z niej figi.

- Chcesz się kochać tutaj? - wyszeptała, patrząc, jak Gaetano chowa jej bieliznę do kieszeni spodni.

- Tak, bo nie zdołałbym już wrócić do środka - rzekł chrapliwym głosem, pochylił głowę, by chwycić wargami jej różowy sutek.

- Pragnę cię - jęknęła, czując między nogami jego palec.

- Jesteś taka wilgotna, taka cudownie ciasna. - Gaetano rozpiął rozporek trzęsącą się ręką. Miał wrażenie, że umrze, jeśli na-

tychmiast w nią nie wejdzie. Pieszcząc sutki Poppy wargami, jednocześnie podciągał ją za biodra bliżej siebie. Wszedł w nią tak gwałtownie, że niemal straciła oddech.

- Jak dobrze... - szepnął chrapliwym głosem.

Poppy przyłgnęła do niego całym ciałem, rozkoszując się każdym pchnięciem. Żar, rozkosz i pożądanie stopiły się w ekstazę. Szarpiący jej ciałem orgazm był tak silny, że nieświadomie wbiła zęby w ramię Gaetana.

Kiedy ochłonęła, czuła się bez sił. Gaetano założył jej z powrotem bieliznę i sukienkę. Postawił na nogach i przytulił.

- Bolało? - spytał.

- Nie, po prostu wykończyłeś mnie fizycznie - szepnęła.

- Budzisz we mnie bestię, *delizia mia* - rzekł Gaetano, całując ją w czubek głowy z ogromną czułością, jakby przepaszając.

- A ja to uwielbiam - przyznała szczerze.

- W takim razie co wyprawiamy od czterech tygodni? - spytał.

- Wiem tylko, że przez ten czas odmawiałeś mi seksu. Ale nie mam pojęcia, dlaczego. - Poppy wydeła kusząco wargi.

Niestety, Gaetano nie był w nastroju do dyskusji. I tak już dostatecznie bolał nad całkowitym brakiem logiki w swoim zachowaniu. Nie potrafił znaleźć odpowiedzi na własne pytania, a co dopiero wyjaśniać swoje postępowanie Poppy. Ostatnio wmawiał sobie, że zachowuje się wobec niej przyzwoicie i że będzie zadowolona z braku współżycia. A teraz ona ma o to pretensje.

Poppy zaniepokoiła się jego podejrzanym milczeniem. Być może woli zachować dystans? Może boi się, że się do niej przywiąże? A może ona nie jest tak dobrą aktorką, jak uważa?

- To tylko seks - powiedziała, zmuszając się do lekkiego tonu. - Nic nie znaczy.

- Wiem - przyznał Gaetano i pomyślał, że nigdy, przenigdy nie wyobrażał sobie, że ożeni się z kobietą, która będzie chciała od niego wyłącznie seksu. Ale, z drugiej strony, po co komplikować sprawy. Rzeczywiście, chodzi tylko o seks. A on zawsze uważał, że seks nie jest powodem do tego, by cierpieć katusze. Niech to diabli! Cóż ona wyprawia z moim umysłem? - pomyślał Gaetano. Dlaczego wciąż gorączkowo analizuję coś, co nie jest warte aż takiej uwagi?

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

- Wydaje mi się, że leki, które otrzymała pani w szpitalu, zneutralizowały działanie środka antykoncepcyjnego. Oczywiście żadna pigułka nie zapewnia stuprocentowej pewności. To interesujące zagadnienie - powiedział doktor Abramo takim tonem, jakby rozważał problem naukowy. - Na szczęście jest pani w znacznie lepszym stanie niż miesiąc temu. Prawdę mówiąc, w doskonałym!

Poppy z trudem zmusiła się do uśmiechu, ponieważ wciąż była zszokowana wiadomością o tym, że jest w ciąży. Dla Gaetana szok będzie na pewno jeszcze większy. Jedna noc, jeden wybuch namiętności, i od razu dziecko. Jakie jest tego prawdopodobieństwo? I jak Gaetano się to tego odniesie? Modliła się, by nie zażądał od niej usunięcia ciąży.

Poppy bardzo chciała tego dziecka. Częstki Gaetana, której nikt jej nie odbierze. Chłopczyka lub dziewczynki. Powoli zaczęła cieszyć się perspektywą macierzyństwa, i z tego powodu miała wyrzuty sumienia. Bo jak może radować się sytuacją, która rozwścieczy Gaetana, człowieka przekonanego, że potrafi zaplanować dosłownie wszystko w życiu? Przecież wyraźnie jej obieścił, że nie mogą sobie pozwolić na taką wpadkę.

Zanim Poppy nieco ochłonęła i odzyskała jasność myślenia, zdążyła odwiedzić sklep z artykułami dla dzieci we Florencji, gdzie bez namysłu kupiła ubranka dla niemowlęcia. Kiedy wyszła na ulicę, napotkała znaczące spojrzenia ochroniarzy. Dopiero w tym momencie skarciła się za pochopne działanie.

Kiedy wróciła na lunch do La Fattorii, Gaetano wciąż był w Paryżu. Pewnie lecąc tam, pozwolił sobie na drzemkę, pomyślała z figlarnym uśmiechem. Wymęczyła go z pełną świadomością. Zaspokojony mąż jest mniej podatny na skoki w bok. Nie pozwoliła mu zasnąć przez pół nocy, a nad ranem obudziła w sposób, o jakim fantazjuje każdy mężczyzna.

Gdyby Gaetano miał okazję, zostawiłby Serenę na lotnisku. Jej

ciągle flirtowanie zaczęło go irytować w trakcie lotu powrotnego. Dawniej potrafił imprezować na pokładzie, ale te dni ma już za sobą. Wkrótce zostanie prezesem Leonetti Bank. Cieszyła go ta perspektywa, lecz znacznie więcej uwagi poświęcił kupieniu prezentu dla Poppy w przerwie między kolejnymi spotkaniami. Paradoksalnie, teraz, kiedy już był tak bliski spełnienia największych ambicji, umysł zaprzętał mu zupełnie inny cel.

Po lunchu Poppy zrobiła się senna i poszła do sypialni. Leżała, zastanawiając się, jak przekazać Gaetanowi wieści. W jej oczach pojawiły się łzy, bo obawiała się jego reakcji. Los sprawił im niespodziankę, z którą trudno będzie sobie poradzić.

Gaetano czuł się dziwnie zawiedziony, kiedy żona nie powitała go przy drzwiach, w odróżnieniu od Muffina, który szalał z radości. Dolores powiedziała mu, że Poppy ucięła sobie drzemkę, co wzbudziło jego zaniepokojenie. Pomyślał, że być może usłyszała złe wieści od lekarza.

Kiedy wbiegł do pokoju, Poppy, obudzona szczekaniem Muffina, obudziła się, oparła na łokciu i uśmiechnęła blado.

- Wymęczyłem cię w nocy. - Gaetano uśmiechnął się dumnie. - Kiedy dowiedziałem się, że śpisz, przestraszyłem się, że usłyszałaś od doktora Abrama coś niepokojącego.

- To przez upał - odparła, czując narastający niepokój.

- Dziwne. Nie było mnie zaledwie pół dnia, a już się za tobą stęskniłem - przyznał Gaetano cicho. - Co ci powiedział doktor Abramo?

Poppy usiadła na łóżku bokiem do Gaetana.

- Miał dla mnie niespodziewane wieści - powiedziała spięta Poppy. - Będziesz zaskoczony.

- Jakie wieści? - Gaetano nie rozumiał, dlaczego Poppy unika jego wzroku.

- Jestem w ciąży - poinformowała go zwięźle.

- Jakim cudem? - Spojrzał na nią z niedowierzaniem. - Po wczorajszym razie nie mogłabyś jeszcze wiedzieć, a poprzedni miał miejsce ponad miesiąc temu. To niemożliwe.

- Owszem, możliwe. Doktor Abramo uważa, że leki, które dostałam, mogły zneutralizować działanie środków antykoncepcyj-

nych – powiedziała spokojnym tonem.

- Zaszłaś w ciążę w noc poślubną? Za pierwszym razem? Czyżbyś była najpłodniejszą kobietą na świecie?

- Nie założyłeś prezerwatywy – przypomniała mu.

- Nie istniało żadne ryzyko.

- Kiedy uprawia się seks, zawsze istnieje ryzyko – zauważyła Poppy z ponurą miną. – Gdybym nie wylądowała w szpitalu, pewnie nie zaszłabym w ciążę.

- Jesteś w ciąży – powiedział Gaetano z namysłem, krążąc wokół sypialni. – W ciąży...

Choć jego głos nie wyrażał wiele, Poppy doszła do wniosku, że pewnie stara się przemyśleć sytuację i znaleźć rozwiązanie. Zawsze radzi sobie z kryzysem, a to niewątpliwie jest kryzys.

Gaetanowi wciąż kręciło się w głowie. Ma zostać ojcem! Ale w ogóle nie jest na to przygotowany. Wychowywanie dziecka wiąże się z ogromną odpowiedzialnością. To zadanie, które przeszło jego własnych rodziców. Jaka jest szansa, że on sam mu podoła?

- Dziecko... Aż trudno uwierzyć. Trudny orzech do zgryzienia.

- Owszem. Dla nas obojga.

- Prawdę mówiąc, to wręcz koszmar. – Gaetano zaszokował Poppy tym stwierdzeniem. Zesztywniała, ale doszła do wniosku, że lepiej nie brać sobie tego zbyt do serca.

- Niewiele mogę zrobić, by zmienić twoje podejście – westchnęła.

- Nie lubię nieoczekiwanych zdarzeń – przyznał. – Dziecko wróci nam życie do góry nogami.

- Cóż, są i dobre tego strony – burknęła Poppy.

- Doprawdy? Mieliśmy wziąć rozwód.

Poppy z niedowierzaniem przetarła oczy. Słowo „koszmar” było już dostatecznie bolesne, ale to, że zaraz potem wspomniał o rozwodzie, dotknęło ją do żywego. Choć, z drugiej strony, czego miała oczekiwać? Butelki szampana? Mogło być znacznie gorzej. Gaetano mógł wpaść w szal. Próbować zrzucić na nią całą odpowiedzialność za ciążę.

- Oczywiście nie mogę pozwolić, żebyś wychowywała moje dziecko sama – powiedział Gaetano. – Wygląda na to, że zostaje-

my razem, *bella mia*.

Poppy znieruchomiała.

- Czyżbyś sugerował, że w tej sytuacji powinniśmy zapomnieć o rozwodzie? - spytała.

- A co innego mógłbym zaproponować? - spytał Gaetano oschle. - Nosisz w łonie następne pokolenie dynastii Leonettich. Nie zostaniesz z tym sama. Miałem dwoje rodziców, ale i tak fatalnie mnie wychowali. Dziecko będzie potrzebowało nas obojga i stabilnego domu.

- Ale nie takie mieliśmy plany - przypomniała mu Poppy opanowanym głosem, choć wrzał w niej gniew. Jego praktyczne podejście było dla niej obraźliwe. Owszem, najlepiej, by dziecko miało oboje rodziców i poczucie bezpieczeństwa, ale jakim kosztem? Jeśli oboje rodzice poświęcają się, a przez to nie są szczęśliwi, to czy dla kogokolwiek może być to dobre? Poppy nie chciała mieć przy sobie niechętnego męża, który przy okazji jest zawiedzionym ojcem. Pragnęła, by mężczyzna trwał przy niej nie tylko z powodu ciąży.

- Chyba nie damy rady zniszczyć naszego małżeństwa bardziej niż moi rodzice - powiedział Gaetano z kpiną w głosie. - Musimy dołożyć wszelkich starań.

- Przeraza mnie taka perspektywa - jęknęła Poppy.

- Dlaczego? Wszystko pozostanie tak, jak dotychczas, ale przynajmniej nie będziemy musieli okłamywać Rodolfa.

- Nie, to ty nie będziesz musiał go okłamywać - zachnęła się Poppy, wstała z łóżka i ruszyła do drzwi.

- Dokąd się wybierasz?

Kierowana gniewem i bólem Poppy nie odpowiedziała. Weszła na strych i chwyciła dwie przechowywane tam walizki.

Gaetano stanął przy schodach ze zdezorientowaną miną.

- Co ty wyprawiasz? - spytał, gdy schodziła.

- Twój koszmar wyjeżdża - odparł kategorycznie.

- Nie nazwałem cię koszmarem - zaprotestował Gaetano.

- To prawda. Koszmarem nazwałeś dziecko, które noszę, a to znacznie gorsze - zawołała rozwścieczona. - Maleństwo nie było planowane, ale ja już je kocham!

- *Dio mio*, Poppy! - wykrzyknął, kiedy wyciągała z szafy ubra-

nia, rozrzucając po podłodze wieszaki. – Uspokój się!

– Dlaczego? Jestem w ciąży, a mój mąż uważa, że to koszmar.

– Nie to miałem na myśli!

– Co gorsza, najwyraźniej uważasz, że nie mam innego wyjścia, niż pozostać z tobą w związku. Przyjmij w takim razie do wiadomości, że urodzę to dziecko i poradzę sobie sama! – wycodziła przez zęby. Nie potrzebuję ciebie. Zasługuję na więcej. Nie zamierzam być nadal żoną człowieka, który jest ze mną tylko z poczucia obowiązku.

– Nic takiego nie powiedziałem.

– Właśnie to powiedziałaś! – Poppy rzuciła walizkę na łóżko i szarpnęła jej wieko. – Dlatego koszmar schodzi ci z oczu. Na pewno mogę liczyć w życiu na kogoś lepszego niż ty.

Gaetano, blady jak ściana, znieruchomiał.

– Pewnie tak. Ale bardzo chcę, żebyś została.

– Nieprawda – westchnęła Poppy. – Chcesz dziecka ze względu na Rodolfa, ale nie chcesz być ani mężem, ani ojcem.

– Chcę być twoim mężem! – zawołał, nie odrywając od niej wzroku. – I wiem, że nauczę się być dobrym ojcem. Koszmarem jest to, że nie byłem przygotowany na wiadomość o dziecku. Widok ciebie pakującej walizki jest dla mnie bardzo ciężkim ciosem. Choć zazwyczaj dobrze znoszę ciosy, które zadaje mi życie.

Stanowczość w jego głosie zaskoczyła Poppy. W milczeniu złożyła sukienkę i wrzuciła ją do walizki, po czym spojrzała bez wyrazu na Gaetana. Powiedziała sobie, że nie będzie go słuchać. Już podjęła decyzję. Lepiej odejść z uniesioną głową, niż się zastanawiać, czy przypadkiem nie dać mu jeszcze jednej szansy.

– Doprawdy? Czy potrafisz aż w takim stopniu zmienić podejście do życia? Być moim mężem, choć mnie nie kochasz, bez poczucia, że wyświadczasz mi przysługę? – spytała z naganą w głosie. – Zaakceptować to dziecko jako dar?

– Wiem, że zaraz po ślubie byłem trudny do zniesienia – odparł Gaetano przez zaciśnięte zęby. – Nie mam łatwego charakteru, ale umiem się przystosować i uczyć na błędach. A przede wszystkim mój stosunek do ciebie bardzo się zmienił.

– W jakim sensie? – spytała Poppy, pragnąc, by wreszcie stanął twarzą w twarz z poważną decyzją, którą próbował podjąć. Nie

chciała, by postanowił, że będą ze sobą, a potem zmienił zdanie, by się uwolnić z niechcianego związku. Chciała wiedzieć, co jej mąż myśli i czuje naprawdę.

Gaetano skrzywił się.

- Nie chcę o tym rozmawiać - powiedział.

- Dlaczego nie?

- Ponieważ czasami milczenie jest złotem, a szczerłość nie zawsze stanowi najlepsze wyjście. A znając moje szczęście znów powiem coś niewłaściwego.

- Powinieneś umieć powiedzieć mi wszystko. Nie możemy mieć przed sobą tajemnic. W jaki sposób zmienił się twój stosunek do mnie? - nalegała Poppy, wiedzona ciekawością i wrodzonym uporem.

Gaetano spoglądał przez chwilę w sufit, po czym wziął głęboki oddech.

- Poprosiłem cię, żebyśmy udawali zaręczonych, bo uważałem, że będziesz kompromitującą narzeczoną - wyrzucił z siebie.

Poppy nie była w stanie uwierzyć w jego słowa. Wstępny szok wkrótce ustąpił głębokiemu poczuciu zranienia.

- Dlaczego?

- Byłem kretynem z wyższych sfer, oceniającym cię w sposób bezzasadny - przyznał Gaetano z ogromną goryczą. - Założyłem, że będziesz ciągle przeklinała. Że w moim świecie poczujesz się kompletnie zagubiona i nie będziesz się umiała zachować. Miałem nadzieję, że twój oryginalny styl i sposób bycia przerazi Rodolfa i sprawi, że przestanie mi suszyć głowę o ożenek. Przypuszczałem, że kiedy zerwiemy zaręczyny, dziadek poczuje ulgę, a nie rozczarowanie...

Zszokowana Poppy z trudem rozumiała słowa, które usłyszała. Poczwała mdłości.

Gaetano zauważył, że zbladła.

- Teraz widzisz, jaki jestem w rzeczywistości. Jaki jest twój mąż i ojciec twojego dziecka. Wiem, że to fatalny obraz, ale zasłużyłaś na to, by poznać prawdę. Zazwyczaj jestem kompletnym draniem - stwierdził posepnie. - Próbowałem wykorzystać cię w sposób wyjątkowo ohydny. Ani razu nie przyszło mi do głowy, jak fatalnie może się to zakończyć dla ciebie... albo Rodolfa.

Poppy objęła się rękami, tak jakby próbowała zatrzymać w sobie ból i nie pozwolić, by się z niej wylał. Nie mogła już patrzeć na Gaetana. Od samego początku uważał, że jest niegodna tego, by być jego narzeczoną. Próbował wykorzystać jej najgorsze cechy i słabości, jej pochodzenie, by ją sponiewierać i oszukać dziadka. Wybrał ją w nadziei, że go skompromituje.

Skuliła się w sobie, straszliwie upokorzona. Nie mogła uwierzyć, że Gaetano ma o niej tak fatalne zdanie. Jak więc mógł proponować, by zostali nadal małżeństwem i wspólnie wychowywali dziecko?

- Chwila, w której ciebie wybrałem, była też chwilą mojego największego upadku - przyznał Gaetano z głębokim żalem w głosie. - Popełniłem okropny błąd. A ty udowodniłaś mi, jak bardzo się myliłem. Okazało się, że jesteś wspaniałą osobą. Dziś wstydzę się mojego planu.

- Nie musiałeś tego mówić, skoro zabrnęliśmy w małżeństwo - wyszeptała łamiącym się głosem, odchodząc w stronę drzwi. Pragnęła jak najszybciej znaleźć się sama.

- Ty zawsze byłeś wobec mnie szczera. Próbuję się odwzajemnić tym samym. Z szacunku.

- Zaledwie kilka miesięcy temu nie miałeś do mnie najmniejszego szacunku! - powiedziała oskarżycielskim tonem.

- To szybko uległo zmianie - przyznał Gaetano, robiąc krok w jej stronę i marząc o tym, by ją przytulić. - Nauczyłem się ciebie szanować. Prawdę mówiąc, nauczyłem się od ciebie bardzo wiele.

- Nie nauczyłeś się niczego. Nigdy się nie uczysz... - zachnęła się Poppy. - Jesteś obojętny na wszystko, co ważne, od dania szansy Muffinowi po wychowywanie dziecka! Masz serce z kamienia. Jak mogę ci ponownie zaufać?

Wybiegła z pokoju, a on zwalczył chęć, by podążyć za nią. Nie chciał, żeby się przewróciła uciekając przed nim po schodach.

- Muffin mi ufa - burknął sam do siebie. Muffin? Który nawet nie odróżniał go od Rodolfa? I to Muffin jest najpoważniejszym argumentem w jego arsenale?

Gaetano jęknął bezradnie. Nie może nawet próbować udawać lepszego, niż jest. Poppy i tak się zorientuje. Ma wielki dar po-

zwalający oddzielać ziarna od plew. Zawsze dostrzega to, co naprawdę ważne. Podobnie jak on sam w końcu to dostrzegł. Tyle że za późno. Ale to nieprawda, że ma serce z kamienia. Nie jest emocjonalnym analfabetą, po prostu brak mu wprawy.

Poppy wybiegła przed dom. Na zewnątrz było chłodno, ale potrzebowała ciszy i przestrzeni, by zapanować nad nerwami. Otarła łzy. To, co powiedział Gaetano, głęboko ją ubodło. Kochała go, zawsze był jej wymarzoną mężczyzną. Przystojny, błyskotliwy, zamożny... Spełniał wszelkie marzenia każdej młodej dziewczyny. Ale po raz pierwszy Poppy ujrzała samą siebie jego oczami. I było to tak upokarzające, że chciała się zapaść pod ziemię.

Widział w niej jedynie zuchwałą, wiecznie przeklinającą, egocentrycznie ubraną dziewczynę, która z pewnością go skompromituje. Miał nadzieję, że wykorzysta jej oczywiste wady, by dziadek przestał go zmuszać do małżeństwa. Co śmieszniejsze, Rodolfo przyczynił się do jej obecnego położenia, naciskając, by Gaetano znalazł „zwyczajną dziewczynę”. A ile zwyczajnych dziewczyn mógł znać Gaetano?

Ani jednej. Aż do chwili, kiedy pamiętnej nocy na progu Woodfield Hall stanęła Poppy.

Potrzebny mu był ktoś, kto będzie go kompromitować? Proszę bardzo: koszmarny styl ubierania się, dysfunkcyjna rodzina, nieumiejętność zachowania się w wyższych kręgach. Cóż, nic się pod tym względem nie zmieniło. Nigdy nie doczeka się akceptacji wśród takich ludzi. Na samą myśl o tym, że sięgnęła dna, zrobiło jej się niedobrze.

Osunęła się na jedno z zimnych, kamiennych siedzisk wokół stołu. Mimo chłodu zapiekły ją policzki, bo przypomniała sobie, co się tutaj zdarzyło zaledwie dzień wcześniej. Gaetano był uzależniający, toksyczny, niebezpieczny. Kiedyś doprowadzał ją do furii, potem oczarował tak bardzo, że zakochała się w nim bez pamięci. A jednak nie wiedziała dotąd, jak ją postrzega, co o niej myśli. Córka ogrodnika z patologicznej rodziny. To bolało. Bardzo bolało. Choć, w gruncie rzeczy, to dobrze, że ją uświadomił. Musi wreszcie poznać prawdę i ją zaakceptować, by móc przestać marzyć o wspólnej przyszłości z Gaetanem. Czy mogłaby nadal żyć z człowiekiem, który wybrał ją specjalnie po to, by się

skompromitowała w jego środowisku?

Odpowiedź pojawiła się natychmiast. Nie może być z nim ani chwili dłużej. Mimo ciąży musi go opuścić i wystąpić o rozwód...

- Poppy...

Zamarła, słysząc jego głos. Musiał podejść trawnikiem, bo na żwirowej ścieżce z pewnością usłyszałyby jego kroki. Zacisnęła powieki i dopiero po dłuższej chwili uniosła głowę.

- Czy miałem ci tego nie mówić? - spytał z bólem w głosie.

Zdawał sobie sprawę, że Poppy jest zrozpaczona. Widział łzy szklące się w jej oczach, mimo że zdołała szybko je zetrzeć z policzków.

- Nie - odpowiedziała stanowczo. - Dobrze, że powiedziałeś. Nienawidzę cię za to i będzie mi trudno z tym żyć, ale nie można budować związku na kłamstwach i udawaniu.

Gaetano stał nieruchomo w cieniu drzew. W mroku widać było tylko jego białą koszulę.

- Nie zostawiaj mnie - powiedział drżącym głosem. - Przeraza mnie sama myśl, że mogło by cię nie być przy mnie.

Poppy nie potrafiła sobie wyobrazić Gaetana przerażonego. Co więcej, była przekonana, że bez niej jego życie znormalnieje. Ich potomek zasługuje na więcej niż dorastanie u boku nieszczęśliwych i niepasujących do siebie rodziców. Już lepiej wziąć rozwód. Pozwoli, by Gaetano widywał dziecko tak często, jak tylko zapragnie, ale nie będzie żyła z nim w złotej klatce. Mogą oboje zająć się wychowywaniem, ale prowadząc osobne życie.

- Nie mogę dłużej być twoją żoną - powiedziała cicho. - To nie ma sensu.

- Brak mi doświadczenia z emocjami. Dobrze radzę sobie z gniewem, namiętnością, ambicją, ale głębsze uczucia to dla mnie ziemia nieznana. Zapomniałem o nich, kiedy byłem dzieckiem - przyznał z goryczą. - Kochałem rodziców, ale oni nie umieli się odwdzięczyć tym samym, co kiedyś w końcu zauważyłem. Zauważyłem też, że w porównaniu z nimi byłem zbyt uczuciowy. Dlatego nauczyłem się ukrywać emocje, co z czasem tak bardzo weszło mi w krew, że nie musiałem się już pilnować. Emocje ranią. Odrzucenie rani. Dlatego postarałem się, by nie odczuwać żadnych uczuć.

Poppy wzruszyła się tym, że Gaetano przywołał wspomnienie rodziców, by spróbować zasypać dzielącą ich przepaść. Nigdy nie opowiadał o dzieciństwie, ale zapamiętała jego zimny spokój po śmierci psa, determinację, by nie okazać najmniejszej emocji.

- Powoli zaczynam cię rozumieć - westchnęła.

- Jediną kobietą, którą kochałem po odejściu matki, była moja babcia.

- Miałam wrażenie, że kiedyś łączyło cię coś więcej z Sereną...

- Nie. Zerwałem z nią, bo nic do niej nie czułem. A zdawałem sobie sprawę, że powinienem.

Poppy opuściła głowę, zastanawiając się, dlaczego Gaetano nie chce pozwolić jej odejść.

- Nie mam serca z kamienia - zapewnił ją z naciskiem. - Ale kompletnie oszalałem na twoim punkcie na długo, zanim się z tobą ożeniłem. A potem zrobiło się jeszcze gorzej.

- Oszalałeś? - spytała Poppy.

- Zaangażowałem się w ślub.

- Tak, ku mojemu zaskoczeniu.

- Chciałem, żeby to był dla ciebie wyjątkowy, pamiętny moment. Zrobiłem się bardzo zaborczy. Wydawało mi się, że to przez brak seksu.

- Co oczywiste - skwitowała Poppy.

- Prawda. Myślałem tylko w kategoriach seksu.

Poppy uśmiechnęła się blado.

- Wiem... To dla ciebie jedyny środek komunikacji w związku.

- Jesteś pierwszą kobietą, z którą tworzę związek.

Poppy spojrzała na niego błyszczącymi oczami.

- Jak możesz powiedzieć coś takiego? Z twoją reputacją?

- Odkąd zachorowałaś, mimo że cię nie dotykałem, byliśmy cały czas razem... To była moja wersja randkowania z dziewczyną - rzekł ponurym głosem. - Moje wcześniejsze spotkania z kobietami ograniczały się tylko do formuły „kolacja plus seks”, „teatr plus seks” lub...

- Rozumiem - przerwała mu Poppy, spoglądając na jego piękną twarz z rosnącą fascynacją. - Mówisz, że to była twoja wersja randkowania?

- Chciałem cię lepiej poznać.

- Nie. Miałeś ogromne wyrzuty sumienia z powodu mojej choroby. To dlatego przestałeś ze mną sypiać, jednocześnie poświęcając mi znacznie więcej czasu.

- Nie jestem masochistą. Spędzałem z tobą dużo czasu, ponieważ sprawiało mi to przyjemność - wyjaśnił Gaetano. - A nie dotknąłem cię ani razu, bo nie chciałem być samolubny. Wydawało mi się, że będziesz zadowolona, jeśli nie będę cię napastował.

- Hmm... najwyraźniej źle odczytałeś moje potrzeby.

- Poppy, jeśli chodzi o ciebie, wszystko schrzaniłem - westchnął ciężko.

W jej czułym sercu pojawiła się odrobina współczucia.

- Nie. Seks oceniam dziesięć na dziesięć, a twoja wersja randkowania była fantastyczna. Czułam się szczęśliwa. Z pewnością muszę ci za to przyznać kilka punktów.

- Kupiłem dziś dla ciebie podarunek. Ale dopiero, kiedy wyszedłem ze sklepu i zdałem sobie sprawę, co symbolizuje, wreszcie zrozumiałem samego siebie - powiedział chrapliwym głosem, wyciągając z kieszeni pudełeczko.

Przez dłuższą chwilę Poppy spoglądała na logo słynnej firmy jubilerskiej. W końcu postanowiła je otworzyć. Był to pierścionek w formie obrączki z wtopionymi dookoła niej brylantami. Zamrugała powiekami.

- To pierścień wieczności - powiedział Gaetano niemal szepcąc.

Poppy zaśmiała się gorzko.

- Dziwny wybór, jak na kogoś, kto ma zamiar wziąć rozwód - powiedziała.

- Ale wyraża moje prawdziwe uczucia - wydusił z siebie Gaetano. - Kiedy mówisz o odejściu, ranisz mi serce. Nie wiem, w którym momencie, ale zakochałem się w tobie, Poppy. Wiem, że to miłość, bo nigdy nie czułem się w taki sposób, a sama myśl o tym, że mógłbym cię stracić, przeraża mnie.

- Miłość... - wyszeptała zaskoczona Poppy.

- Nie przypuszczałem, że kiedyś się zakocham - dodał szybko. - I nie chciałem. Ale pojawiłaś się ty, tak doskonała, że nie mogłem się oprzeć.

- Dos... doskonała? - zająknęła się Poppy, otwierając szeroko

oczy.

Gaetano uklęknął na mokrym trawniku i chwycił ją za dłoń. Ściągnął pierścionek zaręczynowy, a w jego miejsce, obok obrączki ślubnej, wsunął pierścień wieczności.

- Dla mnie jesteś doskonała. Rozumiesz mnie i rozumiesz moje wady. Jesteś niewrażliwa na pieniądze. Dzięki tobie stoję mocno obiema nogami na ziemi. Sprawiałaś, że jestem niewyobrażalnie szczęśliwy. Analizuję swoje czyny i staram się je przemyśleć. Z tobą jestem kimś więcej, kimś lepszym, a bardzo tego potrzebuję. Ale przede wszystkim potrzebuję ciebie w moim życiu.

Poppy zatrzepotała rzęsami. Słyszała jego słowa, ale nie docierały do niej. Nie potrafiła uwierzyć, że Gaetano klęczy przed nią i że ręce drżą mu ze strachu. Że boi się jej odmowy. Niespodziewanie, w jednej sekundzie, jej obawy dotyczące Sereny oraz dręczące poczucie braku bezpieczeństwa, przez które wybiegła z domu, uleciały. Przestały istnieć, bo Gaetano ją kocha. Gaetano jej potrzebuje...

- Kocham cię tak bardzo, że nie zniósłbym twojego odejścia. Kiedy powiedziałaś mi o ciąży, moją pierwszą myślą było to, że teraz już mnie nie opuścisz. Nawet jeśli mnie nie kochasz, to nie opuścisz, byśmy mogli razem wychować dziecko.

- Ja też cię kocham - szepnęła Poppy i pochyliła się, by go pocałować.

- Nie mówisz tak, bo ja pierwszy wyznałem ci miłość? - spytał z niepokojem w głosie.

- Nie. Naprawdę cię kocham. Bardzo.

- Mimo że łatwiej się zakochać w niedźwiedziu grizzly niż we mnie? - spytał Gaetano żartobliwie, cytując jej własne słowa.

- Obrosłeś mnie jak pleśń - odparła Poppy podobnym tonem.

Gaetan wybuchnął śmiechem. Skoczył na równe nogi, objął ją i przytulił mocno.

- Pleśń, powiadasz...

Poppy spojrzała z czułością w jego piękne oczy.

- Uwielbiam ser pleśniowy - odparła, spuszczaając wzrok.

- A jak ci się podoba nowy pierścionek?

- Ogromnie - odparła bez zastanowienia i uśmiechnęła się radośnie. - Przede wszystkim podoba mi się to, co symbolizuje. Po-

stanowiłeś, że nie pozwolisz mi odejść.

- I nigdy nie pozwolę. Nie odpowiada mi nic, co trwa krócej niż wieczność, *amata mia*.

- Ale wiadomość o dziecku była dla ciebie zaskoczeniem, prawda? - spytała Poppy, gdy wracali do domu, trzymając się za ręce.

- Cudownym zaskoczeniem - odparł z entuzjazmem. - To dziecko wdarło się szturmem w moje życie, więc oczekuję, że będzie miało bardzo silny charakter.

W tym momencie Gaetano zatrzymał się i pocałował żonę. A ona odwzajemniła pocałunek z entuzjazmem i oddaniem.

- Chodźmy do łóżka - zaproponowała po chwili, patrząc na niego z czystą miłością.

- Nie jedliśmy kolacji, a przyszła matka musi się prawidłowo odżywiać - odparł Gaetano wesoło i zaciągnął ją do jadalni, gdzie posiłek stał już na stole.

Jednak żadne z nich nie zjadło wiele. Szybko chwycili się za ręce i pomaszerowali, żartując i obejmując się, do sypialni. Tam Poppy chwytem rugbisty powaliła Gaetana na podłogę. A kiedy wstali, odniósł puste walizki na strych, po czym szybko wrócił i wziął Poppy w ramiona. Całując się namiętnie i zapewniając o uczuciach, szybko zrzucili z siebie ubranie i położyli się na łóżku. Wtuleni w siebie rozmawiali o przyszłości.

Poppy wyjrzała przez okno. Jej dzieci wracały z Rodolfem do domu. Rudowłosa Sarah trzymała go za rękę i szczebiotała rozradowana, a Benito pedałowal tuż przed nimi na trójkołowym rowerku.

Czteroletnia Sarah odziedziczyła urodę po matce, a charakter po ojcu. Znała już cyfry, była wyjątkowo błyskotliwa i lubiła opiekować się młodszym braciszkiem. Dwuletni Benito miał czarne włosy i oczy. Wszędzie było go pełno. I tylko ojcu udawało się położyć go spać.

Spoglądając na dzieci, Poppy nie mogła uwierzyć, że już od pięciu lat jest mężatką. Choć Gaetano nie był wcześniej zwolennikiem małżeństwa, zagłębił się w nim po uszy. Uwielbiał dzieci i stawał na głowie, by spędzać z nimi jak najwięcej czasu. To dzięki jego namowom postarali się o trzeciego potomka. Trzecie-

go i ostatniego, jak postanowiła stanowczo Poppy, mimo że z radością wyczekiwała jego narodzin. Z perspektywy czasu była bardziej niż zadowolona, że Sarah zjawiała się tak niespodziewanie. Cieszyła się też, że różnica wieku między dziećmi jest niewielka i że będą dorastać razem.

Jednocześnie Poppy marzyła o tym, by mieć więcej czasu na rozwijanie własnych zainteresowań. Zdobywała teraz szlify architekta krajobrazu i zamierzała otworzyć własną firmę. Przeprojektowała ogrody w La Fattorii tak, żeby były bardziej przyjazne dla małych dzieci. Zrealizowała też kilka zamówień od znajomych, a jeden z jej projektów zdobył nagrodę. Ogrody w ich londyńskiej rezydencji i w Woodfield Hall również były jej dziełem. Najczęściej Poppy można było znaleźć w szklarni, gdzie zajmowała się rzadkimi orchideami.

Gaetano został prezesem Leonetti Bank. Żona i dzieci często towarzyszyły mu w podróżach służbowych. Na pierwszym miejscu zawsze stawiał rodzinę. Jasmine wydobyla się z nałogu i kończyła szkolenie przygotowujące ją do pracy w charakterze terapeuty uzależnień, by móc pomagać innym alkoholikom. Mieszkała z siostrą w Manchesterze, ale często odwiedzała rodzinę córki w Londynie. Podobnie jak Damien, który z pomocą Gaetana właśnie założył specjalistyczny warsztat naprawy motocykli.

Niestety, od roku nie było już z nimi Muffina, który odszedł w sędziwym wieku. Zastąpił go złocisty labrador, który uwielbiał bawić się z dziećmi.

- Zgadnij, kto... - Czyjeś dłonie zakryły jej oczy.

Poppy uśmiechnęła się radośnie, czując znajomą woń wody kolońskiej Gaetana, który bezceremonialnie włożył rękę za jej dekolt.

- Kto? Jedyny znany mi dręczyciel seksualny - zażartowała i westchnęła z lubością, gdy dłoń męża, spoczywająca na jej wydatnym brzuchu, zsunęła się nieco niżej.

Gaetano odwrócił ją twarzą do siebie i przytulił mocno.

- Przepraszam, że spałam, kiedy wstałeś - powiedziała.

- Utulałaś Benita, kiedy w środku nocy obudził się z krzykiem, *amata mia* - przypomniał jej. - Dlatego pozwoliłem ci się wyspać.

Poppy namiętnie ucałowała męża. Miała ochotę zaciągnąć go

do łóżka. Mimo upływu lat ogień namiętności nie przygasł w nich ani trochę. Gaetano zrzucił marynarkę i spojrzał na żonę uwodzicielsko.

- Chodź, weźmiemy razem prysznic - zaproponował.

- Pod warunkiem, że nie zamoczysz mi włosów.

- Wiesz, że to niemożliwe. Czasami tak cię ponosi... To nie moja wina - zażartował.

- To wyłącznie twoja wina - odparła Poppy, ściągając sukienkę.

Gaetano zlustrował ją wzrokiem z nieukrywanym zachwytem.

- Czy już ci mówiłem, że w ciąży wyglądasz niesłychanie pociągająco?

- Może raz czy dwa razy...

- Czasami trudno mi uwierzyć, że jesteś moja. Tak bardzo cię kocham, *amata mia*. - Gaetano zaczął obsypywać ją pocałunkami.

- Ja też cię kocham - zdołała powiedzieć, kiedy na chwilę ode-rwała się od jego ust, rozradowana myślą, że z pewnością zamoczy włosy.

Tytuł oryginału: Leonetti's Housekeeper Bride
Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2015
Redaktor serii: Marzena Cieśla
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla
Korekta: Anna Jabłońska

© 2016 by Lynne Graham
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2017

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.
Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.
Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.
Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.
HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.
Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B, lokal 24-25

www.harlequin.pl

ISBN 978-83-276-3026-1

Konwersja do formatu MOBI:
Legimi Sp. z o.o.

Spis treści

Strona tytułowa
Rozdział pierwszy
Rozdział drugi
Rozdział trzeci
Rozdział czwarty
Rozdział piąty
Rozdział szósty
Rozdział siódmy
Rozdział ósmy
Rozdział dziewiąty
Strona redakcyjna